

0240/2012-4

PORADNIK JĘZYKOWY



INDEKS 369616
NAKLAD 500 egz.

WYDAWNICTWA UNIWERSYTETU
WARSZAWSKIEGO
WARSZAWA 2012

ISSN 0551-5343



9 770551 534125

4

(693)

KOLEGIUM REDAKCYJNE

prof. dr hab. Stanisław Dubisz (redaktor naczelny),
dr hab. Jolanta Chojak, dr hab. Wanda Decyk-Zięba (sekretarz
redakcji), prof. dr hab. Elżbieta Sękowska

RADA REDAKCYJNA

prof. dr hab. Halina Satkiewicz (przewodnicząca, Warszawa),
prof. dr hab. Stanisław Dubisz (zastępca przewodniczącej, Warszawa),
doc. dr Mirosław Dawlewicz (Wilno – Litwa), prof. dr hab. Andrzej Markowski
(Warszawa), prof. dr hab. Alicja Nagórko (Berlin – Niemcy), prof. dr Marta
Pančíkova (Bratysława – Słowacja), prof. dr hab. Józef Porayski-Pomsta
(Warszawa), prof. dr hab. Danuta Rytel-Schwarz (Lipsk – Niemcy),
prof. dr hab. Teresa Skubalanka (Lublin), prof. dr Olga Šapkina
(Moskwa – Rosja), prof. dr hab. Hélène Włodarczyk (Paryż – Francja)

Recenzent

prof. dr hab. Zbigniew Greń

Redaktor językowy

Anna Stankiewicz

Tłumacz

Monika Czarnecka

Korektor

Bożena Gorlewska

Adres redakcji

00-497 Warszawa, ul. Nowy Świat 4, tel. 55 31 321

<http://www.wuw.pl>; e-mail: poradnikjezykowy@uw.edu.pl

Dział Handlowy WUW: tel. (0 48 22) 55 31 333; e-mail: dz.handlowy@uw.edu.pl

Księgarnia internetowa: <http://www.wuw.pl/ksiegarnia>

Czasopismo zarejestrowane w European Reference Index for the Humanities (ERIH)

Czasopismo dofinansowane ze środków Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego

Zeszyt opublikowany w wersji pierwotnej

© Copyright by Wydawnictwa Uniwersytetu Warszawskiego 2012

PL ISSN 0551-5343

Ark. wyd. 6,67. Ark. druk. 6,50. Papier offsetowy 80 g/m²

Druk i oprawa: Fabryka Druku

PORADNIK JĘZYKOWY

MIESIĘCZNIK ZAŁOŻONY W R. 1901 PRZEZ ROMANA ZAWILIŃSKIEGO

ORGAN TOWARZYSTWA KULTURY JĘZYKA

Zarząd Główny, ul. Krakowskie Przedmieście 26/28, 00-927 Warszawa

<http://www.tkj.uw.edu.pl>



W ZESZYCIE

– Wyraz *osobiście* zwykle jest traktowany jako przysłówek. Występują jednak także takie jego użycia, które przeczą tej charakterystyce. Dotyczy to w szczególności tekstów, w których ten wyraz występuje jako wyróżnik tematu wypowiedzi. Często w tej roli występuje w wypowiedziach, których tematem jest sam mówiący.

– Wyrażenie *bądź co bądź* jako odrębna jednostka języka spełnia kryteria definicyjne klasy partykuł. W tekstach bywa wyodrębniane na prawach parentezy, co jest interpretowane jako sygnał dodatkowej operacji mówiącego, który na swój sposób kształtuje wypowiedź.

– Wyraz *pleść* może odnosić się do zachowań językowych i w tym znaczeniu może wchodzić w skład szeregu jednostek języka, np. *ktoś plecie, że_*. W wypadku tej jednostki istotne jest określenie relacji, w jakich pozostaje to, co *ktoś plecie*, z pojęciem nieprawdy i braku sensu.

– Wyrażenia *ktoś przypomniał sobie, że_* oraz *ktoś przypomina sobie, że_* można uznać za odrębne jednostki języka. Podstawowa różnica między nimi sprowadza się do tego, że tylko pierwsze z nich tworzy opozycję aspektową, ale analiza ich właściwości składniowo-semantycznych wykazuje także inne różnice.

– Status gramatyczny ciągów *weź, weźmy, weźcie*, które łączą się z formami imperatywnymi innych wyrażen czasownikowych, może stanowić przedmiot dyskusji. Cechy składniowe pozwalają traktować WEŹ jako partykułę adwerbalną, jednostkę semantycznie pustą, wzmacniającą siłę illokucyjną wypowiedzeń imperatywnych.

– Charakterystyka gramatyczna nierzeczownikowej jednostki *coś* uwzględnia przykładowo takie cechy, jak: zdolności wypowiedzeniowotwórcze, łączliwość gramatyczną i semantyczną, mobilność w wypowiedzeniu. Analiza, oparta na tych kryteriach, pozwala zaliczyć tę jednostkę do klasy parataktémów.

Jednostki języka – kwalifikacja gramatyczna i semantyczna – właściwości semantyczno-składniowe – schematy składniowe – użycia metatekstowe – partykuły – parataktemy

Red.



SPIS TREŚCI

ARTYKUŁY I ROZPRAWY

<i>Jolanta Chojak: Osobliwe osobiście</i>	5
<i>Beata Milewska: Cechy syntaktyczne wyrażenia bądź co bądź</i>	17
<i>Mariola Wołk: O znaczeniu wyrażenia ktoś plecie, że_</i>	27
<i>Marta Zuchowicz: Przypominasz sobie? – o właściwościach składniowo-semantycznych czasowników zawierających kształt przypominać/przypomnieć sobie</i>	37
<i>Małgorzata Gębka-Wolak: Weź się zastanów! Problem statusu gramatycznego przyimperatywnego weź</i>	49
<i>Ewa Walusiak: Próba kwalifikacji gramatycznej nierzeczownikowego coś</i>	64

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

<i>Ewa Rudnicka: Na stanowiska</i>	77
<i>Roman Szul: Czy Dutch znaczy 'duński'? O pewnym błędzie w tłumaczeniach z angielskiego</i>	83

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

<i>Aleksandra Kalisz: Osobiste – prywatne – intymne w przestrzeni publicznej</i>	86
--	----

RECENZJE

<i>Yordanka Ilieva-Cygan: Karol Wojtyła – Jan Paweł II. Słowa prawdy i życia. Szkice lingwistyczne</i> , red. Kazimierz Ożóg, Bożena Taras, Rzeszów 2010	89
<i>Magdalena Stasieczek-Górna: Przemysław P. Gębał, Dydaktyka kultury polskiej w kształceniu językowym cudzoziemców. Podejście porównawcze</i> , Kraków 2010	94
<i>Małgorzata Mielcarek: Liliana Madelska, Discovering Polish</i> , Kraków 2010	98

SŁOWA I SŁÓWKA

<i>S.D.: Język polski w świecie</i>	101
---	-----

CONTENTS

PAPERS AND DISSERTATIONS

<i>Jolanta Chojak</i> : The peculiar <i>osobiście</i> [personally]	5
<i>Beata Milewska</i> : Syntactic features of the expression <i>bądź co bądź</i> [after all]	17
<i>Mariola Wołk</i> : On the meaning of the expression <i>ktoś plecie, że_</i> [somebody chatters that_]	27
<i>Marta Zuchowicz</i> : <i>Przypominasz sobie?</i> [Do you recall?] – on syntactic and semantic features of verbs including the form <i>przypominać/przypomnieć</i> <i>sobie</i> [recall]	37
<i>Małgorzata Gębka-Wolak</i> : <i>Weź się zastanów!</i> The problem with the grammatical status of the pre-imperative <i>weź</i>	49
<i>Ewa Walusiak</i> : The attempt to classify the non-nominal <i>coś</i> grammatically	64

EXPLANATIONS OF WORDS AND EXPRESSIONS

<i>Ewa Rudnicka</i> : To the positions	77
<i>Roman Szul</i> : Does <i>Dutch</i> mean 'duński'? On an error in English-Polish translations	83

REPORTS, COMMENTS, POLEMICS

<i>Aleksandra Kalisz</i> : <i>Personal – private – intimate in the public space</i>	86
---	----

REVIEWS

<i>Yordanka Ilieva-Cygan</i> : <i>Karol Wojtyła – Jan Paweł II. Słowa prawdy i życia.</i> <i>Szkice lingwistyczne</i> , red. Kazimierz Ożóg, Bożena Taras, Rzeszów 2010	89
<i>Magdalena Stasieczek-Górna</i> : <i>Przemysław P. Gębał, Dydaktyka kultury polskiej</i> <i>w kształceniu językowym cudzoziemców. Podejście porównawcze</i> , Kraków 2010	94
<i>Małgorzata Mielcarek</i> : <i>Liliana Madelska, Discovering Polish</i> , Kraków 2010	98

WORDS AND PHRASES

<i>S.D.</i> : The Polish language in the world	101
--	-----

Jolanta Chojak
(Uniwersytet Warszawski)

OSOBLIWE OSOBIŚCIE

Zapewne w polszczyźnie nie brakuje wyrażen, z którymi jej użytkownicy poczynają sobie bardziej osobiwie i bezceremonialnie niż ze wskazanym w tytule¹. Z kilku powodów warto mu jednak poświęcić uwagę. Należy bowiem *osobiście* do słów, przed którymi ostrzegają wydawnictwa poprawnościowe. NSPP piętnuje dwa typy związanych z nim nadużyć. Rozróżnia mianowicie połączenia, w których *osobiście* jest „zbędne” („*Osobiście uważam, że...* Lepiej: *Uważam, że...* *Osobiście jestem przekonany o tym, że...* Lepiej: *Jestem przekonany o tym, że...*”; NSPP: 161), oraz połączenia niepoprawne: „Niepoprawnie: *Sam osobiście mogłem to obserwować*. Poprawnie: *Sam mogłem to obserwować*. a. *Mogłem to obserwować osobiście*” (NSPP: 162). Podobne zastrzeżenia zgłasza Jerzy Podracki, upominający czytelników: „Powinniśmy przecież wiedzieć, że *osobiście* to ‘we własnej osobie’” (Podracki 1993: 104). To jedna strona medalu. Jest i druga. Konteksty uderzająco podobne do ocenionych w NSPP jako „gorsze” są bez komentarzy prezentowane w artykułach hasłowych poświęconych wyrażeniu *osobiście* w słownikach ogólnych (w SJP Dor zdanie: *Osobiście miałem i mam jeszcze do dnia dzisiejszego wiele sympatii dla tego człowieka* otwiera listę przykładów). Jeśli zaś chodzi o frazy piętnowane jako niepoprawne, można je „uratować” inaczej, niż to proponuje słownik. Nie trzeba się pozbywać żadnego elementu, wystarczy rozdzielić *sam* i *osobiście* przecinkiem. Ta banalna z pozoru uwaga nabiera znaczenia, gdy uświadomimy sobie, że w danym wypadku znak interpunkcyjny jest graficznym ekwiwalentem wyrazistej charakterystyki prozodycznej (intonacji innej niż wylizeniowa) i że bardzo łatwo wyobrazić sobie również taką głosową realizację przykładów ze „zbędnym” *osobiście*, przy której okaże się, że uznanie go za element niepotrzebny w wypowiedzi było cokolwiek po-

¹ Ciekawe, że należy do nich rzeczownik *osoba*, a właściwie połączenie *moja osoba*. Wyrażną w języku polityków i komentujących politykę dziennikarzy tendencję do zastępowania „zwykłego *ja*” wyrażeniem, które „brzmi godniej”, wyśmiewał parę miesięcy temu Robert Mazurek w felietonie *Moja osoba polityków* (<http://www.rp.pl/arttykul/628874,717826.html> [dostęp: 15.01.2012]).

chopne. Nie oznacza to rzecz jasna, że można zlekceważyć słownikowe ostrzeżenia i zastrzeżenia. Ich walor dydaktyczny jest bezsporny. W językowych zachowaniach Polaków łatwo zauważyć tendencję do nadużywania zarówno samego *osobiście*, jak i połączenia *sam(a) osobiście* (a także *sam(a) we własnej osobie*; o *mojej osobie* – nie tylko polityków (zob. przyp. 1), nie wspominając). Warto przynajmniej próbować opanować tę tendencję. Będziemy mieli szanse robić to lepiej i skuteczniej, jeśli poprawnie rozpoznamy problem i spróbujemy odpowiedzieć na pytanie, co sprzyja modzie na *osobiście*. Nie można tego zrobić, jeśli nie poddamy rzetelnej analizie sposobów funkcjonowania tego osobliwego przysłówka. Już to, co zostało powiedziane do tej pory, podsuwa myśl, że w polu obserwacji powinna się znaleźć charakterystyka prozodyczna wypowiedzi zawierających to wyrażenie i ich struktura tematyczno-rematyczna. Są to dane na ogół pomijane w opracowaniach leksykograficznych (zwracała na to uwagę Magdalena Danielewiczowa (2010))². Nie należy się zatem spodziewać, że w słownikach znajdziemy odpowiedzi. Uważny czytelnik zawsze jednak może liczyć na to, że uzyska dzięki nim cenne podpowiedzi.

JAK TO W SŁOWNIKACH BYŁO

Krótki przegląd słownikowych wglądów w semantykę i funkcje określenia *osobiście* ograniczę do SJPDor i najbardziej reprezentatywnych w mojej ocenie słowników nowszych (SWJP, ISJP, USJP).

W SJPDor pod hasłem **osobiście** umieszczono jedną definicję: 'we własnej osobie; nie korzystając z niczyjego pośrednictwa', a także dwa frazeologizmy: *znać kogo osobiście* 'znać kogo bezpośrednio, w osobistym zetknięciu (nie ze słyszenia, nie z widzenia)' oraz opatrzony kwalifikatorem „przestarz.” i ilustrowany cytatem z tekstu traktującego o ustroju feudalnym *wolny osobiście* – 'korzystający z wolności osobistej'. Opis ten stanowi podstawę rozwiązań proponowanych w dwóch ze słowników nowej generacji. SWJP w gruncie rzeczy go powtarza (z pominięciem obu frazeologizmów, również *znać osobiście*³). Wkład zespołu Bogusława Dunaja w charakterystykę semantyczną tego – jak czytamy w odpowiednim artykule hasłowym – przysłówka ogranicza się do wzbogacenia listy synonimów o *samemu*. Warto za to zwrócić

² Do wyjątków należą polskie „sondy słownikowe” – zob.: Bogusławski, Garnysz-Kozłowska 1979; Bogusławski, Wawrzyńczyk 1993; Bogusławski, Danielewiczowa 2005, a także słowniki opracowywane przez zespół autorów, którym przewodzi Jurij Apresjan, twórca koncepcji „leksykografii integralnej”, zob. np. Апресян 1991.

³ Frazeologizm ten nie został również odnotowany pod hasłem **znać**; nie ma też osobnego hasła (choć jako hasłowe potraktowano wyrażenia **znać coś ze słyszenia** i **znać kogoś z widzenia**).

uwagę na pojawienie się (a raczej powrót) jednoznacznej kwalifikacji gramatycznej. *Osobiście* zostało uznane za przysłówek (taka sama była diagnoza słownikarzy dawnych, poczynając od Samuela Lindego, po autorów Słownika warszawskiego), mimo że wśród przykładów pojawiło się m.in. zdanie: *Osobiście nie mam nic przeciwko temu*, a zatem w grę wchodziły jeszcze dwie inne kwalifikacje: *modulant* (nieodmienna część mowy wchodząca w związki składniowe z różnymi częściami mowy i służąca do „wyrażania niektórych funkcji pragmatycznych – SWJP: X) i *operator metatekstowy* (do tej klasy zaliczono m.in. „jednostki wprowadzające temat wypowiedzi, hierarchizujące odcinki tekstu, zapowiadające wyliczenie, wyjaśnienia – ibidem)⁴. Kwalifikacja gramatyczna znika w drugim słowniku kontynuującym linię SJPDor. USJP proponuje za to istotną zmianę, gdy idzie o charakterystykę semantyczną: wyodrębnia dwa znaczenia, z których pierwsze odpowiada charakterystyce SJPDor:

1. 'we własnej osobie, nie korzystając z niczyjego pośrednictwa; sam': *Listy odbierał zawsze osobiście, nigdy się nikim nie wyręczał. Zgłosić się, stawić się gdzieś osobiście. Przekonać się o czymś osobiście.* fraz.: *Znać, poznać kogoś osobiście* 'znać kogoś bezpośrednio, w osobistym zetknięciu (nie ze słyszenia lub z widzenia)',

w drugim zaś autorzy zwracają uwagę na konteksty innego typu:

2. 'w odniesieniu do własnej osoby; także: w odniesieniu do konkretnej osoby, nie do kogoś innego': *Ta sprawa dotyczy mnie osobiście. Krytykę filmu odbierał zawsze osobiście.*

Jako jedyny dostrzegł różnicę nie tylko semantyczną, lecz i funkcjonalną ISJP.

Na pierwszy plan wysunął znaczenie przybliżane przez dwa przykłady: *znać kogoś osobiście* i *spotkać kogoś osobiście*, w drugim zaś punkcie opisuje pozostałe użycia przyczasownikowe:

1. Jeśli znamy kogoś **osobiście**, to jesteśmy jego znajomym lub znajomą, a nie tylko słyszeliśmy o nim lub widzieliśmy go. Jeśli spotykamy się z kimś osobiście, to faktycznie spotykamy się z nim, nie poprzestając np. na korespondencji. *Osobiście poznałem księdza biskupa dopiero po wojnie... Znasz ją osobiście czy tylko z widzenia?... Musimy się kiedyś spotkać osobiście.*

2. Jeśli ktoś zrobił coś **osobiście**, to zrobił to sam, choć mógł go w tym zastąpić ktoś inny. *Postanowił osobiście rozprawić się z winowajcą... Minister nie prowadził taty osobiście, wyręczał go służbowy szofer.*

W obu cytowanych wypadkach *osobiście* uznano za przysłówek, wyrażenie współwystępujące z czasownikami. Trzeci punkt opisu poświęcono użyciom zakwalifikowanym jako partykułowe. One również zostały podzielone na dwie grupy. Pierwsza charakteryzowana jest przez kontrast 'ktoś₁ – inni ludzie'. W drugiej zebrano użycia piętno-

⁴ Warto zdać sobie sprawę, że autorzy SWJP nie wykluczają homonimii gramatycznej przysłówek – *modulant*, o czym świadczy np. sposób opisu wyrażenia *raptem* (zob. na ten temat Grochowski 2011).

wane w wydawnictwach poprawnościowych i wstępnie, bardzo nieprecyzyjnie przybliżono ich funkcję w wypowiedzi:

3. Słowa **osobiście** używamy, aby 3.1 podkreślić, że to, co mówimy o jakiejś osobie, dotyczy właśnie jej, a nie innych ludzi. *Ta sprawa mnie osobiście niepokoi... Osobiście czuję się dotknięty... General jest osobiście odpowiedzialny za masakrę ludności cywilnej.* 3.2 zaznaczyć, że wyrażamy własną opinię w jakiejś sprawie. *Osobiście nie mam mu tego za złe... Osobiście sądzę, że ich małżeństwo się rozpadnie.*

Ten skrótowy przegląd oferty leksykograficznej potwierdził pokładane w słownikach nadzieje. Za szczególnie cenne uważam dwie podpowiedzi: sugerowany przez USJP (choć niesformułowany wprost, a nawet „zamazany” w materiale ilustrującym znaczenie 2.) związek jednego z typów użyc *osobiście* z wyrażeniami referencjalnymi (por.: „w odniesieniu do własnej osoby; także: w odniesieniu do konkretnej osoby”), a także ukrytą w kwalifikatorach gramatycznych w ISJP informację o różnicach łączliwości: przeciwstawienie takiego *osobiście*, które współwystępuje wyłącznie z czasownikami („przysłówek”), i takiego, którego łączliwość obejmuje również inne klasy wyrażen, przede wszystkim zaimki osobowe i rzeczowniki, w tym imiona własne („partykuła”). Obie te podpowiedzi zostaną wykorzystane w dalszej części analizy.

„OMNIS DETERMINATIO EST NEGATIO”

Przypisując rzeczom jakieś charakterystyki, odrzucamy inne wchodzące w grę. Ta teza Spinozy nie tylko nie straciła na znaczeniu, lecz stała się fundamentem współczesnej semantyki. Spróbujmy zatem uporządkować niebudzące zastrzeżeń poprawnościowych konteksty ze słowem *osobiście*, kierując się kryterium możliwego do pomyślenia (niekoniecznie zwerbalizowanego, a zatem nie zawsze widocznego gołym okiem) kontrastu.

Pierwszy typ kontekstów, na który chcę zwrócić uwagę, to wypowiedzenia, w których *osobiście* jest nośnikiem głównego (niekontrastownego, niecytacyjnego) akcentu zdaniowego. Wiele wskazuje na to, że w takich kontekstach *osobiście* uczestniczy na dwa sposoby – jako segment, który nie reprezentuje odrębnej jednostki języka (pkt 1.) i jako reprezentacja takiej jednostki (pkt 2.).

1. *Osobiście* jako element wyrażen *traktować [coś] osobiście, brać [coś] osobiście* (por. *brać [coś] do siebie, brać [coś] sobie do serca*), *podchodzić do [czegoś] osobiście*, a także: *[coś] brzmi osobiście*:

(1) Wszystko przez to, że świat traktujesz zbyt osobiście: czasami tak się zachowujesz, jakbyś sądziła, że bez ciebie ludzkość sobie nie poradzi⁵.

⁵ Przykłady pochodzą z Narodowego Korpusu Języka Polskiego (NKJP). Wiele z nich zostało na potrzeby prezentowanych w tym tekście rozważań skróconych.

- (2) Proszę nie traktować tego osobiście, bo to uwaga ogólna nie tylko do tego hasła.
- (3) Bo ja traktuję pracę naukową bardzo osobiście.
- (4) Próbuję zrozumieć, dlaczego chce pan kasać rękę, która pana karmi. Przecież (przepraszam za porównanie, proszę nie brać osobiście) nawet psy tego nie robią...
- (5) Odczuciwiec do wszystkiego podchodzi osobiście i emocjonalnie.
- (6) Uwaga Łukasza zabrzmiała dość osobiście.
- (7) Matka wzięła to [jakąś uwagę o koszmarze spędzania wakacji w rodzinnym gronie] bardzo osobiście do siebie i zaczęli się klócić.

Są to użycia o tyle szczególne, że bez *osobiście* (lub jakiegoś innego „niby-przysłówka”) w zdaniach (1)–(6) nie byłoby w ogóle żadnego predykatu. Wszystko wskazuje na to, że mamy w nich do czynienia z pozorami złożenia werbalno-adverbialnych (zob. na ten temat Bogusławski 2005: 42–43). To pierwsza obserwacja. Druga jest następująca: predykat, który został w nich użyty, jest intensyfikowany i łączy się z operatorami typu: *bardzo, tak, zbyt*. Nie ma w tym nic dziwnego. Żeby się o tym przekonać, spróbujmy się zastanowić, jakie wyrażenia mają do dyspozycji użytkownicy polszczyzny na wypadek, gdyby chcieli opisać kogoś, kto **nie** traktuje tego czy owego osobiście. Najlepszym kandydatem okazuje się predykat *traktować coś z dystansem*. A dystans może być większy lub mniejszy.

Obie obserwacje mają podstawowe znaczenie dla poprawnego rozpoznania właściwości funkcjonalnych wyrażenia *osobiście*. Mają jednak charakter wstępny. W dalszych krokach analizy, których w tym tekście nie podejmę, powinny być uzupełnione choćby o informację, jakie inne niż *osobiście* predykaty wymagają wskazanych „werbalizatorów”. Jeśli zaś chodzi o *brać [coś] osobiście*, trzeba ustalić, jaka jest wzajemna relacja bliskich semantycznie, ale chyba nie równoznacznych wyrażen *brać coś osobiście* i *brać coś do siebie*. (O braku równoznaczności świadczy przykład (7), pochodzący z *Podróży Dygata*).

2. Przykład (6) podpowiada, że *osobiście* może stanowić charakterystykę atrybutywną treści niesionych przez predykaty nazywające rozmaite aktywności werbalne. Różnica między przytoczonymi wyżej przykładami a użyciami zgromadzonymi w tym punkcie jest jednak kardynalna. W pkt 1. *osobiście* było zaledwie częścią jednostki języka, w pkt 2. zaś chcę pokazać konteksty, w których jest ono odrywalne od czasownika, dostępne świadomości osób mówiących po polsku jako element konstrukcji tworzących układy proporcjonalne. Tej zasadniczej różnicy towarzyszą równie istotne podobieństwa. Podobnie jak w pkt 1. segment *osobiście* jest w prezentowanych niżej kolokacjach nośnikiem akcentu zdaniowego. Jest to także charakterystyka podlegająca intensyfikacji.

- (8) – Jak widzę, dobrze nauczyłaś się oficjalnego języka. Na studiach mówiłaś bardziej osobiście, swobodniej...

- (9) Wystawa Potworowskiego na Place Vendôme daje mi możliwość na nowo przemyśleć i na nowo ocenić artystę, o którym nie potrafiłbym pisać nie osobiście.
- (10) Miał na tyle tupetu, aby później podejść do mnie i zapytać się, jak mi się podobało jego przemówienie, a ja mu powiedziałem, że bardzo, wspaniały byłeś, wzruszyłeś mnie, chciałbym ci podziękować tak jakoś osobiście i ten bystry Lewski nie zorientował się, że wszystko, co mówię, poważnie i głosem wzruszonym, jest z mojej strony zwykłym kłamstwem.

Odpowiedź na pytanie o możliwe kontrasty podsuwa przykład (8), w którym przeciwstawione zostały określenia *oficjalne* i *osobiście*. Inny możliwy kandydat to *bezosobowo* (por. *osobisty ton, nuta, wydźwięk*).

3. Nielatwo rozstrzygnąć kwestię podzielności ciągu *znać (poznać) kogoś osobiście czy zetknąć się z kimś osobiście*. Są to sekwencje notowane od dawna przez słowniki – od wileńskiego po SJP Dor (i SFJP, który przenosi zaproponowaną tam charakterystykę) oraz USJP. Pomija je jedynie SWJP. ISJP natomiast proponuje rozwiązanie, na które warto zwrócić uwagę jako na osobliwe, bo pokretne: całą sekwencję umieszcza w poprzedniku objaśnienia (a zatem całość traktuje jako *definiens*), wyróżniając graficznie i charakteryzując gramatycznie jedynie segment *osobiście*. Przypomnijmy jeszcze, że wszystkie słowniki, poczynając od SW, przytaczają w tym punkcie charakterystyki kontrastujące: *osobiście* to „nie z widzenia ani ze słyszenia”. Nietrudno tę listę przedłużyć. Nie znamy osobiście nie tylko tych, których znamy za ledwie z widzenia czy ze słyszenia (a także: o których słyszeliśmy, por. *Nie znam go osobiście, ale słyszałam o nim*), ale i tych, których znamy z lektur, z telewizji, ze sceny itp.

- (11) Osoby są znane aż nadto dobrze, ja sam znam osobiście połowę.
- (12) Skrajnym dla mnie tego przykładem pozostanie pewien mój rówieśnik, którego nie znałem osobiście, ale który był kolegą mojego kolegi i stąd znam jego historię.
- (13) Adam Doboszyński – nie znałem osobiście, tylko czytałem jego powieść, której nikt nie czytał: *Słowo ciężarne*.
- (14) Chociaż nie znamy się osobiście, mamy wspólnych przyjaciół, którzy sporo opowiadali mi o panu.
- (15) Niektórzy z nich, mimo deszczu, przechadzali się jeszcze przez jakiś czas pośród grobów, odczytywali nazwiska zmarłych i daty ich śmierci, wyryte na kamiennych tablicach i płytach marmuru, komentowali z żywością losy tych, których znali osobiście lub pamiętali z przeszłości Polski.
- (16) Herbert jest mi bliski jako piszący o sztuce, także Joanna Pollakówna – poetka i historyk sztuki. Ponadto Gustaw Herling-Grudziński, którego poznałem osobiście.
- (17) A Zyta basuje, dodając, że ona w dodatku mnie OSOBIŚCIE kiedyś poznała (fakt), więc wie, co mówi.
- (18) Studiowałem w pracowni profesor Hanny Rudzkiej-Cybisowej i u niej robiłem dyplom. Tam miałem Bonnarda blisko – pani profesor zetknęła się z nim osobiście i dobrze znała jego twórczość.
- (19) Dobrał wykonawców (także tych z zagranicy), których zna osobiście, i osobiście ich zaprosił.

Łatwo przytoczyć argumenty za podzielnością omawianego ciągu. Przede wszystkim zdania oparte na predykanie *znać kogoś* na ogół doskonale obywają się bez „dodatku” w postaci przysłówka *osobiście*; por. np. (11)–(14), por. również:

(20) Znasz go. Może nie osobiście, ale bardzo dobrze. To twój stały klient.

Kłopot polega na tym, że trudno zaproponować charakterystykę klasy predykatów, przy których *osobiście* pełniłoby taką funkcję, jak przy *znać* (i *poznać*, a także być może *zetknąć się*). Wątpliwości znajdują potwierdzenie w charakterystycznym dla tych zdań rozkładzie akcentów: mocniejszym przyciskiem wyrazowym mogą zostać wyróżnione oba elementy – i czasownik, i przysłówek – por. (11)–(14). Jeśli jednak jest inaczej, akcent zdaniowy pada na przysłówek – por. (15)–(19). Trudno sobie wyobrazić konteksty, w których wyróżniony by został sam czasownik. Być może współcześni Polacy dysponują obok predykatu *znać kogoś* innym: *znać kogoś osobiście*. Nie podejmę w tym tekście próby rozstrzygnięcia. Najpierw trzeba by odpowiedzieć na wiele pytań. Oto niektóre z nich: Czy można *znać osobiście* ludzi, których się nie spotkało osobiście? Czy np. znamy osobiście ludzi, z którymi utrzymujemy kontakt korespondencyjny – jeśli nie jest to kontakt oficjalny, służbowy czy zdawkowy, lecz osobisty właśnie? Zanim odpowiemy negatywnie, warto przypomnieć sobie korespondencyjne przyjaźnie, zaświadczone np. w epistolografii Andrzeja Bobkowskiego⁶. Czy znamy osobiście wszystkich, z którymi zetknęliśmy się osobiście? ISJP opisuje znaczenie wyrażenia *znać osobiście* za pomocą predykatu *być znajomym*. Czy znamy osobiście znajomych z Facebooka? A może *znajomy/znajoma z Facebooka* to osobna jednostka? Te pytania muszą na razie pozostać bez odpowiedzi, a my powrócimy do obserwacji elementarnych, by skonstatować, że tym razem, w odróżnieniu do pkt 1. oraz 2. chodzi o charakterystykę niestopniowalną. Można co prawda kogoś znać lepiej lub gorzej, ale nie można znać bardziej/mniej osobiście.

4. Komunikat głoszący, że ktoś zrobił coś osobiście (np. zgłosił się gdzieś, zaprosił kogoś – por. (19), podpisał coś, powitał kogoś, pogratulował komuś, złożył kondolencje), rozumiany jako informacja, że nie korzystał on z pośrednictwa, nikt go nie zastąpił, nie zrobił tego zamiast niego. Jest to typ kontekstów, na których na ogół skoncentrowała się uwaga leksykografów, co jest o tyle usprawiedliwione, że zapewne gdybyśmy zapytali współczesnych Polaków, po co im słowo *osobiście*,

⁶ Na szczególną uwagę zasługują w tym kontekście listy do Anieli Mieczysławskiej, z których pochodzi następujący fragment: „Co znaczy krótka znajomość, ja się pytam. Myśmy się znali, jak jeszcze nie znaliśmy się” (A. Bobkowski, *Przysiągłem sobie, że jeśli umrę, to nie w tłumie... Korespondencja z Anielą Mieczysławską, 1951–1961*, Warszawa 2003, s. 108).

to wskazałoby przytoczoną wyżej charakterystykę. Z punktu widzenia wchodzących w grę kontrastów możliwe są tu dwie sytuacje:

4a *osobiście vs telefonicznie, listownie, korespondencyjnie, faksem, pocztą, przez Internet, przez posłańca*:

- (21) Na przykład w programie *Bugged* można mówić o wszystkim, co dało się we znaki w ciągu dnia [...]. Jak mówić? Na wszystkie sposoby! Osobiście, przez telefon, za pomocą faksu lub poczty elektronicznej.
- (22) Wtedy zgłosił się do mnie telefonicznie, a potem osobiście Rokossowski.
- (23) W Warszawie częstym miejscem pojedynków były pola pod wsią Jeziorna. Wyzwanie odbywało się najczęściej osobiście, rzadziej za pośrednictwem posłańców lub listownie.

4b *osobiście vs przez zastępcę, przez pełnomocnika, reprezentanta, delegata*. Czasem są to sytuacje regulowane prawem. Czasem kwestia wyboru: możemy coś zrobić osobiście albo powierzyć zrobienie tego komuś innemu (i znowu możliwe są dwie sytuacje – ten ktoś może to robić na własny rachunek lub w imieniu osoby, która mu zadanie powierzyła).

- (24) Do Sodomy Bóg nie udał się osobiście, lecz wysłał tam dwóch swoich aniołów.
- (25) Powiedziano mi w pensjonacie, że był do mnie telefon z kurii. Czy myśli pan, że to on dzwonił?
– Naturalnie! Tylko że najpewniej nie osobiście, lecz jego sekretarz.
- (26) Powinna to zrobić sekretarka albo kierowca, ale wolałem dopilnować wszystkiego osobiście, gdyż sam ich do tej wycieczki zachęciłem.
- (27) Kwaterko lubił kierować ustawianiem świateł, ale na pomost ponad sceną posyłał swego pomocnika i nigdy się osobiście nie wspiał po drabinie do zawieszzonego pod sufitem jupitera.
- (28) Najlepiej, jeżeli o wizę będziesz się starał nie osobiście, lecz za pośrednictwem naszego konsulatu. To zrobi na Sudańczykach poważniejsze wrażenie.

Konteksty 4a i 4b wydają się podobne. Łączy je pojęcie 'pośrednictwa'. Niewykluczone jednak, że jest to złudzenie podobieństwa. Przekonamy się o tym, gdy uświadomimy sobie, jakie elementy są kontrastowane w jednym i drugim wypadku. W pkt 4a są to charakterystyki, które można zinterpretować jako sposobowe. Czynności, o których mowa w zdaniach (21)–(23), to różnego typu akty mowy, akty komunikacji. Można je wykonać na różne sposoby. Za model podstawowy należy uznać taki, w którym uczestnicy aktu mowy obywają się bez pomocy „narzędzi” (mediów). Kontakt bezpośredni bywa jednak zastępowany przez taki, w którym osoby mówiące korzystają ze środków umożliwiających porozumiewanie się na odległość. Są to charakterystyki dodatkowe, pojawiające się w naszych wypowiedziach tylko w szczególnych sytuacjach. Nie są wymagane przez predykaty konstytuujące odpowiednie zdania. Inaczej się sprawy mają w przykładach (24)–(28). Tym razem bowiem kontrast dotyczy osobowego uczestnika sytuacji (agensa). *Osobiście* może być zastąpione przez *sam*, i podobnie jak *sam*, niezależnie od tego, czy jest użyte przyczasownikowo, czy przyimiennie, faktycznie stanowi charakterystykę nazwy użytej

referencjalnie. Warto w tym miejscu przypomnieć, że na bliskość semantyczną obu funkcyj zwracała uwagę Jadwiga Wajszczyk, gdy w wywodzie broniącym monosemiczności metapredykatywnego *sam* postawiła hipotezę, że różnice między *sam* I (*ipse*) i *sam* II (*solus*) „można wyprowadzić z różnicy między typami semantycznymi miejsc argumentowych, w których [wyrażenie *sam* – J.Ch.] wystąpi”:

W zależności od właściwości znaczeniowych predykatu na pierwszy plan wysuwa się bądź znaczenie 'samodzielnie' (nikt inny tego – dokładnie tego, tj. z X-em, nie robi, nie robił, nie będzie robił), bądź znaczenie 'samotnie' (nikogo innego tam z X-em nie ma, nie było, nie będzie [...]), bądź znaczenie 'osobiście' (nikt inny tego tak, jak X – tj. w ten sam sposób, nie zrobi, nie zrobił; nikt inny nie zrobił tego zamiast niego). (Wajszczyk 2005: 129)

OSOBIŚCIE NAJBARDZIEJ OSOBLIWE

Osobiście przybliżone w pkt 4b wygląda na hiponim metapredykatywnego *sam*. Na zakończenie przyjrzymy się kontekstom, w których można by się doszukiwać jeszcze bliższego pokrewieństwa między tymi wyrażeniami:

- (29) Są ludzie, którzy techniki nie znoszą, boją się jej wprost fizycznie. [...] *Osobiście* [= *sam* // *ja sam*] jestem zafascynowany techniką, wierząc, że wiedza niesie rozwiązanie wszystkich problemów.
- (30) [Znał perfekty wszystkie języki europejskie, a dla rozrywki układał słowniczki terminów i zwrotów, czyli rozmówki dla obywateli jednego kraju przydatne w podróżach do innego.] *Osobiście* [= *sama* // *ja sama*] najbardziej lubię rozmówki norwesko-jidisz.
- (31) – [...] A kto wam ją [broń] dał?
– Kupiliśmy na targu.
– Jasne – zaśmiałem się. – *Osobiście* [= *Sam*] kupiłem ostatnio od Ruskich na targu łódź podwodną z napędem atomowym!
- (32) Dzisiaj ilość ludzi, którzy nie wierzą w Boga, ale uwierzyli [...] w diabła, jest wcale znaczna. *Osobiście* [= *sam* // *ja sam*] znałem takich, którzy wyciągnęli z tego konsekwencje, postanawiając z nim pracować, bo tylko on zwycięża.
- (33) Gustaw Herling-Grudziński jest bardzo wybitnym pisarzem i wysokiej klasy intelektualistą. *Osobiście* [= *sam* // *ja sam*] wiele zawdzięczam jego książkom i naszym kontaktom osobistym.

W przytoczonych kontekstach *osobiście* projektuje zbiór wchodzących w grę elementów i zarazem wyróżnia pewien element takiego zbioru. Podobnie jak opisane przez Bogusławskiego (1991–1992) *sam*, takie *osobiście* funkcjonuje na dwa sposoby. Może być nośnikiem antykadencji tematycznej, zapowiadającej właściwą charakterystykę jako odnoszącą się do tego właśnie, a nie innego obiektu, podsuwającą myśl o tym, że nadawca „nie mówi o kimś lub o czymś innym”. Takie *osobiście* charakterystyczne jest dla kontekstów, w których albo wprost mowa o potencjalnych konkurentach wyróżnionego tematu, por. (29), albo łatwo sobie taką konkurencję wyobrazić, por. (30).

Z inicjalnym *osobiście* nie musi się jednak wiązać antykadencja tematyczna. Może się ono również stać centrum intonacyjnym całości, nośnikiem akcentu zdaniowego. Stanowi wówczas uzupełnienie rematu wypowiedzenia. Tak należy interpretować przykłady (31)–(33). Wydaje się przy tym, że oba wskazane typy użycia ograniczone są do wypowiedzeń pierwszoosobowych. Warto też podkreślić, że nawet przy takim ograniczeniu nie są one realizowane identycznie jak odpowiadające im (wskazane w nawiasach) frazy z *sam* i *ja sam*, w których *sam* jest nośnikiem antykadencji tematycznej lub centrum intonacyjnym całości, niezależnie od tego, czy pojawia się w towarzystwie zaimka *ja* czy bez niego. Tymczasem wraz z pojawieniem się *ja* przy *osobiście* zmienia się realizacja głosowa takiej całości tworzącej swoisty zestrój akcentowy. Jeśli jest ona wykładnikiem wyróżnionego tematu, nośnikiem antykadencji staje się *ja*, jeśli zaś przypada jej funkcja rematu, centrum intonacyjnym staje się *osobiście*. Nie wolno zlekceważyć tego sygnału odmienności.

Dużo trudniejsze w interpretacji są konteksty, w których *osobiście* jest używane z sensem, a trudno byłoby wyobrazić sobie zbiór potencjalnych „konkurentów” wskazanego w zdaniu agensa:

- (34) Miała w sobie coś, co nazwałbym „gruczołem szczęścia”, tzn. potrafiła czuć się szczęśliwa, choć w życiu nie omijały jej dotkliwe ciosy. Pierwszy, który *osobiście* pamiętam, to było odejście mego ojca i rozwód rodziców.
- (35) Te kilka lat to był bardzo szczęśliwy, może najszczęśliwszy okres mego życia. *Osobiście* był bardzo szczęśliwy, no, bardzośmy się kochali.

Odpowiedź na pytanie, jak jeszcze, jeśli nie *osobiście*, można coś pamiętać albo jak inaczej niż *osobiście* można być szczęśliwym, podsuwają wyrażenia *pamięć osobista* (przeciwstawiana *zbiorowej, narodowej, rodzinnej*) i *szczęście osobiste* (przeciwstawiane sukcesom zawodowym). Inne tropy interpretacyjne podsuwają kolejne przykłady:

- (36) W roku 1954 Komisja do Badania Działalności Antyamerykańskiej uznała go [Oppenheimera] za „osobiście lojalnego obywatela”, zalecając równocześnie odsunięcie go od wszelkich tajemnic publicznych z powodu „podstawowych defektów charakteru”.
- (37) Jeśli poseł ma zdecydowane poglądy w jakiejś sprawie i chce je wyrazić publicznie, to fakt, że *osobiście* lubi i ceni towarzysko kolegę, który wyraża inny pogląd i reprezentuje przeciwną opcję polityczną, nie ma większego znaczenia.
- (38) Mówił to tak, jakby ta zdrada dotknęła go *osobiście* i jakby dalej wietrzył spisek.
- (39) Czy Pan *osobiście* uważa, że Nazarbajew jest godny tytułu, którym nie tak dawno AGH uhonorowała Jana Pawła II?
- (40) *Bolesława Chrobrego* Antoniego Gołubiewa uważam *osobiście* za jedno z najwspanialszych dzieł, jakie napisano w języku polskim na przestrzeni ostatnich 100 lat.
- (41) Mac i Vilbert kopiają właśnie pana *osobiście*, a nie pojęcie Polski w panu.
- (42) Hollanda *osobiście* nie lubiłem. Bardzo negatywnie się do niego odnosiłem.
- (43) No, o co ci chodzi?... Całowała się z wujem Florianem, czemu *ja się osobiście* nie dziwię, bo on jest bardzo miły.

- (44) Oczywiście trudno, żeby prezes Akcji Katolickiej miał prywatnie inne zdanie niż proboszcz parafii, ale spójrzmy na sytuację okiem bardziej świeckim. Ja sam osobiście jestem absolutnie przeciwny wstrzymywaniu w niedziele pracy sklepów spożywczych.

To one, jak się wydaje, kryją w sobie wytłumaczenie zagadkowej popularności zajmującego nas wyrażenia. Wydaje się, że sięgamy po komentarz ukryty w słowie *osobiście*, jeśli chcemy zwrócić uwagę na fakt, że charakterystyka niesiona przez predykat jest przypisywana komuś, o kim mowa, nie ze względu na pełnione role społeczne czy funkcje, niezależna od nich. Kontrast budowany jest w tym wypadku przez rozmaite oznaczenia osoby. Różnego typu deskrypcjom (budowanym według schematu *jako x*: jako rektor AGH – por. (39), jako krytyk literacki – (40), jako poseł – por. (37), jako prezes Akcji Katolickiej – (44), jako Polak – (41), jako czyjaś siostrzenica – por. (43) itd.) przeciwstawiają się wskazania deiktyczne, odwołujące się do aktu mowy (przede wszystkim *ja* i *ty* (a także *pan*, *pani*)), i oznaczenia za pomocą nazw własnych. Wydaje się, że tej właściwości *osobiście* zawdzięcza osobiłą karierę. Coraz bardziej świadomi wielości ról społecznych i wielości gier, w jakie są zaangażowani, współcześni Polacy zdradzają skłonność do zapewniania rozmówców, że to, co mówią, nie jest związane z żadną z owych ról. Nic też dziwnego, że jest to strategia komunikacyjna szczególnie chętnie wybierana przez osoby publiczne, które zdają się traktować *osobiście* jako znak szczerości intencji.

Literatura

- Ю.Д. Апресян, 1991, *Об интегральном словаре русского языка*, „Семиотика и Информатика” 32, s. 3–15.
- A. Bogusławski, 1991–1992, *Sam*, „Roczniki Humanistyczne. Językoznawstwo”, Lublin, s. 63–72.
- A. Bogusławski, 2005, *O operacjach przysłówkowych*, [w:] M. Grochowski (red.), *Przysłówki i przyimki. Studia ze składni i semantyki języka polskiego*, Toruń, s. 15–44.
- A. Bogusławski, M. Danielewiczowa, 2005, *Verba polona abscondita. Sonda słownikowa III*, Warszawa.
- A. Bogusławski, T. Garnysz-Kozłowska, 1979, *Addenda do polskiej frazeologii. Zeszyt wstępny*, Edmonton.
- A. Bogusławski, J. Wawrzyńczyk, 1993, *Polszczyzna, jaką znamy. Nowa sonda słownikowa*, Warszawa.
- M. Danielewiczowa, 2010, *Czego brak w słownikowych opisach znaczenia? Semantyka – leksykografii*, „Prace Filologiczne”, t. LVIII, s. 97–110.
- M. Grochowski, 2011, *Do jakiej klasy gramatycznej należy wyraz raptem?*, [w:] M. Bańko, D. Kopcińska (red.), *Różne formy. Różne treści. Tom ofiarowany Profesorowi Markowi Świdzińskiemu*, Warszawa, s. 73–81.
- ISJP: *Inny słownik języka polskiego*, 2000, red. M. Bańko, Warszawa.

- NSPP: *Nowy słownik poprawnej polszczyzny*, 1999, red. A. Markowski, Warszawa.
- J. Podracki, 1993, *Czy to naprawdę po polsku*, Warszawa.
- SFJP: S. Skorupka, 1974, *Słownik frazeologiczny języka polskiego*, Warszawa.
- SJPDor: *Słownik języka polskiego*, 1958–1969, red. W. Doroszewski, Warszawa.
- SL: S. Linde, 1807–1814, *Słownik języka polskiego*, Warszawa.
- SW: *Słownik języka polskiego*, 1900–1927, red. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, Warszawa.
- SWJP: *Słownik współczesnego języka polskiego*, 1996, red. B. Dunaj, Warszawa.
- USJP: *Uniwersalny słownik języka polskiego*, 2003, red. S. Dubisz, Warszawa.
- J. Wajszczuk, 2005, *Sam – przymiotnik czy przysłówek? Wieloznaczność czy pozór wieloznaczności*, [w:] *teżę, O metatekście*, Warszawa, s. 122–136.

The peculiar osobiście [personally]

Summary

The author analyses the manners in which the adverb *osobiście* [*personally*] functions in the contemporary texts. She takes into consideration the properties which are normally ignored in lexicographic studies. What is observed is above all the prosodic characteristics of the utterances including this expression and their thematic-rhematic structure, the connectivity with intensity exponents (particularly *bardzo* [*very*]) as well as the connectivity with the expressions used in a predicative manner and with the names used in a referential manner. She finds interpretive traces among the latter, which permits the explanation of the high popularity of this expression in the contemporary texts.

Trans. M. Czarnecka

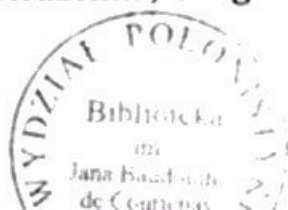
Beata Milewska
(Uniwersytet Gdański)

CECHY SYNTAKTYCZNE WYRAŻENIA *BĄDŹ CO BĄDŹ*

Wyrażenie *bądź co bądź* należy do tych wyrazów, których status strukturalny i gramatyczny może budzić wątpliwości. Po pierwsze, z powodu złożoności samego ciągu, który zachowuje kształt konstrukcji syntaktycznej, w związku z czym powstaje pytanie o jego stosunek do składni i frazeologii. Po drugie, z racji usytuowania w wypowiedzeniu: wyrażenie stoi poza związkami zdania, należy do tej płaszczyzny układu syntaktyczno-semantycznego, który tradycyjna gramatyka nazywała obudową wypowiedzenia (Jodłowski 1976), a który obecnie najczęściej określa się mianem metatekstu¹ (Wierzbicka 1971, Wajszczuk 2005).

Wyrażenia metatekstowe charakteryzuje to, że odnoszą się do rzeczywistości mówienia – na różny sposób komentują powstającą wypowiedź. Jak pokazuje Anna Wierzbicka (1971), właściwa im treść może się objawić na powierzchni tekstu w dowolnej formie: zdania, jego równoważnika (zwrotu imiesłowowego), wyrazu. Formą prymarną jest zdanie jako struktura *explicite* zawierająca stosowną predykcję. Wyrażenia o postaci niezdaniowej to – mówiąc słowami Jadwigi Wajszczuk (2005: 119) – „okruchy realnych metawypowiedzi”, o różnym stopniu skrótowości i gotowości do użycia tych formuł. Zarówno wyrażenia o kształcie zdań, jak i te o postaci niezdaniowej mogą mieć status jednostek leksykalnych (w rozumieniu Andrzeja Bogusławskiego – 1976), skonwencjonalizowanych i wyspecjalizowanych w określonych funkcjach. Przywoływane są one wtedy z pamięci w całości raz utrwalonej i niezmiennej, a ich sens tylko pośrednio nawiązuje do znaczeń przypisywanych strukturom wyjściowym. Bo mamy tu do czynienia – jak pisze Wajszczuk, analizując oparte na formie imiesłowu wyrażenia *właściwie mówiąc, właściwie powiedziawszy* (2005: 69) – ze swoistą derywacją: dane środki językowe są „derywatami”, tj. oderwa-

¹ Pojęcia *obudowa wypowiedzenia* i *metatekst*, choć wskazują podobne elementy gotowej konstrukcji, nie są sobie równoważne pod względem definicyjnym. Pierwsze odsyła do składni: „tło wyrazowe wykraczające poza zasadniczą strukturę wypowiedzenia”, drugie – do semantyki: „wypowiedź o wypowiedzi”.



ły się od połączeń typu *powiedzieć coś w jakiś sposób*, por. żywe w języku połączenia: *określiłeś/nazwałeś/sformułowałeś/powiedziałeś to właściwie*, w których słowo *właściwie* pełni funkcję przysłówka (typu *poprawnie, trafnie*).

W podobny sposób, tzn. jako na swoisty „derywat”, spojrzeć należy na wyrażenie *bądź co bądź*, które rozwinęło się z konstrukcji syntaktycznej *bądź + co + bądź* (zamiast dawniejszego *bądź + co + będzie* ‘niech będzie, co będzie’), poświadczonej w obecnej postaci i w znaczeniu zbliżonym do ‘w każdym razie’ od pierwszej połowy XIX wieku (B 2000: **bądź 3**). Mimo że zachowuje kształt konstrukcji, wyrażenie to nie stanowi dziś połączenia wyrazów użytych w zwykły sposób i nie rozłożymy go na trzy odrębne elementy (analogicznie np. do w pełni podzielnego *bądź, co ma być*). Jego status strukturalny jako jednostki języka nie podlega więc dyskusji. Zgodnie z zapowiedzią daną w tytule pracy, przyjrzymy się bliżej, jak wyrażenie *bądź co bądź* włącza się w składnię wypowiedzenia i – w związku z tym – jaką klasę (część mowy) reprezentuje. Podstawą opisu będzie koncepcja Jadwigi Wajszczuk (2005: 109–117).

1. W słownikach języka polskiego wyrażenie *bądź co bądź* odnotowywane jest zazwyczaj w bloku połączeń wyrazowych i frazeologii pod hasłem głównym **bądź** lub **być**. Przegląd opisów w porządku chronologicznym pozwala prześledzić kolejne etapy leksykalizowania się wyrażenia aż do funkcji, którą znamy dzisiaj.

L (**być, IV**) połączenia *bądź co bądź* nie zapisuje, wprowadza jednak uwagę, że *bądź* – „właściwie tryb rozkazujący słowa *być*, dla niektórych szczególnych znaczeń, musi być jeszcze osobno rozważone”, i wśród użyć niezwykłych wymienia: *b a d ź* ‘niech się stanie’ (z przykładem (1)) oraz *co b a d ź*, *to b a d ź* ‘niech się stanie, co chce’ (z przykładem (2)):

- (1) *Bądź co chce, z placu bitwy nie uciekam.*
- (2) *Co bądź, to bądź, muszę zerwać to nieszczęśliwe małżeństwo.*

SW (**być, 21.**) wzmiankuje lakonicznie: *B a d ź = b)* ‘niech będzie’ i dodaje przykład:

- (3) *B a d ź co b a d ź (= b a d ź c o b a d ź).*

Obszerniejsze objaśnienia znajdziemy w SJPD (**bądź, 5.** ‘część składowa niektórych wyrażen złożonych’). Jednym z podawanych przez słownik wyrażen jest *b a d ź c o b a d ź*, odnotowane w dwóch znaczeniach: a) ‘mimo wszystko, jednak’ (przykłady (4)–(5)) i b) *przestarz.* ‘cokolwiek się stanie’ (przykład (6)):

- (4) *Dalej mieliśmy znaleźć gorące źródła, prawda, ze wstrętną wodą siarczaną, lecz bądź co bądź woda, którą w ostateczności można było zużytkować.*
- (5) *Wprawdzie nie jest teraz lato, ale bądź co bądź, u nas na prowincji czas o każdej porze dość przyjemnie schodzi.*
- (6) *Kuzynku – rzekła ze wzruszeniem – pamiętaj, że nikt ci lepiej nade mnie nie życzy, bądź co bądź, na moją przyjaźń, na moje serce rachować możesz.*

Oprócz dwóch znaczeń interesującego nas wyrażenia wypisane są inne połączenia z *bądź*: *bądź co chce*, *bądź jak bądź*, *bądź jak chcesz*, *co bądź*, *cokolwiek bądź*, *cóżkolwiek bądź*, *jak bądź tam było* – ze wspólną definicją 'nie wchodząc w szczegóły jak się rzecz miała; mimo wszystko, bądź co bądź, a jednak'.

MSJP (**bądź**, 4.) powtarza, choć już bez przykładów, notę SJPD. SJPSz (**bądź**, 3.), USJP (II **bądź**), PSWP (**być**₁, 1.) – odnotowują tylko pierwsze znaczenie, przy czym w PSWP z kwalifikatorem *potoczny*. USJP dokumentuje użycie:

- (7) Nie wypadalo mu mówić głupstw, bądź co bądź reprezentował parlament.
- (8) Musieliśmy się widywać, był bądź co bądź moim sąsiadem.

Tylko dwa z podstawowych słowników języka polskiego decydują się określić status gramatyczny całego wyrażenia. SWJP interpretuje *bądź co bądź* (dane jako odrębne hasło) jako modulant – z definicją funkcjonalną 'mówiący wskazuje na dodatkowe uzasadnienie treści zdania, które powinno przesądzić, wpłynąć decydująco na zaakceptowanie tej treści; mimo wszystko':

- (9) Musisz go szanować, bądź co bądź to ojciec.
- (10) Nie warto się martwić, bądź co bądź nie wszystko przepadlo.

ISJP (**bądź**, 5.) kwalifikuje wyrażenie jako partykułę – 'wyrażenia *bądź co bądź* używamy, aby podkreślić, że dany stan rzeczy jest taki, jakim go przedstawiamy, choć ktoś mógłby przypuszczać, że jest inny':

- (11) Musisz z nią utrzymywać jakiś kontakt, bądź co bądź jest matką twojego dziecka.
- (12) Dla mieszkańców tej zabitej dechami wiochy było to bądź co bądź nie lada wydarzenie.
- (13) Dzieje się to bądź co bądź w cywilizowanym kraju i na oczach całego świata.

(Trzeba pamiętać, że w opracowaniach przyjmuje się odmienne propozycje podziału słownictwa na części mowy).

Jako partykułę kwalifikuje wyrażenie także NSPP, wprowadzając tę informację do definicji słowa (wyróżnionego jako odrębne hasło) – 'partykuła wskazująca na niechętnie potwierdzenie; jednak, mimo wszystko':

- (14) Pomyślałam: bądź co bądź to ona jest jego żoną.
- (15) Ma bądź co bądź [...] jakieś osiągnięcia zawodowe.

I jeszcze jeden przykład, podany przez Stanisława Jodłowskiego (1976: 110–111) dla zobrazowania funkcji obudowy składniowej; samo wyrażenie – zdaniem autora – stoi poza klasą modulantów:

- (16) Wystartowałem jako pacholę w wieku szkolnym i jakoś przywiązałem się do tej bądź co bądź niełatwej pracy.

2. Przechodząc do analizy współczesnych użycí słowa, warto zauważyć, że decyzja SJPD, by wyodrębnić dwa rodzaje kontekstów, była słuszna. Motywuje ją nie tylko wyczuwalna odmienność funkcji semantycznej (i pragmatycznej), ale także różnica gramatyczna między wyrażeniami: to, że włączają się one w składnię wypowiedzenia na różne sposoby. W przykładzie (4) *bądź co bądź*, sytuując się wewnątrz jednego z wypowiedzeń składowych, lecz poza strukturą zdania, łączy się wyraźnie z wybranym składnikiem, tworząc zbitkę: *bądź co bądź wodą*, w której akcent logiczny pada na rzeczownik, będący tu nośnikiem informacji najważniejszej z punktu widzenia bieżących celów komunikacyjnych. W przykładzie (6) wyrażenie (wyraźnie wyodrębnione) samo zdaje się stanowić zdanie składowe wypowiedzenia złożonego: *bądź co bądź – pauza – na moją przyjaźń, na moje serce rachować możesz*. Nasuwa się pytanie, czy wyrażenia *bądź co bądź*, użytego jak powyżej, nie dałoby się interpretować jako zdania podrzędnego warunkowego o treści 'niech będzie cokolwiek', z warunkiem zawieszonym przez wskazanie na to, iż żadne okoliczności nie wpłyną na zdarzenie opisane w zdaniu nadrzędnym (Grzegorzczkowska 1996: 137–138), por. możliwe dzisiaj konstrukcje: *cokolwiek będzie, cokolwiek się stanie, jakkolwiek się sprawy potoczą – na moją przyjaźń...* itd. Pierwszy element ciągu jest akcentowany i daje się rozumieć „rozkaznikowo” ('niech będzie' – jak w dawnych słownikach), drugie *bądź* reprezentowałoby słowo wyrażające obojętność mówiącego wobec wyboru, który ma zostać dokonany (por. ISJP: **bądź**, 4). W każdym razie nie jest to typ użycia poświadczony we współczesnych opracowaniach leksykograficznych oraz tekstach i jako taki nie będzie nas tu interesować.

3. Pozostają zatem do rozpatrzenia konteksty (4)–(5) oraz (7)–(16). W każdym z nich *bądź co bądź* otwiera jedną pozycję syntaktyczną dla swoich uzupełnień. Pozycja ta nie jest gramatycznie nacechowana. Wchodzą na nią wyrażenia o różnym stopniu złożoności, należące do różnych klas funkcjonalnych: rzeczowniki, por. cytowane już *b. co b. [bądź co bądź] wodą* (4), a także grupy rzeczownikowe – *b. co b. nie lada wydarzenie* (12), *b. co b. moim sąsiadem* (8), wyrażenia przyimkowe – *b. co b. w cywilizowanym kraju* (13), przymiotniki – *b. co b. nielatwej* (16), zaimki *b. co b. ona* (14), *b. co b. nie wszystko* (10), czasowniki – *ma b. co b.* (15), frazy zdaniowe – *b. co b. reprezentował parlament* (7), *b. co b. jest matką twojego dziecka* (11).

Na wyrażenia konotowane przez *bądź co bądź* nie są również nałożone żadne ograniczenia semantyczne. Jeśli chodzi na przykład o czasownik, może on występować w dowolnym aspekcie (*b. co b. czytał/przeczytał tę książkę*), może także reprezentować różne grupy semantyczne: czasowniki mentalne (*b. co b. pamięta o mnie*), woli (*b. co b. chcesz to zrobić*), emocji (*b. co b. nie żałuję*), percepcji (*b. co b. słyszałeś, o czym mówili*), mówienia (*b. co b. powiedz*), ruchu (*b. co b. idzie*) i in.

Co charakterystyczne, zajmujące otwieraną pozycję syntaktyczną uzupełnienia są członami rematycznymi, o czym świadczy to, że pozostają pod akcentem zdaniowym (*b. co b. WODA; b. co b. W CYWILIZOWANYM KRAJU*), można je poddać operacji kontrastowania eliminacyjnego (*b. co b. wodą, a nie inną substancją; b. co b. w cywilizowanym kraju, a nie gdzieś w trzecim świecie*), dosięga je negacja (*nie, nie woda, tylko jakaś trucizna; ależ nieprawda, że w cywilizowanym kraju*) – definicja rematu i sposoby jego wyznaczenia por. Bogusławski 1977.

Zauważmy też, że nasze wyrażenie zdolne jest związać się z innym członem wypowiedzenia przy innej aktualizacji treści, np.:

- (17) *Bądź co bądź* JEST MATKĄ TWOJEGO DZIECKA. ('co do niej, to... jest matką twojego dziecka')
- (18) Jest *bądź co bądź* MATKĄ twojego dziecka. ('jeśli chodzi o to, kim jest w stosunku do twojego dziecka, to... matką')
- (19) Jest *bądź co bądź* matką TWOJEGO dziecka. ('jeśli chodzi o to, czyjego dziecka ona jest matką, to... twojego')

Samo *bądź co bądź*, przystępując każdorazowo do członu rematycznego, nie stanowi jego części. Nie może także samodzielnie tworzyć rematu. Jest we wszystkich przykładach nieakcentowane i nie ma możliwości położenia na nim niekontrastywnego akcentu logicznego, tzn. treści wypowiedzenia nie dadzą się tak ułożyć, by wyrażenie to zostało uwydatnione. Nawet zajmując ostatnią pozycję w układzie liniarnym, która jest w neutralnych warunkach pozycją akcentowaną, *bądź co bądź* pozostaje poza wyróżnieniem – por. (20)–(21):

- (20) *Jakieś osiągnięcia zawodowe ma *BĄDŹ CO BĄDŹ*.
- (21) Jakieś osiągnięcia zawodowe MA *bądź co bądź*.

W kontekście realnych wypowiedzeń zdarza się, że grupa składniowa, w której obrębie funkcjonuje *bądź co bądź*, stanowi część bardziej złożonej pod względem informacyjnym struktury, jak w przykładzie (16): ... *jakoś przywiązałem się do tej bądź co bądź niełatwej pracy* – z głównym akcentem na *przywiązałem się*, a nie na stojącym w zasięgu *bądź co bądź* przymiotniku. Nie zmienia to faktu, że analizowana jednostka prymarnie sytuuje się przy remacie, por. np. *To była bądź co bądź niełatwa praca, Ta praca była bądź co bądź niełatwa* (z akcentem na *niełatwa*). Przy ostatecznym, nadrzędnym temacie wypowiedzenia *bądź co bądź* nie występuje, co można sprawdzić, podstawiając wyrażenie do zdania z eksplicytnymi wykładnikami aktualnej organizacji treści: **Co do tego bądź co bądź, jaka była ta praca, to... niełatwa*. (Por. pozytywny wynik testu dla wyrażenia *natomiast – Co do tego natomiast, jaka była ta praca, to... niełatwa*).

4. Otwieranie pozycji nienacechowanej (pustej) jest charakterystyczną cechą parataktémów – wyrażen, których łączliwość uwarunkowana jest zewnętrznie funkcją w wypowiedzeniu. Parataktemy nie tworzą klasycznych syntagm, czyli związków opartych na zależności, z określonymi wymogami względem członów, lecz jedynie

towarzyszą swoim uzupełnieniom. Jadwiga Wajszczuk nazywa ten typ łączliwości kookurencją. „Jest to – pisze badaczka – jedyny sposób bycia, w którym może się przejawiać aktywność jednostek metatekstowych, kiedy wchodzą w relację z jednostkami poziomu przedmiotowego” (2005: 117–118). Ze względu na liczbę otwieranych miejsc parataktemy dzielą się na dwie klasy – tylko jednostronnie (prymarnie z prawej strony) wymagające kontekstu partykuły i wchodzące w relacje dwustronne spójniki. W świetle przeprowadzonej analizy trzeba uznać *байд* za partykułę – na równi z takimi wyrazami, jak *oczywiście* (np. w zdaniu: *Oczywiście masz rację*), *naturalnie* (*Naturalnie wyjechałem*), by wymienić te stosunkowo bliskie pod względem semantycznym i funkcjonalnym.

5. Analizowane wyrażenie nie figuruje na pierwszej (otwartej) liście partykuł sporządzonej przez Macieja Grochowskiego (1986: 57)², chociaż spełniałoby kryteria przyjęte w tamtym czasie przez badacza: jest nieodmienne, nieużywane samodzielnie, nie łączy, występuje w wypowiedzeniach oznajmujących, wchodzi w relację syntaktyczną z czasownikiem i z rzeczownikiem, również z imieniem własnym w formie nominatiwu (*Na imię mu bądź co bądź JAN*). Stosują się do niego wszystkie obserwacje poczynione przez autora na temat jednostek klasy, m.in. o niezmienności szyku wewnętrznego struktur wielowrazowych (por. **co bądź bądź*), zależności dystrybucji od pozycji zajmowanej w układzie linearnym, roli leksemu w procesie wyznaczenia rematu, możliwości i warunków znalezienia się pod akcentem zdaniowym (tylko, gdy jest to akcent kontrastywny, z intencją wyróżnienia i przeciwstawienia innym leksemom). *Bądź co bądź* spełnia także warunki nakładane na lokalizację wyrażen partykułowych względem odnośnego członu relacji syntaktycznej (ibidem: 63–75). Jak w wypadku pozostałych partykuł pozycja linearna *байд* nie jest ustalona. Przy neutralnym porządku informacji preferuje ono bezpośrednią antepozycję, w żywej mowie nie wyklucza się innych układów (por. (22)–(23)):

(22) Trochę się, wiesz, zdenerwowałam jednak. ODLUDZIE bądź co bądź, nie wiadomo, co ci mogło przyjść do głowy. (Korpus PWN)

(23) ... bądź co bądź nowożytna nauka liczy już sobie KILKASET LAT, co jest wiekiem na tyle sędziwym, że tłumaczy sklerozę wielu naukowców.

6. Charakterystyczną cechą wyrażenia *байд* jest skłonność do wystąpienia w charakterze członu wtrąconego³:

² Słowo nie jest także wymienione w artykule nt. partykuł właściwych o postaci związków frazeologicznych – Grochowski 2007b.

³ Zgodnie z powszechnie przyjętym rozumieniem, opartym na kryteriach syntaktycznych, wtrącenie (parenteza) to ciąg o dowolnej strukturze, współwystępujący z ciągiem podstawowym i wyodrębniony z niego pauzą lub jej ekwiwalentem – por. Grochowski 2007a: 71. Badacz proponuje ograniczenie denotatów tego pojęcia do ciągów występujących tylko w interpozycji wzglę-

- (24) Po II wojnie światowej [...] nie organizowano już święta upamiętniającego (bądź co bądź) system feudalny.
- (25) Nie chcę moralizować, ale czy naprawdę potrzebne są panu te nerwy, ten stres i ten, bądź co bądź, mało udany seks?

Przykłady powyższe wymagają rozstrzygnięcia, jakie składniowe konsekwencje pociąga za sobą wyodrębnienie samego wyrażenia: czy zrywa jego związki ze strukturą podstawową, czy nie. Za drugą ewentualnością przemawiałoby to, że ciąg *bądź co bądź* nie jest syntaktycznie i semantycznie samowystarczalny, zawsze domaga się uzupełnienia, o czym świadczy nic nieznaczące bez kontekstu wypowiedzenie:

- (26) *Bądź co bądź.

(Andrzej Moroz w zaprojektowanej przez siebie syntaktycznej klasyfikacji ciągów wtrąconych nazywa podobne struktury wtrąceniami właściwymi, niesamodzielnymi składniowo – 2009: 166).

Należy również wziąć pod uwagę, że *bądź co bądź* jest jednostką o funkcji metatekstowej, jej punktem odniesienia jest zdanie, a nie rzeczywistość pozajęzykowa. W tym sensie reprezentuje ona wypowiedź innego rodzaju niż „wypowiedź o rzeczy”. Sygnalizowane wyodrębnienie wyrażenia z ciągu głównego może być znakiem tego, że mówiący zdaje sobie sprawę, iż wprowadza do zdania komentarz, który – jak ujmie rzecz Anna Wierzbicka (1971: 106) – zawsze jest „ciałem obcym”, różnym od tekstu właściwego i mimo ścisłej z nim korelacji dającym się z niego wydzielić.

Na zależności między parentezą a metatekstem zwracał uwagę Maciej Grochowski (1983, 2007a). W jego obecnym ujęciu między denotatami pojęcia parentezy (rozumianej wąsko jako wtrącenie występujące w interpozycji względem ciągu podstawowego) a denotatami pojęcia wyrażenia metatekstowego zachodzi relacja krzyżowania: choć parenteza często zawiera komentarz do danej wypowiedzi, funkcja metatekstowa nie jest jej stałą właściwością (Grochowski 2007a: 71–73). Istotnym spostrzeżeniem badacza, dokonany wcześniej (1983: 248), jest teza o intencjonalności wtrąceń: tym, co decyduje o powstaniu zdania z parentezą, jest „sam akt woli nadawcy dotyczący określonego sposobu użycia wyrażenia językowego”. Parenteza i wypowiedź, do której się

dem ciągu podstawowego (zgodnie z etymologicznym sensem *parentezy* jako 'wstawienia'). Motywuje rzecz brakiem ostrych kryteriów prozodycznych i typograficznych, które pozwalałyby uznać parentetyczność ciągów występujących w antepozycji albo w postpozycji względem ciągu podstawowego, co powoduje niemożność odróżnienia tak rozumianej parentezy od ciągu równorzędnego z podstawowym (a w wypadku ciągu postpozycyjnego także niemożność odróżnienia go od dopowiedzenia). Wydaje się jednak, że proponowane rozwiązanie stworzyłoby inny problem: znalezienia uzasadnienia, dla którego ten sam ciąg mielibyśmy traktować inaczej, gdy pojawi się w innym miejscu wypowiedzenia, w związku z czym dana propozycja nie będzie tu przyjęta.

ona odnosi – dodaje autor (ibidem: 254–255) – są wzajemnie zhierarchizowane. Treść przekazywana na prawach wtrącenia ma wartość drugorzędna, co uwzględnione zostaje w warstwie fonicznej wypowiedzi (i wtórnie w zapisie graficznym). Na tle wypowiedzi głównej wtrącenie brzmi zwykle ciszej i wymawiane jest obniżonym głosem.

Obecność parentezy warunkowana jest zatem takim, a nie innym postanowieniem mówiącego w zakresie kompozycji tekstu i sygnalizuje rangę przekazywanej informacji. Zależność pojawienia się parentezy od woli mówiącego powoduje, że określony element konstrukcji składniowej może, ale nie musi, zostać z niej wyłączony i odizolowany. Sytuacja takiego dwójakiego funkcjonowania dotyczy również partykuł⁴. Zawsze można pomyśleć zdanie w rodzaju:

(27) Dlaczego stoimy? – Zatrzymała nas – zapewne – mijana planeta.

(28) Nagle zjawia się statek, więc (naturalnie) uciekam.

Nie powoduje to, że zerwane zostają relacje łączące odnośne fragmenty wypowiedzenia będącego pewną strukturą całościową (tu związek partykuły z członem rematycznym: *zapewne mijana planeta, naturalnie uciekam*). Zdania z parentezą różniłyby się od analogicznych zdań bez parentezy tylko owym dodatkowym uporządkowaniem – swoistą hierarchizacją treści polegającą na wyraźnym (bo pewne uporządkowanie dane jest już przez samą partykułę jako element o funkcji metatekstowej) wyodrębnieniu pierwszego planu: wypowiedzi głównej, i sytuowanego w tle komentarza, co właśnie sygnalizuje dokonane wtrącenie. Nie ma dowodów na to, że parentetyczność (czyli postawienie w parentezie) wymienionych jednostek zmienia ich wymagania składniowe. A zatem wyrażenie *bądź co bądź* , użyte w charakterze samodzielnego wtrącenia, nie przestaje być tym, czym było w innych zdaniach bez wyodrębnienia – partykułą⁵.

Intencjonalność oraz fakultatywność wydzielenia *bądź co bądź* jako samodzielnego wtrącenia jest zapewne przyczyną, dla której słow-

⁴ Zwraca na to uwagę Maciej Grochowski (2007a: 72), pisząc, że część jednostek należących do klasy partykuł (np. *być może, co więcej, dajmy na to, na dobrą sprawę, oczywiście, po prostu, rzecz jasna*) predestynowana jest do użycia parentetycznego, a ściślej: do samodzielnego konstytuowania parentezy, a część (np. *chyba, nawet, również, także, też, zapewne*) nie.

⁵ Jadwiga Wajszczuk (2005: 54–55), odnosząc się do koncepcji Anatola Mirowicza (1948), widzi potrzebę utrzymania granicy między partykułami jako komentarzami syntetycznymi a wyrażeniami wtrąconymi: „nie będziemy nazywać partykułą tego, co może być wtrącone” – pisze (Wajszczuk 2005: 55, przypis 15). Tym samym zaostża rygory sformułowane wcześniej przez badacza, który z klasy partykuł wyłączał tylko wyrażenia zawierające żywe formy osobowe (*jak sądzę, przypuszczam, należy przypuszczać, jak się zda-je i in.*). Uznawał je za zdania wtrącone, odpowiedniki partykuł. „Nie są to jednak zdania całkiem zwykle – zastrzegal – ze względu na to, że są gotowe, tzn. mają utrwaloną postać – tak samo jak jednostki słownikowe” (Mirowicz 1948: 144).

niki takiego użycia nie pokazują (poza SJPD, przykład (5); kontekstu (6) podanego przez SJPD: *bądź co bądź, na moją przyjaźń* itd. nie uwzględniamy, gdyż domaga się innej interpretacji). Śledząc współczesne korpusy tekstów, a także bieżące wypowiedzi prasowe, książkowe, można jednak zauważyć, że parentetyczność izolowanego ciągu *bądź co bądź* nie należy do sytuacji wyjątkowych. Jasnych reguł wyodrębnienia wyrażenia nie widać. Tendencja do izolowania leksemu wydaje się jednak silniejsza, gdy wypowiedzenie jest bardziej skomplikowane pod względem informacyjnym (29), gdy składnik reprezentujący remat jest bardziej rozbudowany (30) albo oddalony od komentarza (5) i (31):

- (29) Jak wygląda komponowanie takich, *bądź co bądź*, SKOMPLIKOWANYCH struktur, jakie usłyszeć można w waszej twórczości?
- (30) Pozostawmy w niej nasz odcisk, bo bez niego będzie jedynie barierą odgradzającą nas od rzeczywistości, której, *bądź co bądź*, JESTEŚMY FUNDAMENTALNĄ CZĘŚCIĄ.
- (31) ... dołączamy się do najlepszych życzeń dla piłkarzy Manchesteru – *bądź co bądź*, wygrywając Ligę Mistrzów, a ostatnio również klubowe mistrzostwa świata, W PEŁNI ZASŁUŻYLI na takie prezenty.

Wyrażenie *bądź co bądź* wymaga dalszych analiz: semantycznych, pragmatycznych. Określić trzeba jego miejsce w systemie leksykalnym, stosunek do jednostek uważanych za znaczeniowo bliskie (*ostatecznie, mimo wszystko, jak by nie było, było nie było* – ISJP). Trzeba też przyjrzeć się funkcji komunikacyjnej słowa, jego roli w relacji mówiący – tekst i mówiący – słuchacz. Status gramatyczny jednostki *bądź co bądź* w świetle poczynionych obserwacji jej cech syntaktycznych przyjmujemy za udowodniony: wyrażenie jest partykułą i jest to obecnie jedyna jego funkcja gramatyczna.

Skróty słowników

- B: A. Bańkowski, 2000, *Etymologiczny słownik języka polskiego*, t. I–II, Warszawa.
- ISJP: *Inny słownik języka polskiego*, 2000, red. M. Bańko, t. I–II, Warszawa.
- L: S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. I–VI, wyd. 3, Warszawa [wyd. fototypiczne Linde: *Słownik języka polskiego przez M.S. Bogumiła Linde*, wyd. 2 popr., t. I–VI, Lwów 1854–1860].
- MSJP: *Mały słownik języka polskiego*, 1969, red. S. Skorupka, H. Auderska, Z. Łempicka, Warszawa.
- NSPP: *Nowy słownik poprawnej polszczyzny*, 1999, red. A. Markowski, Warszawa.
- PSWP: *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, 1994–2005, red. H. Zgólkowa, Poznań.
- SJPD: *Słownik języka polskiego*, 1958–1969, red. W. Doroszewski, t. I–X (A–Ż), t. XI (Suplement), Warszawa.
- SJPSz: *Słownik języka polskiego*, 1978–1981, red. M. Szymczak, Warszawa.
- SW: *Słownik języka polskiego*, 1900–1927, red. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, t. I–VIII, Warszawa.

SWJP: *Słownik współczesnego języka polskiego*, 1996, red. B. Dunaj, Warszawa.

USJP: *Uniwersalny słownik języka polskiego*, 2003, red. S. Dubisz, Warszawa.

Literatura

- A. Bogusławski, 1976, *O zasadach rejestracji jednostek języka*, „Poradnik Językowy”, z. 8, s. 356–364.
- A. Bogusławski, 1977, *Problems of the Thematic-Rhematic Structure of Sentences*, Warszawa.
- M. Grochowski, 1983, *Metatekstowa interpretacja parentezy*, [w:] *Tekst i zdanie*, red. T. Dobrzyńska, E. Janus, Wrocław, s. 247–258.
- M. Grochowski, 1986, *Polskie partykuły. Składnia, semantyka, leksykografia*, Wrocław.
- M. Grochowski, 2007a, *Partykuły, parenteza a wyrażenia metatekstowe*, „Z polskich studiów slawistycznych, seria XI. Językoznawstwo”, Warszawa, s. 69–74.
- M. Grochowski, 2007b, *Partykuły właściwe o postaci związków frazeologicznych. Wprowadzenie do opisu*, [w:] *Problemy frazeologii europejskiej* 8, red. A.M. Lewicki, Lublin, s. 77–87.
- R. Grzegorzczak, 1996, *Wykłady z polskiej składni*, Warszawa.
- S. Jodłowski, 1976, *Podstawy polskiej składni*, Warszawa.
- A. Mirowicz, 1948, *O partykułach, ich zakresie i funkcji*, „Biuletyn PTJ” 8, s. 134–148.
- A. Moroz, 2009, *Projekt strukturalnej klasyfikacji ciągów wtrąconych*, „Linguistica Copernicana” 1(1), s. 157–169.
- J. Wajszczuk, 2005, *O metatekście*, Warszawa.
- A. Wierzbicka, 1971, *Metatekst w tekście*, [w:] *O spójności tekstu*, red. M.R. Mayenowa, Wrocław, s. 105–121.

Syntactic features of the expression *bądź co bądź* [after all]

Summary

The paper poses a question about the syntactic features and the grammatical status of the expression *bądź co bądź* [after all] in the contemporary Polish language. This multi-segment expression with a syntactic structure represents today a separate linguistic unit and satisfies the definition criteria of a class of particles (as defined by J. Wajszczuk – *O metatekście*, Warszawa 2005): it is a paratactem that opens a grammatically unmarked item at its right side. It is sometimes separated in texts as of a parenthesis, which is interpreted as a signal for an additional verbal operation of the speaker.

Trans. M. Czarnecka

Mariola Wołk

(Uniwersytet Warmińsko-Mazurski, Olsztyn)

O ZNACZENIU WYRAŻENIA *KTOŚ PLECIE, ŻE*

1. Rozważania te chciałabym poświęcić czasownikowi *pleść* odnoszącemu się do zachowań językowych. Poza zakresem moich zainteresowań pozostaną zatem takie użycia *pleść*, jak w wypowiedzeniach *Pasterka plotła wianek*, *Plotła małej warkoczyki*, *Tak jakoś dziwnie plecie się to życie* (choć nie przesadza to braku jakichś wspólnych cech znaczeniowych między oboma typami wyrażen). Czasownik *pleść* interesuje mnie przede wszystkim ze względu na to, że – tak jak inne analizowane przeze mnie do tej pory jednostki – da się go włączyć do kategorii wyrażen negatywnie oceniających mówienie, a tym samym pośrednio także myślenie (por. np. Wołk 2007a, 2007b, 2010, 2011). Podobnie jak wiele predykatów tego typu jest to wyrażenie stylistycznie nacechowane. Jak pokaże dalsza analiza, również określenia, z którymi się łączy, są nieneutralne pragmatycznie. *Pleść* chętnie przyjmuje rzeczownikowe uzupełnienia w rodzaju *pleść głupoty/bzdury/brednie*, jest także otwarte na swego rodzaju porównawcze hiperbole, jak np.: *plecie jak potłuczony / jak kowal w gorączce*, *plecie jakby się szaleju objadł*. Nic więc dziwnego, że nacechowanie takich konstrukcji wygląda na zwielokrotnione – tkwi bowiem i w czasowniku *pleść*, i w towarzyszącym mu określeniu¹. Właśnie ta cecha *pleść* stanowi kluczowy problem i jednocześnie zasadniczą trudność w rozpoznaniu znaczenia tego predykatu. Sprowadza się ona mianowicie do tego, by w analizie oddzielić od siebie sfery, których granice w teorii zostały już wyraźnie określone (głównie za sprawą A. Bogusławskiego, por. zwłaszcza Bogusławski 2008) – semantykę od pragmatyki, w demarkacji Bogusławskiego (2008) porównywane odpowiednio do narzędzi językowych i działań na tych narzędziach. Sprawą centralną o tyle, że stale powracającą w namyśle nad znaczeniem *pleść*, będzie rozstrzygnięcie, które z właściwości, jakie skłonni bylibyśmy przypisać badanemu wyrażeniu, sytuują się w płaszczyźnie *langue*, a które należą do potoku mowy, będąc efektem robienia czegoś z elementami

¹ Za wyrażenia zawierające podwójną ocenę ujemną uznała tego typu konstrukcje B. Bojar (1978).

języka (por. *ibidem*: 22). Mimo że rozważaniom tym będzie towarzyszyć dbałość o wyizolowanie cech semantycznych, zaczęję od obserwacji cech syntaktycznych i ustalenia kształtu jednostek językowych odpowiadających wywoławczemu pojęciu 'pleść'.

2. Przegląd tekstowych wystąpień interesującego mnie wyrażenia podsuwa myśl, jakoby funkcjonowało ono w dwóch wariantach: rozbudowanym o rzeczownikowe określenie negatywnie oceniające rezultat mówienia, np. *pleść bzdury, brednie, głupoty, banialuki, androny, farmazony, koszałki-opałki, duby smalone*, i tego rzeczownikowego dodatku czy też naddatku pozbawionym. Tak przybliżone zróżnicowanie wystąpień czasownika *pleść* widać w zdaniach:

- (1) *Nie roześmiał się, nie pytał, nie próbował się sprzeczać i tłumaczyć, że plecie bzdury.*
- (2) *Po co Konstanty plecie podobne niedorzeczności?*
- (3) *E, głupstwa paniusia plecie.*
- (4) *Jak sobie dziabnie, to plecie już takie banialuki.*
- (5) *Jakiś psychol dorwał się do mikrofonu i plecie brednie, które nikogo nie interesują.*
- (6) *Albo jest to kaczką dziennikarską, albo ów profesor, ujmując rzecz bardzo delikatnie, plecie androny.*
- (7) *Nawet jeżeli pułkownik oszalał i plecie głupoty, to być może warto porozmawiać o wojsku.*
- (8) *Z dwojga złego wolałbym już słuchać niewierzącego księdza, który z ambony plecie duby smalone.*
- (9) *Ludzie plotą, że mam zostać kanclerzem.*
- (10) *Mój ulubiony profesor z Torunia plótl, że tajna sieć się odkrywa, bo ci, którzy krytykują tzw. listę Wildsteina, mają coś na sumieniu.*
- (11) *Patrzaj no, patrzaj! A plotą, że w Polsce zarobki kiepskie!*
- (12) *Tymczasem Debra plotła, że panienska przytyła i suknie trzeba poszerzyć.*
- (13) *Tylko nie trzeba, żebyś plótl przy wódce ludziom, że jakieś tam zbrodnie masz na sumieniu.*
- (14) *Widać nie taki on słodki, jak matula plotła.*
- (15) *Zaś ten, kto mówi, że będzie dobrze czy też źle, kiedy nic nie wiadomo – po prostu plecie i jest nieodpowiedzialny.*
- (16) *Ludzie plotą o podwyżkach cen żywności.*

To, że konteksty z *pleść* układają się w dwie grupy, naturalnie wywołuje pytanie, czy jest to konsekwencją funkcjonowania dwóch jednostek języka z tym czasownikiem: *ktoś plecie coś* i *ktoś plecie, że...* Wbrew impresji, jaka powstaje po obejrzeniu wypowiedzi z *pleść*, a także rozwiązaniu przyjętemu w ISJP, w którym *definiendum* stanowi właśnie słowo *pleść* uzupełnione o oceniające ujemnie określenie mówienia (ISJP II: 85 – 'jeśli ktoś plecie bzdury, głupstwa, androny itp., to opowiada je'), o wielości jednostek nie może być jednak mowy. Przekonuje do tego chociażby możliwość dostawienia do pierwszego z zapisanych wyżej ciągów zdania składnikowego z *że*, niepowodujące efektu dewiacji – ani na poziomie składniowym, ani na płaszczyźnie sensów, por.:

- (17) *Konstanty plecie niedorzeczności, że go Aniela zwabiła do sadu.*

Ponadto fakt, że jednostka nie zawsze występuje w zdaniach w pełnym kształcie, bo niektóre jej elementy bywają elidowane, jak i to, że do jednostki można pewne elementy dodawać, nie stanowią żadnej osobliwości. Należałoby zatem mówić o jednej jednostce języka o postaci *ktoś plecie, że_*. Takie rozwiązanie, wpisując się w zasadę nie-mnożenia bytów ponad potrzebę (tzw. brzytwa Ockhama), redukuje byt pozorny.

Na osobną uwagę zasługuje według mnie wyrażenie *pleść trzy po trzy*. Jako że przypomina ono predykaty z przykładów (1)–(8), można by uznać je za realizację jednostki *ktoś plecie, że_*. Szkopuł w tym, że ciąg *trzy po trzy* nie funkcjonuje bez czasownika *pleść*. Mamy tu sytuację w jakimś stopniu zbliżoną do tej, jaka dotyczy na przykład wyrażenia *po omacku*. Nie ma słowa *omacek*, istnieje ono jedynie jako część, notabene fleksyjnie niezmienna (poza formą *omackiem* funkcjonującą już bez przyimka *po*), pewnej gotowej całości. Podobnie jest z określeniem *trzy po trzy* – jest ono od czasownika nieodrywalne. O ile akceptowalne są wypowiedzenia *To jest/było od rzeczy, To bzdury*, o tyle nie da się tego powiedzieć o konstrukcjach **To jest/było trzy po trzy, *To trzy po trzy*. Również w kontekstach dialogowych – w przeciwieństwie do rzeczowników mogących pojawić się przy *pleść* – składnik ten nie występuje samodzielnie jako wypowiedź-reakcja, por.:

- (18) *Zosia jest w takim wieku, że się powinna zakochać. – Bzdury, Zosia się nie zakocha! Sam byłem świadkiem, jak przysięgała, że prędzej umrze, niż odda komuś serce vs * – Trzy po trzy, Zosia się nie zakocha!*

Poza tym wygląda na to, że – w odróżnieniu od jednostki *mówić od rzeczy*, w której lewostronne *mówić* może być zastępowane przez inne *verba dicendi* nazywające akty fonetyczne (por. *gadać od rzeczy, bełkotać od rzeczy, mamrotać od rzeczy*) – *pleść* jest jedynym czasownikiem, przy którym występuje ciąg *trzy po trzy*². Wprawdzie w ISJP w haśle *trzy* odnajdujemy zapis sugerujący coś innego (por. 'jeśli ktoś plecie, gada, mówi itp. trzy po trzy, to mówi bez sensu': *Dałbyś już spokój, pleciesz trzy po trzy... Spotkałam go wczoraj, był bardzo zdenerwowany, gadał coś trzy po trzy* (ISJP II: 860)), ale wyrażenia o postaci *mówić trzy po trzy* czy *gadać trzy po trzy* można w moim odczuciu uznać jedynie za wtórne i raczej osobliwe warianty predykatu *pleść trzy po trzy*. Wydaje się, że nie bez kozery w *Sondzie słownikowej III* odnotowane zostało właśnie wyrażenie o kształcie *pleść trzy po trzy* (ściślej: *pleść trzy po trzy (para piętnaście)*) (Bogusławski, Danilewiczowa 2005: 198). Uznaję je zatem za jednostkę języka różną od wyodrębnionej wyżej *ktoś plecie, że_*. Do słuszności tego rozwiązania przekonywać może jeszcze jedna właściwość predykatu *pleść trzy po*

² Podobnie rzecz się ma z wyrażeniem *pleść androny* (por. niefunkcjonujące połączenia w rodzaju **mówić androny, *gadać androny, *bełkotać androny*). Niewykluczone, że sprawa wymaga dokładnych obserwacji.

trzy. Otóż, wyrażenie to nie jest otwarte na propozycję z *że* stanowiącą część jednostki *ktoś plecie, że*₁. Dostawienie do *pleść trzy po trzy* zdania wprowadzanego przez *że* daje konstrukcje nieakceptowalne, dopuszczalna jest jedynie propozycja zwielokrotniona lub odpowiednio rozbudowana, por.

(19) **Plótlł trzy po trzy, że nosił długie włosy.*

(20) *Plótlł trzy po trzy, że nosił długie włosy, sypiał pod gotym niebem, wykonywał tatuaże.*

(21) *Plótlł trzy po trzy, że nosił długie włosy i godzinami przesiadywał nad rzeką, grając na gitarze te swoje smętne ballady.*

To, że mamy tu do czynienia z dwiema jednostkami języka (*ktoś plecie, że*₁ i *ktoś plecie trzy po trzy*), nie przesądza w żadnym razie różnicy semantycznej między nimi. Przeciwnie – wydaje się, że ich znaczenia są jeśli nie takie same, to na pewno bardzo zbliżone. W dalszej części skoncentruję się na centralnej dla mnie jednostce *ktoś plecie, że*₁.

3. Przyjęta tu *a priori* i uznana w tej analizie za własność kategoryzacyjną negatywna ocena mówienia, które można adekwatnie scharakteryzować za pomocą czasownika *pleść, że*₁, nie wynika, jak mogłoby się wydawać, z cech pragmatycznych badanej jednostki. O tym, że źródeł dewiacji połączeń *pleść* z wyrażeniami pozytywnie oceniającymi mówienie trzeba upatrywać poza sferą pragmatyki, w cechach jego znaczenia, przekonuje chociażby reakcja na dostawianie ich do także nacechowanego stylistycznie czasownika *gadać*. O ile nie do przyjęcia są zestawienia w rodzaju **dobrze plecie, *mądrze plecie, *rzeczowo plecie*, o tyle tym samym konstrukcjom ze słowem *gadać* nie da się nic zarzucić, por. *dobrze gada, mądrze gada, rzeczowo gada* (równie dobrze można *gadać źle* lub *głupio*). Płaszczyzna, w jakiej sytuuje się ocena i jej kierunek, nie odkrywają jednak przyczyny wadliwości analizowanego mówienia. W jej poszukiwaniach wypadałoby wyjść od przyjrzenia się pleceni w kontekście dwóch grzechów głównych ujemnie ocenianych zachowań językowych: mówienia nieprawdy i braku sensu.

W pracy Krystyny Kleszczowej opisującej XVI-wieczne czasowniki mówienia *pleść* zostało włączone do grupy predykatów bliskich pojęciu kłamania, komunikujących wprowadzanie kogoś w błąd (Kleszczowa 1989: 144). Połączenia *?plecie prawdę* czy *?plecie prawdziwe rzeczy* rzeczywiście brzmią nieco osobliwie, ale można by to tłumaczyć kontrastem powstałym wskutek postawienia ujemnie ocenianego *pleść* obok pozytywnie postrzeganej prawdy. Chociaż pleceni istotnie zdaje się bliskie pojęciu nieprawdy, nie jestem przekonana (pomimo pojawiających się sugestii, że tak w istocie być musi) do tego, by w tej akurat cesze upatrywać ewidentny powód defektywności tego rodzaju mówienia. I nie idzie o to, że z tego, co *ktoś plecie*, także jesteśmy w stanie dowiedzieć się o czymś pewnych rzeczy, bo kłamstwo, kompletnie przeciwstawiające się prawdzie, też może być dla kogoś

– na rozmaitych zasadach – źródłem wiedzy. W kłamaniu brakuje jednak zgodności między tym, co się mówi o jakimś zdarzeniu, a tym, co faktycznie miało miejsce w rzeczywistości pozajęzykowej. Nie da się tego powiedzieć o mówieniu, które da się zrelacjonować za pomocą czasownika *pleść, że_*. Nie ma najmniejszych wątpliwości co do dewiacyjności zdania (22), podczas gdy analogiczne wypowiedzenia z wyrażeniem *pleść* wolne są od efektu sprzecznościowego (por. przykłady (23) i (24)). Sprzeczność ani tautologia nie powstają także wtedy, gdy się dostawiane do *pleść* przeciwstawienie zaneguje (por. zdanie (25)).

(22) **Ania kłamie, że jest chora na ospę, ale rzeczywiście jest chora na ospę.*

(23) *Ania plecie, że jest chora na ospę, ale/i rzeczywiście jest chora na ospę.*

(24) *Ona mówi prawdę, ale plecie jak zawsze. Nie mam już do tego siły.*

(25) *Ania plecie, że jest chora na ospę, ale Ania nie jest chora na ospę.*

Tym, co mogłoby stanowić dowód na to, że rzecz wygląda inaczej, tj. że plecenie należałoby jednak uznać za jakiś rodzaj mówienia nieprawdy, jest funkcjonujące w języku częste quasi-pytanie z udziałem tego czasownika, brzmiące raczej jak zarzut aniżeli dociekanie, mianowicie wypowiedzenie *Co ty pleciesz?* Nie ulega wątpliwości, że podważa ono prawdziwość sądu, który tę pytająco-oskarżającą reakcję wywołał. Zauważmy jednak, że *pleść* nie jest jedynym słowem mogącym pojawić się w przytoczonej frazie. Równie dobrze moglibyśmy wyrazić swoją niezgodę na treść czyjś mówienia, wypowiadając zdania o postaci *Co ty gadasz?*, *Co ty opowiadasz?*, *Co ty mówisz?* A przecież *gadać*, *opowiadać* czy wreszcie *mówić* można zarówno nieprawdę, jak i prawdę. Jest to zatem trop mylący, niemniej odkrywający, jak się zdaje, odrębny byt językowy, pretendujący do roli jednostki języka. Jeśli zaś idzie o centralne dla mnie pojęcie, to wygląda na to, że mimo iż w zdaniach z *pleść* pobrzmiewa pewne powątpiewanie, może nawet nachylenie w stronę nieprawdy, to nieprawdy się w nich nie przesądza. *Pleść* pozostaje w obojętnym stosunku do prawdy – to, co ktoś plecie, może być nieprawdą lub prawdą, może być też tak – co wydaje mi się sytuacją najczęstszą – że jeśli ktoś plecie (głupstwa, bzdury), to w tym, co mówi, prawda przeplata się (nie bez przyczyny to określenie jest tu najtrafniejsze) z nieprawdą, co wywołuje w odbiorcy poczucie bezradności wobec sądów, które wyglądają na sprzeczne, a w najlepszym wypadku na niekompatybilne treściowo, niewspółprawdziwe. Może dlatego odbiorca nie rozstrzyga kwestii ich wartości logicznej. Nie jest to dla tego rodzaju mówienia istotne. Inaczej rzecz się ma z samym odbiorem tego, co ktoś plecie. Jest on – podobnie jak odbiór każdego zachowania językowego, w którego znaczenie wpisana jest ocena – ważnym elementem jego charakterystyki semantycznej. Bo to właśnie w niespełnionych oczekiwaniach odbiorcy rozważanego mówienia przyjdzie nam szukać jego specyfiki.

Drugim ze wskazanych kardynalnych błędów wadliwych zachowań językowych, często wiązanym z nieprawdą, jest brak sensu. Określenie

to stanowi definicyjne centrum niektórych słownikowych charakterystyk semantycznych interesującego mnie słowa *pleść* (por. SJPSz II: 69 – ‘mówić bez sensu, nie zastanawiając się; gadać, paplać o czymś’; SWJP: 756 – ‘mówić bez sensu, bez namysłu; paplać, bzdurzyć’). I rzeczywiście *pleść* – podobnie jak większość analizowanych przeze mnie do tej pory predykatów (np. *mówić bez sensu* czy *mówić od rzeczy*) – pozostaje w wyraźnej kolizji z sensem³. Nieakceptowalne są zarówno połączenia **sensownie plecie*, **plecie z sensem*, jak i układy **Plotła, ale z sensem*, **Jak zwykle plotła, ale to, co mówiła, miało sens*. Jednak zależność między mówieniem pozbawionym sensu a mówieniem charakteryzowanym za pomocą czasownika *pleść, że_* ma charakter jednostronny, *mówić bez sensu* jest hiperonimem, ale nie synonimem *pleść*. Przekonuje do tego akceptowalność zdania

(26) *To, co mówiła, nie miało sensu, ale nie plotła.*

Ze względu na stylistyczne nacechowanie opisywanej jednostki bardziej przekonująco wypada test wówczas, gdy *pleść* wstawi się w metajęzykową ramę, jak w wypowiedzeniu

(27) *To, co mówiła, nie miało sensu, ale nie można powiedzieć, że plotła.*

Ponieważ jednak plecenie nie jest jedynym rodzajem mówienia pozbawionego sensu, zagadka przyczyny negatywnej oceny wpisanej w znaczenie czasownika *pleść, że_* nadal pozostaje nierozwiązana.

4. W systematycznych poszukiwaniach źródła wadliwości rozważanego zachowania językowego trzeba sięgnąć do właściwości syntaktycznych badanej jednostki. Zadanie jest ułatwione o tyle, że najważniejszą cechę widać już w jej zapisie. Predykat *pleść* otwiera ze swojej prawej strony miejsce na propozycję włączaną przez *że*, dopuszcza tym samym uzupełnienie go sądem odnoszącym się do treści mówienia. Pozycja ta jest w zasadzie wolna od jakichkolwiek ograniczeń selekcyjnych. W przyłączanym zdaniu mówi się o jakichś zdarzeniach lub stanach rzeczy, zarówno kontrolowanych, jak i tych zachodzących bez udziału osobowego sprawcy. Można zatem na przykład *pleść o tym, że ktoś zmienia pracę* albo *że ktoś spadł z drabiny* czy też *o tym, że kwitną poziomki, świeci słońce*. Wydaje się jednak, że najbardziej pasują do *pleść* takie zdania, które sygnalizują pewną sekwencyjność – jeśli nie komunikowanych zdarzeń, to pewnych sądów. Nie oznacza to bynajmniej, że akceptowalność przytoczonych przed chwilą zdań trzeba by postawić pod znakiem zapytania. Chodzi tylko o zdanie sprawy z tego, do jakiej sytuacji mownej takie wypowiedzenia odnieśliśmy. Weźmy przykład: *Zosia plotła, że świeci słońce*. Jeśli jesteśmy gotowi powiedzieć, że Zosia o tym plotła, to z całą pewnością to, co powiedziała na temat słońca, nie mogło zawrzeć się w krótkiej kon-

³ Por. definicję *pleść trzy po trzy* w ISJP: ‘jeśli ktoś plecie, gada, mówi itp. trzy po trzy, to mówi bez sensu’ (ISJP II: 860).

stacji o postaci *Świeci słońce*. Musiała powiedzieć coś więcej, na ewno dużo więcej, niż trzeba do tego, by przekazać prostą informację o pogodzie (i prawdopodobnie musiała zrobić to w jakiś szczególny sposób). Zauważmy, że na krótkie stwierdzenie, powiedzmy, *Idę/Zrobię to/Zapalę*, można zareagować repliką *Gadasz/Chrzaniysz/Pieprzysz* (z charakterystyczną, powiedziałabym, półpytającą intonacją), ale **Pleciesz* w takim kontekście jest zupełnie nie na miejscu⁴. Bo ktoś, kto plecie, snuje pewną opowieść, w której splatają się właśnie ze sobą (chciałoby się powiedzieć: *plotą się*) może nie tyle różne wątki, ile sądy czy myśli. Metodologicznie daleka jestem od tego, by w zleksykalizowanych strukturach językowych, takich jak powiedzenia czy przysłowia, doszukiwać się jakichś przesłanek semantycznych⁵, ale akurat powiedzenie *Pleć, pleciugo, byle długo* dobrze oddaje efekt, o którym mowa. Jeśli ktoś plecie, powstaje wrażenie, że mówi o czymś długo czy dużo, więcej, niż potrzeba do tego, by podać prostą, rzeczową informację na określony temat. Z tego właśnie powodu nieakceptowalne jest połączenie **zwięźle plotła*, również konstrukcja *?plotła o tym, ale mało o tym mówiła* nie wydaje się całkiem udana. Wprawdzie zestawienia w rodzaju *krótko o tym plotła* nie da się z miejsca odrzucić, ale głównie dlatego, że dopuszcza ono interpretację, zgodnie z którą to, o czym ktoś mówił, było jednym z podejmowanych przez niego tematów, mógł mówić akurat o tym krótko, ale mówił także o innych rzeczach tak, że w rezultacie nie mówił mało. Słuszność tych obserwacji umacniają także sprzeczne zdania:

- (28) **Plotła, że wyjeżdża do Szwecji, ale powiedziała tylko tyle, że wyjeżdża do Szwecji (nic więcej na ten temat nie mówiła).*
 (29) **Plotła, że wyjeżdża do Szwecji, ale poprzestała tylko na krótkiej informacji, że wyjeżdża do Szwecji.*

Nie ma zatem wątpliwości co do tego, że wypowiedź, której nadawca może być scharakteryzowany jako ktoś, kto plecie, nie jest pojedynczym sądem, ale czymś bardziej złożonym – wypowiedzią, opowieścią, jakąś historią, w której przewijają się wiele sądów. Oczywiście, sama wielowątkowość czy sekwencyjność w żadnym razie nie dyskwalifikuje wypowiedzi. Ale jest cechą, w której należy dopatrywać się poszukiwanej przyczyny negatywnej oceny plecienia. Rzecz dotyczy wewnętrznego uporządkowania wypowiedzi, a sprowadza się zasadniczo do tego, że wątki składające się na nią nie układają się w logiczny ciąg. Chodzi tu nawet nie tyle o wielowątkowość, bo plecienie może koncentrować

⁴ Choć nie byłoby nic niewłaściwego w powiedzeniu *Co ty pleciesz?*, a także w mających ten sam ładunek znaczeniowy frazach *Co ty mówisz/gadasz?*, co stanowi, w moim odczuciu, kolejny argument przemawiający za odrębnością wyrażenia *Co ty mówisz?* (z możliwą substytucją *mówić* przez czasowniki mówienia realizowanego artykulacyjnie).

⁵ Takie postępowanie badawcze jest charakterystyczne dla kręgu językoznawców kognitywnych, por. np. Tabakowska 1995.

się na jednym wątku, ile o swoistą różnorodność, mogąca się równie dobrze pojawić w obrębie jednego tematu, a polegająca na tym, że da się w określonej wypowiedzi wyodrębnić pewne myśli, między którymi dochodzi do kolizji przejawiającej się w trudnościach z uspojnieniem takiej opowieści, niełatwo dostrzec związek między jej poszczególnymi elementami. To zaś prowadzi do zauważonych wcześniej zaburzeń na poziomie sensu. Potwierdzenie tej diagnozy znajdujemy w sprzecznych zdaniach:

- (30) **Plotła, ale mówiła w sposób uporządkowany.*
 (31) **Chociaż plotła, nie mówiła chaotycznie.*
 (32) **Chociaż plotła o przeprowadzce, poszczególne myśli, składające się na to, co mówiła o przeprowadzce, jasno wynikały jedne z drugich.*

Uznając wypowiedź kogoś, o kim można powiedzieć, że plecie, za odmianę mówienia pozbawionego sensu, należałoby jeszcze wziąć pod rozwagę to, czy kolizja, jaka powoduje efekt swoistej dewiacji, o której była mowa, jest poważna na tyle, że nie można tego, co ktoś plecie zrozumieć (podobnie jak nie można zrozumieć – w myśl moich wcześniejszych ustaleń – mówienia od rzeczy czy mówienia bez sensu)⁶. Nieoczywistość tego wniosku wiąże się z tym, że badany predykat, w odróżnieniu od bardzo bliskich mu znaczeniowo jednostek *mówić bez sensu* i *mówić od rzeczy*, otwiera miejsce na sąd. Możliwość jego wypełnienia mogłaby oznaczać, że jednak jesteśmy w stanie jakoś podsumować to, co ktoś plół, a to z kolei można by uznać za przejaw rozpoznania istoty tego mówienia, a więc i tego, że zostało ono zrozumiane. Zauważmy jednak, że treści pojawiające się w zdaniu po *że* określają w istocie temat wypowiedzi, a nie jej remat. Charakterystyka tematu tego mówienia, wypełnienie go szczegółowymi informacjami stanowiłyby zapewne problem porównywalny z określeniem wartości logicznej tego, co ktoś plecie. Ze względu na treściową niespójność takiej wypowiedzi mogłoby to nie być możliwe. Stąd także dewiacyjność wypowiedzeń:

- (33) **Plotła, że przeprowadza się do Krakowa, ale wiadome/jasne było, co chciała powiedzieć, mówiąc o tym.*
 (34) **O tym, że przeprowadza się do Krakowa, zwyczajnie plotła, ale wiadome/jasne było, co chciała powiedzieć, mówiąc o tym.*

5. Podsumowując to, co udało mi się ustalić w sprawie znaczenia jednostki *ktoś plecie, że_*, mocnym kandydatem na dystynkcję wydaje się różnorodność treściowa, przekładająca się na wielość sądów składających się na to, co ktoś plecie. By jednak zdać sprawę z negatywnej oceny wpisanej w znaczenie tego predykatu, trzeba wyeksplikować odpowiednio precyzyjnie nie tylko efekt rozważanego mówienia,

⁶ Niemożność zrozumienia wypowiedzi uznałam za kluczowy komponent definiujący zarówno wyrażenie *mówić bez sensu* (por. Wołk 2010), jak i *mówić od rzeczy* (por. Wołk 2011).

sprowadzający się do pewnych zaburzeń na poziomie sensu, których konsekwencją mogą być zakłócenia w odbiorze informacji przekazywanych przez plotącego, ale także określić przyczynę wadliwości takiego mówienia. Ten ostatni składnik powinien opisywać sposób uporządkowania tychże wielu elementów w tekście. Wnioski wysnute z przeprowadzonych analiz skłaniają do tego, by centralnym ogniwem tej części definicji uczynić to, że wielości elementów składających się na wypowiedź kogoś, kto *plecie*, towarzyszy ich niezborny układ, polegający na tym, że nie wynikają one jasno jedno z drugich. Obawiam się jednak, że prosta negacja wynikania (na przykład 'nie jest tak, że $p \rightarrow q$ ') nie oddawałaby całego, nazwijmy to trochę przekornie, bogactwa niedoskonałości rozpatrywanego mówienia. Bo wydaje się, że w wypowiedzi, którą można scharakteryzować za pomocą predykatu *pleść, że_*, w grę wchodzi nie jeden, poważny, określony precyzyjnie defekt, lecz jakieś błahе kompozycyjne zaburzenia, zakłócające jednak dość uciążliwie odbiór na poziomie treści. Idealnym podsumowaniem semantycznych analiz jest eksplikacja ujmująca przedstawioną interpretację objaśniania treści badanej jednostki w ścisłej, prostej formule. Ponieważ jednak na obecnym etapie myślenia nad znaczeniem wyrażenia *ktoś plecie, że_* nie jestem w stanie zaproponować adekwatnej równościowej definicji, poprzestanę jedynie na jej przybliżonym wyżej projekcie.

Ostatnią sprawą domagającą się choćby krótkiej uwagi jest kwestia zależności semantycznych między wyrażeniem *pleść, że_* a *pleść trzy po trzy*. O różnicy syntaktycznej, widocznej w kształcie tych jednostek, już wspominałam. Otwarte pozostaje pytanie o ich synonimiczność. Czy różnica składniowa pociąga za sobą różnicę w znaczeniu porównywanych jednostek? Biorąc pod uwagę złożoność (wielosądowość) mówienia relacjonowanego za pomocą czasownika *pleść, że_*, raczej nie. W obu wypadkach orzeka się coś o wypowiedzi, której wadliwość polega na zaburzonym treściowo przeplataniu wielu różnych sądów. Tyle że w *pleść trzy po trzy* ta cecha zaznacza się niejako już na powierzchni tego wyrażenia, w samym jego kształcie, wskazującym na pewną wielość, powtarzalność, nieskładność. Trafność tej intuicyjnej w znacznej mierze obserwacji zweryfikują zapewne kolejne analizy wyrażen negatywnie oceniających mówienie.

Literatura

- A. Bogusławski, 2008, *Semantyka, pragmatyka. Leksykografa głoś demarkacyjny*, Warszawa.
- A. Bogusławski, M. Danielewiczowa, 2005, *Verba polona abscondita. Sonda słownikowa III*, Warszawa.

- B. Bojar, 1978, *Polskie czasowniki dotyczące procesów informacyjnych (elementy informacji w tekstach języka naturalnego)*, [w:] „Studia Językoznawcze”. *Streszczenia prac doktorskich III. Semantyka i składnia*, red. J. Siatkowski, Wrocław, s. 7–43.
- ISJP: *Inny słownik języka polskiego*, red. M. Bańko, t. I–II, Warszawa 2000.
- K. Kleszczowa, 1989, *Verba dicendi w historii języka polskiego. Zmiany znaczeń*, Katowice.
- SJPSz: *Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, t. I–III, Warszawa 1988–1989.
- SWJP: *Słownik współczesnego języka polskiego*, red. B. Dunaj, t. I–II, Warszawa 1998.
- E. Tabakowska, 1995, *Gramatyka i obrazowanie. Wprowadzenie do językoznawstwa kognitywnego*, Kraków.
- M. Wołk, 2007a, *W stronę semantyki nonsensu*, „Prace Filologiczne” 52, s. 409–418.
- M. Wołk, 2007b, *Czym bzdura nie jest, a czym jest? Analiza semantyczna wyrażenia bzdura*, [w:] *Z zagadnień leksykologii i leksykografii języków słowiańskich*, red. J. Kamper-Warejko, I. Kaproń-Charzyńska, Toruń, s. 295–302.
- M. Wołk, 2010, *What Kind of Speaking „Does not Make Sense”? Musings on Meaning*, [w:] *Beiträge der Europäischen Slavistischen Linguistik (POLYSLAV)*, t. 13, red. K.B. Fischer, G. Krumbholz, M. Lazar, J. Rabięga-Wiśniewska, München–Berlin, s. 285–290.
- M. Wołk, 2011, *Kiedy mówimy, że mówimy od rzeczy? Wokół problemów znaczenia*, „Prace Filologiczne” 62, s. 371–382.

**On the meaning of the expression *ktoś plecie, że_*
[somebody chatters that_]**

Summary

The discussions presented in this paper pertain to the expression *pleść* [chatter] which refers to linguistic behaviours. In the first part of the text the shape of linguistic units with the word *pleść* is determined. Then a detailed analysis of the meaning of the expression *ktoś plecie, że_* [somebody chatters that_] is performed. It takes into consideration above all the relation between what someone chatters about and the notions of untruth and lack of sense. The form of an utterance which can be related with the verb *pleść, że_* [to chatter that_] proves to be significant, especially its internal ordering of the judgments which constitute the speech evaluated in this manner. The basic theses on the meaning of the analysed expression are collected in a mere proposal of its explication.

Adj. M. Czarnecka

Marta Zuchowicz
(Uniwersytet Warszawski)

PRZYPOMINASZ SOBIE? – O WŁAŚCIWOŚCIACH SKŁADNIOWO-SEMANTYCZNYCH CZASOWNIKÓW ZAWIERAJĄCYCH KSZTAŁT PRZYPOMINAĆ/ PRZYPOMNIEĆ SOBIE

Andrzej Bogusławski pisał w 1976 roku w artykule opublikowanym na łamach „Poradnika Językowego”:

Pełny obraz języka to przede wszystkim kompletne odwzorowanie rzeczywistych jednostek języka tworzących zdania (w odróżnieniu od połączeń jednostek i w odróżnieniu od jednostek diakrytycznych – fonologicznych i gramatycznych) wraz z ich właściwościami konstrukcyjnymi, semantycznymi i pragmatycznymi (stylistycznymi, ekspresywnymi i innymi). Zasadniczą pracą, która musi być wykonywana po to, byśmy się zbliżyli do takiego odwzorowania, jest zapis, rejestracja jednostek. (Bogusławski 1976: 356)

Wśród polskich czasowników zawierających kształt *przypominać* można wyodrębnić co najmniej kilka rzeczywistych jednostek języka¹. Częściowo zdają z tego sprawę słowniki ogólne języka polskiego, które rejestrują po dwa lub więcej haseł opatrzonych etykietą *przypominać/przypomnieć*, a w ich obrębie nierzadko wyszczególniają po kilka znaczeń². Dowodzą tego również analizy podejmowane przez badaczy, dotyczące czasowników o konkretnych właściwościach i często postulujące istnienie konkretnych jednostek wśród wyrażen, o których mowa. Należy tu przywołać przede wszystkim artykuły Zofii Weaver (1978), Renaty Grzegorzczukowej (2008) i Jolanty Chojak (2009), które poświęcone są wyłącznie (lub w dużym stopniu, w wypadku R. Grzegorzczukowej) czasownikom z kształtem *przypominać*. Warto również wspomnieć o dwóch obszerniejszych opracowaniach traktujących o wyrażeniach czasownikowych, w których predykaty z kształtem *przypominać* nie są w centrum zainteresowania, pojawiają się jednak na tle innych jednostek i dzięki temu otrzymują pewną charakterystykę. Są to książki Zofii Zaron (1980) oraz Magdaleny Danielewiczowej

¹ A. Bogusławski poświęcił wiele prac problemom definiowania i delimitacji jednostek języka, zob. m.in. Bogusławski 1973, 1976, 1987, 1988, 1994, 1996, 2008.

² Jak wiadomo, istniejące opisy leksykograficzne – mimo całego bogactwa materiału, który rejestrują – zasadniczo nie spełniają warunków procedury delimitacji rzeczywistych jednostek języka (zaproponowanej w: Bogusławski 1976), dlatego kandydatami na jednostki mogą być zarówno wyrazy hasłowe, jak i poszczególne znaczenia wyodrębniane w artykułach hasłowych.

(2002). O ile mi wiadomo, brak w dotychczasowych badaniach nad współczesną polszczyzną pracy podejmującej próbę pełnego oglądu interesujących nas wyrażen i ustalenia w ich obrębie wyczerpującej listy rzeczywistych jednostek języka wraz z opisem ich właściwości składniowo-semantycznych.

Po wstępnym rozpoznaniu tego pola³ udało mi się wyodrębnić osiem jednostek leksykalnych (a przynajmniej mocnych kandydatów na rzeczywiste jednostki języka) o następujących schematach składniowych⁴:

[ktoś_i] przypomniał [komuś_j], że_
 [coś_i] przypomniało [komuś_j], że_
 [coś_i] przypomina [komuś_j] [coś_k] [czymś_i]
 [ktoś_i] przypomniał sobie, że_
 [ktoś_i] przypomina sobie, że_
 [komuś_j] przypomniało się, że_
 [ktoś_i] przypomniał się [komuś_j] [czymś_k]
 [ktoś_i] przypomniał [komuś_j] o sobie [czymś_k]

Powyższy zestaw nie ma charakteru ostatecznego i mimo że wyodrębnienie każdej z zaprezentowanych tu jednostek poparte jest argumentacją uwzględniającą jej właściwości składniowe i semantyczne, zdaję sobie sprawę, że wiele kwestii pozostaje dyskusyjnych. Z pewnością niektóre postulowane jednostki mogą budzić większe wątpliwości niż inne⁵. Zdecydowałam się przestawić tę listę, aby dać lepszy obraz pola, które mnie interesuje, i umożliwić sobie odwoływanie się do niej w celu porównania. W niniejszym artykule – jak wskazuje tytuł – chciałabym zająć się jednak tylko dwoma czasownikami spośród wyliczonych wyżej, mianowicie zawierającymi ciąg *przypominać sobie*. Moim zadaniem jest zaprezentowanie argumentów przemawiających za wyodrębnieniem dwóch rzeczywistych jednostek leksykalnych

³ Było to przedmiotem mojej pracy magisterskiej *Analiza składniowo-semantyczna jednostek leksykalnych zawierających kształt przypominać*, napisanej pod kierunkiem Jolanty Chojak.

⁴ Stosuję następujący zapis jednostek leksykalnych: czasownik jest reprezentowany nie przez tradycyjną formę bezokolicznika, ale formę trzeciej osoby liczby pojedynczej, która daje możliwość pokazania wszystkich miejsc składniowych. Dla większej przejrzystości stosuję formę dokonaną czasownika dla predykatów mających obie formy aspektowe (wtedy czasownik występuje w czasie przeszłym), formę niedokonaną zaś – dla predykatów mających tylko aspekt niedokonany (wtedy czasownik występuje w czasie teraźniejszym). Pozycje argumentowe oznaczane są formami zaimków nieokreślonych *ktoś* i *coś* w nawiasach kwadratowych, z subskryptami literowymi zdającymi sprawę z niekoreferencyjności argumentów. Symbol „_” oznacza uzupełnienie w postaci zdania.

⁵ Dyskusję z takim sposobem wyodrębnienia dwóch ostatnich (najbardziej kłopotliwych) jednostek podjęła J. Chojak (2011).

z kształtem *przypominać sobie*. W tym celu analizuję właściwości składniowe wyrażen i splecione z nimi cechy semantyczne. Szczególnie istotne w wypadku interesujących nas czasowników okaże się to, czy tworzą opozycję aspektową.

Pierwszym z interesujących nas czasowników jest predykat o schemacie składniowym [ktoś] *przypomniał sobie, że*_, tworzący opozycję aspektową i przewidujący dwie pozycje przyorzeczeniowe. Prymarnie pozycja lewostronna realizowana jest przez nazwę osoby, natomiast prawostronna – przez zdanie. Oto kilka przykładowych realizacji tego czasownika w zdaniach⁶:

- (1) Nagle przypomniał sobie, że nie przeszukał kieszeni fraka.
- (2) Przyglądał się chłopcu i przypomniał sobie, że podobną teczkę nosił sam będąc gońcem u rejenta Windera, jeszcze przed wojną, zanim został urzędnikiem na poczcie w Łyskowie.
- (3) Gdy się pojawiły wreszcie ciemne obłoki i pejzaż przybrał barwę stalową, ktoś sobie przypomniał, że do nakręcenia jest scena dziejąca się w nocy.
- (4) Nagle przypomniał sobie, że zostawił drzwi do domu otwarte.

Choć w słownikach czasownik o takim schemacie składniowym ma bogatą reprezentację w materiale przykładowym, rzadko wyodrębnia się go jako osobne znaczenie. Wyjątkowy jest pod tym względem SWJP, w którym parze aspektowej *przypominać sobie* – *przypomnieć sobie* poświęcono osobny artykuł hasłowy. Osobność tego czasownika zauważył też SJPD, w którym jedno ze znaczeń *przypominać* ograniczone jest do użyc z zaimkiem *sobie*. Nie odnotowuje tego faktu SS-G. Na ogół interesujący nas czasownik traktowany jest jako forma trójargumentowego predykatu [ktoś] *przypomniał* [komuś], *że*_, gdzie kształt *sobie* realizuje pozycję [komuś]. Takie rozstrzygnięcie stanowi konsekwencję przede wszystkim podobieństwa w zakresie charakterystyki i możliwych sposobów realizacji między argumentem lewostronnym oraz prawostronnym zdarzeniowym.

Pozycja lewostronna [ktoś] jest przeznaczona dla nazwy osobowej w mianowniku. Mogą tu wystąpić (podobnie jak w wypadku [ktoś] *przypomniał* [komuś], *że*_) nazwy instytucji czy pewnych zbiorowości ludzkich na zasadzie metonimii, np.:

- (5) Ministerstwo przypomniało sobie jednak, że ma własny departament prawny, i być może już w tym tygodniu powołany zostanie specjalny zespół wojskowych prawników, którzy będą pilnować, by zawarty kontrakt był dla nas korzystny.
- (6) Obecnie miasto przypomniało sobie o nim, organizując wspomniane seminarium naukowe.
- (7) Dlatego, gdy przypomniało sobie o nim podziemie, nie podjął współpracy.
- (8) W kwietniu 1986 r. Wielkopolskie Towarzystwo Kulturalne przypomniało sobie o ostatnim z chobienickiej gałęzi rodu Mielżyńskich.

⁶ Przykłady użyc pochodzi w znacznej większości z Narodowego Korpusu Języka Polskiego. Niektóre – zwłaszcza te wykorzystane w testach – zostały spreparowane.

- (9) Po 40 latach użytkowania i ponoszenia kosztów utrzymania przez PKS stanowiska 7 i 8 miasto nagle przypomniało sobie, że ma tam stanowiska – mówił radny Chowaniec.

Warto zauważyć jednak, że niemożliwe są realizacje z nazwami tekstów bądź sygnałów „tekstopodobnych” (które dopuszcza predykat [ktoś]_i przypomniał [komuś]_j, że₋) – por. np.:

- (10) Artykuł przypomina, że 27 października minęła pierwsza rocznica niezwykłego wydarzenia, jakim były pierwsze w Polsce tzw. bezpośrednio wybory wójtów, burmistrzów i prezydentów miast.
*Artykuł przypomina/przypomniał sobie, że 27 października minęła pierwsza rocznica niezwykłego wydarzenia, jakim były pierwsze w Polsce tzw. bezpośrednio wybory wójtów, burmistrzów i prezydentów miast.
- (11) Książka przypomina, że podobne problemy istniały już wcześniej.
*Książka przypomina/przypomniała sobie, że podobne problemy istniały już wcześniej.
- (12) Gong przypomina kuracjom o posiłkach.
*Gong przypomina/przypomniał sobie o posiłkach.

Argument zdarzeniowy zachowuje się identycznie jak w [ktoś]_i przypomniał [komuś]_j, że₋: wyrażany jest za pomocą zdania wprowadzanego przez *że/żeby/jak* (także zaimek pytajny) albo za pomocą nominalizacji (*o* + miejscownik lub biernik bez przyimka), co pokazują przykłady (6)–(8) oraz poniższe:

- (13) Chwała Bogu, w ostatniej chwili przypomniał sobie, żeby włożyć słuchawki do uszu.
- (14) Miał wątpliwości, czy Hanka myślała kiedyś o nim. Przypomniał sobie jednak jej częste i serdeczne listy z okresu, kiedy był na obozie treningowym, i wątpliwości rozwiąły się.
- (15) Wtedy szef saudyjskiego wywiadu, książę Turki ben Fajsal, przypomniał sobie o młodym ben Ladenie, który, jak mu doniesiono, wybierał się do Afganistanu.
- (16) Patrząc na jej twarz odbijającą się w samochodowym lusterku, przypomniałam sobie, gdzie ją przedtem widziałam.
- (17) Czytając ten list, przypomniałem sobie, jak pewien polski tygodnik, którego redaktora zbyt wysoko cenię, by jego pismo tu wymienić – natrząsał się niedawno z tolerancji Anglików.

Ponadto omawiany czasownik (podobnie jak [ktoś]_i przypomniał [komuś]_j, że₋) należy do predykatów faktywnych, czyli przesądza prawdziwość zdania z *że*, czego dowodzi sprzeczność zdania:

- (18) *Adam przypomniał sobie, że wieczorem przyjdą znajomi, ale to nieprawda, że wieczorem przyjdą znajomi.

W strukturze semantycznej interesującego nas predykatu znajdują się komponenty wspólne nie tylko dla niego i [ktoś]_i przypomniał sobie, że₋, ale charakterystyczne dla całej grupy czasowników z kształtem *przypominać*, czyli związane z – najogólniej mówiąc – pamiętaniem, ściślej – aktualizowaniem w danym momencie pewnej już posiadanej wiedzy. O tym, że informacja będąca treścią argumentu zdarzeniowe-

go nie może być nowa dla przypominającego sobie, świadczy sprzeczność następującego zdania:

- (19) *Adam przypomniał sobie, że wieczorem przyjdą znajomi, choć wcześniej o tym nie wiedział.

Jeśli istotą „przypominania” jest aktualizowanie już posiadanej wiedzy, największy problem badawczy stanowi ustalenie jej statusu. Czy można z sensem powiedzieć o kimś: on to wiedział, a teraz tego nie wie? Czy można jedynie sprawić, żeby pomyślał o czymś, o czym w danej chwili nie myśli, choć to wie? Pytania te są faktycznie pytaniami o trudną relację między wiedzą a pamięcią, której analizowanie wykracza poza zakres tego artykułu. Zajmowała się tą kwestią m.in. A. Wierzbicka (2007). Jednak postawienie problemu obecności wiedzy w strukturze semantycznej m.in. czasownika [*ktoś*]_i *przypomniał sobie, że*₋ wydaje się istotne również ze względu na fakt, że podobna właściwość charakteryzuje także inne predykaty z kształtem *przypominać*. Ponadto właśnie ten składnik znaczenia, który mówi o „aktualizowaniu czyjejs wiedzy”, jest mocnym kandydatem na część wspólną interesującego nas zbioru czasowników różniących się szeregiem innych właściwości.

Oprócz licznych podobieństw między interesującym nas predykatem a czasownikiem [*ktoś*]_i *przypomniał* [*komuś*]_j, *że*₋, występuje szereg istotnych różnic, które skłaniają do poważnego rozważenia struktury [*ktoś*]_i *przypomniał sobie, że*₋ jako możliwej jednostki języka. Przede wszystkim nie da się obronić jej statusu czasownika mówienia, który przysługuje predykatowi [*ktoś*]_i *przypomniał* [*komuś*]_j, *że*₋. Świadczy o tym zarówno odnotowany brak możliwości podstawienia nazw tekstów w pozycji lewostronnej, jak i niesprzeczność zdań typu:

- (20) Nic nie mówiąc, Adam przypomniał sobie, że nie zakręcił kranu w łazience.
 (21) Małgosia przypomniała sobie, gdzie położyła klucze, choć nic nie powiedziała.

Użycia z *sobie* musiałyby w wypadku czasownika mówienia orzekać o akcie mowy skierowanym przez nadawcę do siebie samego z założeniem własnej niewiedzy/niemyślenia w danej chwili na dany temat, co byłoby dość osobliwe. Jednak nawet jeśli wyobrazimy sobie taką sytuację rzeczywistą (na przykład jakąś szczególną relację z mówienia do siebie), to zauważmy, że zdamy z niej sprawę w nieco inny sposób:

- (22) To Edward. I na pewno nie chce zrobić mi krzywdy – przypomniałam samej sobie.
 (23) – Kapelusz – przypomniał samemu sobie – Poszukajmy go. Szkoda by było, gdyby coś mu się przytrafiło.

Konieczne okaże się wstawienie elementu *samej/samemu* – tylko wtedy będzie można mówić, że zaimek *sobie* realizuje pozycję adresata przy czasowniku mówienia. W przeciwnym razie *sobie* musi być traktowane jako nieodrywalna część innego predykatu, którego nie da się

sprowadzić do czasownika mówienia⁷. Do jakiej klasy zatem należałoby zaliczyć jednostkę [ktoś] *przypomniał sobie, że_?*

Brak możliwości zadania pytania: co zrobił/robi? przemawiałby raczej na korzyść zdarzeń mentalnych niż czynności mentalnych:

(24) *Co on tam robi? Przypomina sobie wczorajszą wycieczkę.

(25) *Co on zrobił? Przypomniał sobie wczorajszą wycieczkę.

Jednak przy pewnej modyfikacji zdań z czasownikiem niedokonanym wyraźnie ujawnia się jego czynnościowy charakter:

(26) Co on tam robi? Próbuje sobie przypomnieć wczorajszą wycieczkę minuta po minucie.

Na korzyść uznania omawianego predykatu za orzekający o czynności mentalnej przemawiałaby również możliwość wyrażania rozciągłości czasowej:

(27) Przez dobre kilkanaście minut przypominał sobie przebieg wczorajszej wycieczki.

Problematyczna jest także sprawa zależności zdarzenia od woli i działań podmiotu. Możliwość utworzenia rozkaźnika świadczyłaby o tym, że podmiot epistemiczny koncyptowany jest jako mogący wpływać na zajście zdarzenia mentalnego:

(28) Przypomnij sobie, że Józek czekał na paszport siedem lat.

(29) Przypomnij sobie, co pisał o Mauriacu czy Bernanosie.

(30) Po pierwsze, przypomnij sobie legendę o tym facecie, który poszedł w podziemia zamku.

(31) Takie rzeczy zostają w pamięci na zawsze. Przypomnij sobie! Przypomnij sobie, jak ta lalka miała na imię!

(32) Przykro mi, że muszę to mówić przy osobie postronnej, ale przypomnij sobie, ile razy wam pomogłem!

(33) Przypomnij sobie ćwiczenia, które wykonywałeś w poprzedniej sesji.

„Przypomnij sobie” znaczy tyle co „zrób coś, żeby sobie przypomnieć”. Trudno jednoznacznie stwierdzić, czy podmiot epistemiczny bezpośrednio wywołuje przypomnienie, niewątpliwie jednak może podjąć jakieś działania (przeprowadzić jakieś operacje mentalne), żeby to zdarzenie mentalne zaszło.

Z drugiej strony pojawiają się użycia z określeniami typu *nagle*, *niespodziewanie*, *nie wiedzieć czemu* wskazujące raczej na brak jakiegokolwiek kontroli podmiotu nad przypominaniem:

(34) Niespodziewanie przypomniał sobie, co stało się w podróży.

(35) Kiedy po latach sięgnąłem po *Myśli nowoczesnego Polaka*, niespodziewanie przypomniałem sobie uczucia z czasów, kiedy książki Dmowskiego były lekturą zakazaną.

(36) Wtedy nagle przypomniałem sobie, że w zepsutej ubikacji cieknie woda i zalewa podłogę.

⁷ Wzajemne relacje mówienia (w tym mówienia do siebie) i tzw. mowy wewnętrznej są ważnym i skomplikowanym zagadnieniem badanym przez językoznawstwo. Pisał o tym m.in. A. Bogusławski (2007).

Właściwość tę zauważa R. Grzegorzczkowska, która mówi, że dla interesującego nas czasownika „nie jest istotne, czy chodzi o przypomnienie celowe i zamierzone (*Z trudem przypomniałem sobie jej adres*), czy też przypomnienie wywołane czynnikiem zewnętrznym (*Oglądając ten film, przypomniałem sobie mój pobyt w Rzymie*)” (Grzegorzczkowska 2008: 202). Wszystko wskazuje zatem na to, że predykat [ktoś] *przypomniał sobie, że* nie przesądza wpływu bądź braku wpływu podmiotu epistemicznego na zdarzenie mentalne, a ewentualna informacja o tym ma charakter wyłącznie kontekstowy. Ponadto nie jest jasne, czy mamy do czynienia z predykatem czynnościowym, czy zdarzeniowym. Wstępne rozeznanie każe myśleć o czasowniku dokonanym jako zdarzeniowym (w zgodzie z charakterystyką dokonaności zaproponowaną przez A. Bogusławskiego – przywołaną przez M. Danielewiczową (2002: 26–27)). W formie niedokonanej czasownik ten ma, jak się wydaje, charakter predykatu czynnościowego.

Oprócz tworzącego parę aspektową w polszczyźnie występuje również czasownik o tym samym schemacie składniowym, lecz „inherentnie” niedokonany. Odnotowuje ten fakt ISJP, w którym w artykule hasłowym *przypominać* (NDK), czyli wyłącznie w formie niedokonanej – obok znaczenia „podobieństwa” („Jeśli jedna osoba lub rzecz przypomina pod jakimś względem drugą albo jeśli coś w tej pierwszej przypomina tę drugą, to ta pierwsza jest do tej drugiej pod tym względem podobna i przywołuje ją na myśl”) – znajdziemy znaczenie drugie: „Mówimy, że nie przypominamy sobie czegoś, jeżeli nie pamiętamy tego” opatrzone przykładami:

- (37) Nie wiem, czy panowie sobie przypominają ten tekst.
- (38) To dziwne, ale nie przypominam sobie, że bym go potem widział.
- (39) Nie przypominam sobie, czy im coś powiedziałem, chyba nie.
- (40) Mógłbym to wytłumaczyć za pomocą triady Hegłowskiej, ale przypominam sobie, że nigdy nie byłeś mocny w filozofii, więc opowiem po prostu, zwyczajnie.
- (41) Czy nie przypominasz sobie, jak wędrowałeś nieraz po wiejskich drogach?
- (42) Myśmy się już chyba spotkali. – Nie przypominam sobie.

Schemat składniowy czasownika z kształtem *przypominać* przywołanego w powyższych przykładach jest identyczny z [ktoś] *przypomniał sobie, że*. Predykat przewiduje pozycje dla dwóch argumentów: lewostronnego, przeznaczonego dla nazwy osobowej w mianowniku, oraz prawostronnego, przeznaczonego dla propozycji wyrażanej zdaniem z *że/żeby/jak*/zaimkiem pytajnym lub nominalizacją w postaci biernika bez przyimka. Mimo to ISJP nie uznaje powyższych przykładów za realizację czasownika [ktoś] *przypomniał sobie, że*, ponieważ w odróżnieniu od niego nie mogą występować w formie dokonanej. Żaden inny słownik tego typu kontekstów nie zauważa, tymczasem okazują się one bardzo interesujące, zwłaszcza z punktu widzenia opozycji aspektowej. Rzeczywiście wydaje się, że zmiana aspektu

w powyższych przykładach (37)–(42) powoduje uchwytne przesunięcie semantyczne. Skąd jednak pewność, że mamy do czynienia z różnicą dającą podstawy do myślenia o osobnej jednostce języka, a nie tylko jakąś konsekwencją zmiany aspektu, który przecież w polszczyźnie nie jest kategorią czysto gramatyczną, ale i semantyczną? Spójrzmy na zestawienie trzech grup zdań z *przypominać sobie* w aspekcie niedokonanym. Dla lepszego porównania wszystkie interesujące nas formy czasownikowe występują w czasie przeszłym:

A)

- (43) Goląc się przed lustrem, [przez pewien czas / przez kilkanaście minut] **przypominał sobie** wczorajszą rozmowę w pokoju nr 37 warszawskiego hotelu Europejskiego.
- (44) Zamknął oczy, [przez pewien czas / pół godziny] **przypominał sobie** minione przeżycia i czekał, kiedy nastąpi ścisk przepony – niezawodna reakcja wewnętrznej rany.

B)

- (45) Jednakże z biegiem lat [wielokrotnie / kilka razy] **przypominałem sobie** te słowa w różnych okolicznościach.
- (46) Stronice były pełne zakreśleń i dopisków; za każdym zdaniem **przypominał sobie** następne, tak dobrze się ich wyuczył przed miesiącem.
- (47) Czasem **przypominał sobie**, że my jesteśmy z PRL-u, ze wszystkimi tego konsekwencjami, sztuki kulinarnej nie wyłączając.
- (48) Ilekroć bowiem **przypominał sobie** o okrągłym kolorowym pudle po proszku do prania, ogarniał go niepokój.
- (49) Coraz częściej pokrzykiwano, że „Socjalizmu będziemy bronić tak, jak niepodległości”, i Michał coraz częściej **przypominał sobie** patrol przestraszonych pograniczników pod Rakoniem w 1968, w przeddzień inwazji na Czechosłowację.

C)

- (50) Dość blado **przypominał sobie** dane z przedostatniego „Catholic World Report”, ale postanowił spróbować tego argumentu.
- (51) Doskonale **przypominał sobie** opowiadania Bentleya o ostatnich wyprawach innych podróżników w okolicy Purari.
- (52) Nie potrafił jednak nawet podać nazwiska drugiego policjanta, który wtedy pełnił z nim służbę. **Przypominał sobie** jedynie [blado/niedokładnie], że kierowca dostawczego auta był bardzo zdenerwowany i poinformował policjantów, że mężczyzna z bmw „udał się za sklep”.

Dość wyraźnie widać, że w grupie A) aspekt niedokonany wyraża rozciągłość czynności mentalnej w czasie. Dodatkowo świadczy o tym możliwość wstawienia określeń typu *przez pewien czas*, *przez kilkanaście minut*, *pół godziny*. W zdaniach z grupy B) czasowniki niedokonane mają – również związane z aspektem niedokonanym – znaczenie wielokrotności, które jest wzmacniane przez zarówno autentyczne, jak i możliwe do uzupełnienia określenia: *wielokrotnie*, *kilka razy*, *za każdym zdaniem*, *czasem*, *ilekroć*, *coraz częściej*. Każde zdanie z tych grup może być odpowiedzią na pytanie o to, co podmiot w danej chwili/sytuacji robił, co świadczy o ich czynnościowym charakterze. Po zmianie aspektu na dokonany (i pewnych koniecznych modyfikacjach

z tym związanych) otrzymalibyśmy w ich wypadku informacje o zdarzeniach mentalnych, np.:

- (43a) Goląc się przed lustrem, **przypominał sobie** wczorajszą rozmowę w pokoju nr 37 warszawskiego hotelu Europejskiego, aż **sobie** ją **przypomniał** we wszystkich szczegółach.
- (48a) Ilekroć bowiem **przypominał sobie** o okrągłym kolorowym pudle po proszku do prania, ogarniał go niepokój. Właśnie wczoraj **sobie** o tym pudle **przypomniał** i znów ogarnął go niepokój.

Inaczej wygląda sytuacja w wypadku grupy C). Nie można tu mówić ani o rozciągłości w czasie, ani o powtarzalności. Nie sposób zadać do zdań z tej grupy pytania: co robił (podmiot)? Ponadto wyróżnione orzeczenia łączą się z wykładnikami intensywności: *dość blado, mętnie, doskonale*, co byłoby niemożliwe w grupach A) i B). Nie wchodzi w grę również operacja zmiany aspektu analogiczna do przeprowadzonej w poprzednich grupach. Jeszcze jedna gołym okiem widoczna różnica to brak możliwości realizacji argumentu zdarzeniowego w postaci przyimka *o* z miejscownikiem. Wszystkie te właściwości świadczą o głęboko odmiennym charakterze predykatu, którego schemat składniowy przedstawia się następująco:

[ktoś] przypomina sobie, że_

Czasownik ten – jako niewystępujący w aspekcie dokonanym – nie należy z pewnością do zdarzeń mentalnych. Z powodu braku możliwości postawienia pytania: co robi? nie może być także czynnością mentalną. M. Danielewiczowa (2002) na podstawie takiej właśnie charakterystyki negatywnej zalicza predykat do nazw stanów epistemicznych, a wśród nich do tych z dopełnieniem zdaniowym wprowadzanym przez *że*, a pod względem przesądzania w ich znaczeniu czyjejs wiedzy – do faktywnych. Rzeczywiście, interesujący nas czasownik przesądza prawdziwość uzupełnienia z *że*:

- (53) *Przypominam sobie, że Ania była wtedy na przyjęciu, ale nieprawda, że Ania była wtedy na przyjęciu.
- (54) *Nieprawda, że wzięliśmy z sobą zapasowy śpiwór, ale przypominam sobie, że wzięliśmy z sobą zapasowy śpiwór.

Na marginesie warto zauważyć pewną tendencję (czysto frekwencyjną, niewynikającą z właściwości systemowych) do użyc z negacją:

- (55) Nie przypominam sobie, żebym kiedykolwiek podczas ambasadorowania był tak wścickły, jak owej nocy.
- (56) Nie przypominam sobie, abym się z kimkolwiek umawiała.
- (57) Wiedziałem, że w naszym mieszkaniu mieszkam ja, Mama, Ojciec i ewentualnie babka Jadwiga. Nikogo innego nie przypominałem sobie.
- (58) Inni administratorzy i zarządcy terenów, gdzie są palce zabaw, również nie przypominają sobie takich przypadków.
- (59) Nie przypominam sobie, kiedy ostatni raz przeprowadzono ćwiczenia inne niż ratownicze i pożarowe.

Pod względem semantycznym predykat *[ktoś] przypomina sobie, że_* wydaje się ludzaco podobny do czasownika *[ktoś] pamięta, że_*. Dlatego zapewne ISJP podaje *pamiętać* jako synonim stanowiący (przytoczone wcześniej) objaśnienie znaczenia *przypominać sobie*. Wydobicie różnic między predykatami wymagałoby pogłębionych badań nad strukturą znaczeniową każdego z nich, na co nie ma miejsca w ramach niniejszej analizy. Niewątpliwie jednak, właśnie ze względu na ową bliskość semantyczną obu wyrażzeń, ewentualne konstruowanie reprezentacji omawianego tu czasownika z kształtem *przypominać* wymagać będzie odniesienia do *[ktoś] pamięta, że_*. Być może dokładniejszych informacji na temat różnicy znaczeń należałoby szukać w oparciu o właściwości prozodyczne predykatów. Wydaje się bowiem, że *[ktoś] przypomina sobie, że_*, w przeciwieństwie do *[ktoś] pamięta, że_*, zawsze występuje pod akcentem zdaniowym. Ta osobliwość należy do charakterystyki omawianej jednostki i jest kolejną cechą odróżniającą ją od tylko pozornie identycznej jednostki *[ktoś] przypomniał sobie, że_*.

Przedstawione argumenty wydają się potwierdzać rozłączność jednostek *[ktoś] przypomniał sobie, że_* i *[ktoś] przypomina sobie, że_*. Zaprezentowane uwagi na temat znaczenia omawianych czasowników wyznaczają pewien kierunek dalszych badań, jednak dokładniejszy opis semantyczny nie będzie możliwy bez analizy z jednej strony całej grupy jednostek z kształtem *przypominać*, z drugiej zaś – wyrażzeń z pola semantycznego związanego – najogólniej mówiąc – z pamięcią. Przede wszystkim należy postawić pytanie o zespół komponentów wspólnych interesującym nas czasownikom. Ów zespół komponentów można nazwać umownie „aktualizowaniem wiedzy”, jednak takie wyśłowienie można zaakceptować tylko jako tymczasową poręczną etykietkę. Docelowo będzie trzeba znaleźć sposób na przekazanie treści wspólnej jednostkom z kształtem *przypominać* za pomocą pojęć elementarnych, a to wymaga dalszych badań. Na obecnym etapie uważam, że prawdopodobnie będzie tu wchodzić w grę jakaś kombinacja elementów *myśleć o_* oraz *wiedzieć o_, że_, nie:_*⁸. Z pewnością bowiem znaczenie interesujących nas czasowników musi być przedstawiane w relatywizacji do wiedzy, przy czym ważna będzie tu również charakterystyka temporalna: podmiot, który w danym momencie *t* nie myśli o *p*, zaczyna myśleć o *p*. Obiektem „przypominania” może być jedynie

⁸ Elementarność jednostki *ktoś, wie o czymś, że p, nie: ~p* postulował i uzasadniał w wielu pracach A. Bogusławski, m.in. Bogusławski 2007, gdzie znajduje się również reprezentacja semantyczna drugiego z postulowanych komponentów, a raczej jego angielskiego odpowiednika THINK.

przedmiot wcześniejszej wiedzy podmiotu epistemicznego, nie mogą to być informacje zupełnie nowe, a tylko takie, o których podmiot w danej sytuacji nie myśli. Osobnego opracowania wymagają w tym kontekście wyrażenia związane z pamiętaniem i zapominaniem, sytuujące się w tym samym polu semantycznym co *przypominać*. Analiza ich znaczenia mogłaby przynieść bardziej szczegółowe rozstrzygnięcia na temat statusu informacji zapomnianych i relacji pamięci do wiedzy.

Literatura

- A. Bogusławski, 1973, *O analizie semantycznej*, „Studia Semiotyczne” 4, s. 47–70.
- A. Bogusławski, 1976, *O zasadach rejestracji jednostek języka*, „Poradnik Językowy”, z. 8, s. 356–364.
- A. Bogusławski, 1987, *Obiekty leksykograficzne a jednostki języka*, [w:] Z. Saloni (red.), *Studia z polskiej leksykografii współczesnej*, t. II, Białystok, s. 13–34.
- A. Bogusławski, 1988, *Język w słowniku. Desiderata semantyczne do wielkiego słownika polszczyzny*, Wrocław.
- A. Bogusławski, 1994, *Uwagi o pracy nad frazeologią*, [w:] tegoż, *Sprawy słowa. Word Matters*, s. 125–136.
- A. Bogusławski, 1996, *Jeszcze raz o delimitacji bilateralnych wielkości językowych*, [w:] E. Rzetelska-Feleszko (red.), *Symbolae Slavisticae. Dedykowane Pani Profesor Hannie Popowskiej-Taborskiej*, Warszawa, s. 47–57.
- A. Bogusławski, 2007, *A study in the linguistics-philosophy interface*, Warszawa.
- A. Bogusławski, 2008, *Semantyka, pragmatyka. Leksykografa głoś demarkacyjny*, Warszawa.
- A. Bogusławski, M. Danielewiczowa, 2005, *Verba polona abscondita. Sonda słownikowa III*, Warszawa.
- K. Bühler, 1934, *Schprachtheorie*, Jena. [Polski przekład: *Teoria języka. O językowej funkcji przedstawiania*, Kraków 2004].
- J. Chojak, 2009, *Przypomnienie o przypominaniu*, „Poradnik Językowy”, z. 1, s. 13–28.
- J. Chojak, 2011, *Czy przypomnieć się komuś to ‘przypomnieć komuś o sobie’?*, „Poradnik Językowy”, z. 1, s. 16–26.
- M. Danielewiczowa, 2002, *Wiedza i niewiedza. Studium polskich czasowników epistemicznych*, Warszawa.
- Z. Gołąb, 1967, *Próba klasyfikacji syntaktycznej czasowników polskich (na zasadzie konotacji)*, „Biuletyn PTJ” XXV, s. 3–43.
- Z. Greń, 1994, *Semantyka i składnia czasowników oznaczających akty mowy w języku polskim i czeskim*, Warszawa.
- R. Grzegorzczkova, 2001, *Wprowadzenie do semantyki językoznawczej*, Warszawa.
- R. Grzegorzczkova, 2008, *‘Pamiętanie’ i ‘przypominanie sobie’ wśród innych aktów mentalnych*, [w:] R. Grzegorzczkova, K. Waszakowa (red.), *Pojęcie – słowo – tekst*, Warszawa, s. 193–206.

- ISJP: *Inny słownik języka polskiego*, red. M. Bańko, t. I–II, Warszawa 2000.
- PSWP: *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, red. H. Zgólkowa, t. I–L, Poznań 1994–2005.
- SJPD: *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, t. I–XI, Warszawa 1958–1969.
- SJPSz: *Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, t. I–III, Warszawa 1978–1981.
- SS-G: *Słownik syntaktyczno-generatywny czasowników polskich*, red. K. Polański, t. I–V, Wrocław–Kraków 1980–1992.
- SWJP: *Słownik współczesnego języka polskiego*, red. B. Dunaj, Warszawa 1996.
- V.V. Turovskij, 1991, *Slovarnaja stat'ja glagola napominat'*, „Semiotika i Informatika”, vyp. 32, s. 171–175.
- USJP: *Uniwersalny słownik języka polskiego*, red. S. Dubisz, t. I–IV, Warszawa 2003.
- Z. Weaver, 1978, *Czasownik przypominać i relacja podobieństwa*, „Polonica” IV, s. 155–160.
- A. Wierzbicka, 1987, *English Speech Act Verbs. A Semantic Dictionary*, Sydney–New York–Toronto.
- A. Wierzbicka, 2007, *Is „remember” a universal human concept? „Memory” and culture*, [w:] M. Amberber (red.), *The Language of Memory in a Cross-linguistic Perspective*, Amsterdam, s. 13–39.
- Z. Zaron, 1980, *Ze studiów nad składnią i semantyką czasownika. Polskie czasowniki z uzupełnieniem werbalnym oznaczające relację osobową z argumentem zdarzeniowym*, Wrocław.
- Z. Zaron, 2009, *Problemy składni funkcjonalnej*, Warszawa.

Przypominasz sobie? [Do you recall?] – on syntactic and semantic features of verbs including the form przypominać/przypomnieć sobie [recall]

Summary

The subject under analysis is two Polish verbs: *(ktoś) przypomniał sobie, że_* [(somebody), recalled that_] and *(ktoś) przypomina sobie, że_* [(somebody), recalls that_]. The author proposes to acknowledge both these verbs as separate linguistic units and presents arguments in support. The fundamental difference between the analysed verbs is that only the former creates an aspectual opposition. In spite of the ostensibly identical syntactic formula of both units, a more thorough analysis of their syntactic and semantic features allows to elicit yet other differences. In addition, the paper includes certain hypotheses concerning the components which were to occur in semantic representations of the presented verbs.

Adj. M. Czarnecka

Małgorzata Gębka-Wolak
(Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Toruń)

WEŹ SIĘ ZASTANÓW! PROBLEM STATUSU GRAMATYCZNEGO PRZYIMPERATYWNEGO WEŹ

Przedmiotem obserwacji są ciągi zawierające syntetyczną formę trybu rozkazującego zasadniczo dowolnego¹ leksemu czasownikowego oraz komponenty *weź*, *weźcie* lub *weźmy*, równokształtne z formami trybu rozkazującego czasownika WZIAĆ, zob. (1)–(4).

- (1) Adek17, ty weź idź już sobie. NKJP²
- (2) Weźmy jeszcze zrobmy hasło dostępu do grupy [...]. NKJP
- (3) Słuchajcie, weźcie mi wytłumaczcie tak na chłopski rozum czym się różni literatura podmiotu od literatury przedmiotu. NKJP
- (4) – Ja mówię, łapmy tego Arka i spadajmy. W prezydium coś się kupi w bufecie. Weź przekręć do niego na komórkę. Dalej ma wyłączoną? NKJP

Obserwacja tekstów współczesnej polszczyzny zgromadzonych w korpusach oraz w innych zasobach internetowych prowadzi do wniosku, że użycie wyrażenia typu *weź idź*, *weźmy zrobmy*, *weźcie wytłumaczcie*, *weź przekręć* nie jest co prawda okazjonalne, lecz zasadniczo ograniczone do mniej starannego rejestru polszczyzny mówionej³. Interesujące nas wyrażenia bywają też stosowane w takich gatunkach tekstów pisanych, które wykazują cechy języka mówionego, np. blog czy internetowa lista dyskusyjna, jak np. w (1)–(3). Ponadto są notowane w partiach dialogowych tekstów literackich stylizowanych na język mówiony, np. (4).

Przedstawiane opracowanie jest próbą ustalenia statusu gramatycznego ciągów *weź*, *weźmy*, *weźcie*, które ze względu na dystrybucję będą nazywane przyimperatywnymi. W tym celu konieczne jest

¹ Jak się wydaje, jedyne ograniczenia dotyczą łączliwości z formami czasowników WZIAĆ. Trudno bowiem zaakceptować konstrukcje typu *weź weź dokumenty do plecaka*, *weźcie weźcie urlop dziekański*.

² Materiał do badań stanowią przykłady wyszukane w Narodowym Korpusie Języka Polskiego [dalej: NKJP], zob. www.nkjp.pl, oraz w Internecie za pomocą wyszukiwarki Google [dalej: Internet]. W cytowanych przykładach autorka nie poprawia błędnej interpunkcji.

³ Z tego powodu ich poprawność może wzbudzać wątpliwości użytkowników języka, o czym świadczy pytanie skierowane do internetowej poradni językowej, zob. hasło *Weź się umyć* na liście odpowiedzi w internetowej poradni językowej Wydawnictwa Naukowego PWN (<http://poradnia.pwn.pl/>).

zweryfikowanie i pogłębienie dotychczasowych obserwacji na temat ich właściwości gramatycznych, semantycznych i pragmatycznych⁴. Rozważania są prowadzone z wykorzystaniem strukturalistycznego aparatu badawczego.

Literatura na temat badanych wyrażen jest skromna. W pracach S. Bąby, S. Mikołajczaka (1974: 124), W. Mocha (2008: 408) i E. Komorowskiej (2008: 45, 81–82) o interesujących nas ciągach są zaledwie wzmianki, z których wynika tylko tyle, że *weź*, *weźcie* pełnią inne funkcje niż formy rozkazujące czasowników, w szczególności czasowników typu WZIAĆ⁵. Nieco więcej uwagi ciągom *weź*, *weźcie* w kontekstach typu *weź włącz*, *weźcie poprawcie* poświęca A. Śledź (2001), która przytacza argumenty za koniecznością odróżnienia używanych w nich ciągów *weź*, *weźcie*⁶ od konstytuujących zdania form rozkazujących czasowników WZIAĆ. W zdaniach typu (5) A. Śledź (2001: 19) rozpoznaje formę *weź*₂, nazywaną przez tę autorkę quasi-rozkaznikiem, homonimiczną względem *weź*₁, formy rozkazującej czasownika WZIAĆ, stanowiącej centrum zdania (6).

(5) Weź wytrzyj łapy. A. Śledź (2001: 21)

(6) Weź rower. A. Śledź (2001: 18)

A. Śledź wskazuje ponadto na kłopoty z ustaleniem statusu gramatycznego przyimperatywnego *weź*, *weźcie*, ale przeprowadzona przez tę autorkę analiza jest dość ogólna, a zaproponowana kwalifikacja gramatyczna interesujących nas ciągów – dyskusyjna.

Przede wszystkim nie wydaje się słuszne stawianie przez tę autorkę znaku równości pomiędzy *weź* przyimperatywnym, używanym w (5), a *weź* w wypowiedzeniach typu (7), i interpretowanie w obu użyciach *weź* jako członu konstytutywnego wypowiedzeń wykrzyknikowych⁷ (zob. Śledź 2001: 22).

(7) Weź, Emilka! A. Śledź (2001: 21)

⁴ Autorka tego opracowania pragnie podziękować uczestnikom II Ogólnopolskiego Sympozjum Naukowego z cyklu *Kultura komunikacji językowej*, które odbyło się w Będlewie w dniach 11–13 kwietnia 2011 r. Głosy w dyskusji nad jej wystąpieniem przyczyniły się do ponownego przemyślenia niektórych rozwiązań i przedstawienia ich w rozszerzonej formie w niniejszym artykule.

⁵ Hasło WZIAĆ w ISJP (2000: II, 1175–1176) obejmuje 41 jednostek leksykalnych o tym kształcie.

⁶ A. Śledź (2001) nie bierze pod uwagę, że w kontekście imperatywnych form czasownikowych są używane nie tylko wyrażenia *weź* i *weźcie*, ale także *weźmy*.

⁷ A. Śledź (2001: 22) deklaruje, że „wypowiedzenia wykrzyknikowe” rozumie zgodnie z definicją M. Wiśniewskiego (1994). Należy jednak uściślić, że w pracy M. Wiśniewskiego (1994: 132–137) mowa o wypowiedzeniach wykrzyknieniowych, obiektach, które są „zorganizowane wokół podklasy wyrażen zwanych przez Z. Saloniego wykrzyknikami” (s. 132).

Ważne jest to, że ciąg *weż* będący składnikiem wypowiedzenia (7) nie współwystępuje z formą imperatywną innego czasownika i samodzielnie stanowi wypowiedzenie. Jeśli ciąg ten współwystępuje z innymi elementami, w wypowiedzi mówionej jest od nich oddzielony dwustronnie pauzami wymawianiowymi, którym w tekście pisanym odpowiadają znaki interpunkcyjne. Dodatkowo ciąg ten wyróżnia się specjalną intonacją i przedłużoną artykulacją samogłoski *e*. Mówiąc *Weż!* lub *No weż!*, polemizujemy z rozmówcą, wyrażamy brak akceptacji wobec treści zawartej w jego wypowiedzi, zob. (8)–(9).

(8) Tuż obok wyrósł Alex i uchachany powiedział do nich: – Dobrze się, dzieci, bawicie, ale spadamy już, co nie? – złapał Sofię za rękę. – No weż, dopiero zaczęłam się dobrze bawić – rozżaliła się dziewczyna. NKJP

(9) Weż, jak ty nie jesteś bystry, to kto? NKJP

Zwróćmy uwagę na to, że w tej funkcji używana jest przede wszystkim forma *weż*. Podobne konstrukcje z *weźcie* są gorsze, a z *weźmy* – nieakceptowalne, zob. (10)–(10b).

(10) Weż, muszę już wracać do domu.

(10a) Weźcie, muszę już wracać do domu.

(10b) *Weźmy, muszę już wracać do domu.

Tymczasem z formami rozkazującymi czasowników mogą być używane trzy komponenty: nie tylko *weż* i *weźcie*, ale także *weźmy*, zob. (11)–(11b).

(11) Weż napisz to jeszcze raz.

(11a) Weźmy napiszmy to jeszcze raz.

(11b) Weźcie napiszcie to jeszcze raz.

Jest to dodatkowy argument za odróżnieniem przyimperatywnych *weż*, *weźmy*, *weźcie* od *weż* o charakterze wykrzyknieniowym, które w tym opracowaniu pozostaje poza polem obserwacji.

Przedmiotem uwagi nie będą ponadto kilkakrotnie wspomniane w literaturze wyrażenia typu *wziął i umarł*, *wzięli i pobili się*⁸, zawierające w swym składzie ciąg o kształcie formy czasu przeszłego czasownika WZIAĆ. Za A. Bogusławskim i J. Wawrzyńczykiem (1993: 63) autorka tego opracowania przyjmuje, że segment równokształtny z formą czasu przeszłego WZIAĆ jest komponentem łączącej się z frazą czasownikową w czasie przeszłym jednostki „ktoś wziął i _”, o znaczeniu ‘nieoczekiwanie’.

1. Nie ulega wątpliwości, że ciągi *weż się zastanów*, *weż idź*, *weźmy zróbmy*, *weźcie wytłumaczcie*, *weż przekręć* są rezultatem zastosowania tej samej reguły, która pozwala utworzyć serię analogicznie

⁸ Konstrukcje tego typu N. Perczyńska (1975: 34) oraz J. Bartmiński (1978: 170–171) uznają za tzw. podwojone orzeczenie. Z kolei redaktorzy ISJP (2000: II, 1176) traktują je jako konstrukcje zbudowane na podstawie schematu *ktoś wziął i coś zrobił*, mające na celu podkreślenie, że dana czynność została wykonana.

zbudowanych wyrażen, np. *weź się przyznaj, weźcie przyjdźcie, weźcie się odczepcie*. Co ciekawe, tej regularności zdają się nie dostrzegać S. Bąba i S. Mikołajczak (1974: 120), którzy wyrażenie *weź się pospiesz* podają jako przykład jednego z typów orzeczeń szeregowych o charakterze „skostniałym” lub „będących na drodze leksykalizacji”⁹. Również W. Moch (2008: 408) wyrażenia z przyimperatywnym *weź* interpretuje jako jednostki słownikowe. W słowniku wyrażen używanych w subkulturze hiphopowej uwzględnia bowiem trzy jednostki z *weź*, tj. *weź powiedz, weź nie mów i weź się zastanów*¹⁰. Autor opisuje je jako formacje rozkaznikowe wyrażające prośbę. Jak wiadomo, termin formacja odnosi się w literaturze przede wszystkim do struktury morfologicznej słowotwórczej, rzadziej fleksyjnej (zob. EJO 1995: 158), co nasuwa przypuszczenie, że zawarty w nich segment *weź* jest dla W. Mocha morfemem.

Ze względu na regularność dołączania *weź, weźmy, weźcie* do form imperatywnych czasowników należałoby odrzucić hipotezę o słowotwórczym charakterze badanych komponentów. Trudno także obronić twierdzenie, że *weź, weźmy, weźcie* są morfemami fleksyjnymi, stanowiącymi flektyw formy czasownikowej tzw. analitycznej. W przeciwieństwie bowiem do komponentów *było, będzie, być* wchodzących w skład flektyw analitycznych form np. czasowników niewłaściwych badane ciągi nie są wykładnikami werbalnych kategorii gramatycznych fleksyjnych. Dodanie do wyrażen typu *trzeba, widać* komponentu *było, będzie, być* zmienia ich charakterystykę fleksyjną¹¹. Tymczasem dodanie do wyrażen *powiedz, powiedzmy, powiedzcie* komponentów *weź, weźmy, weźcie* nie zmienia ich charakterystyki fleksyjnej, o czym przekonuje porównanie par *powiedz i weź powiedz, powiedzmy i weźmy powiedzmy, powiedzcie i weźcie powiedzcie*.

Bardziej uzasadnione jest więc interpretowanie badanych wyrażen jako konstrukcji, czyli tak, jak to zakłada A. Śledź (2001). Ciągi *weź idź, weźmy zróbmy, weźcie wytłumaczcie, weź przekręć* są podzielne na dwa podciągi, z których jeden stanowią imperatywne formy czasownikowe dowolnego leksemu czasownikowego. Biorąc pod uwagę formę wyrażen będących wykładnikiem drugiego podciagu, można je zinterpretować jako formy leksemu WEŹ, którego paradygmat zawiera tylko trzy formy wyrazowe, wchodzące w opozycję osoby, por. *weź – weźmy*, i liczby, por. *weź – weźcie*. Zgodnie z kryteriami morfolo-

⁹ Nie jest jednak wykluczone, że wyraźny wzrost frekwencji wyrażen z przyimperatywnymi *weź, weźmy, weźcie* nastąpił dopiero w ostatnich latach.

¹⁰ Wymienione wyrażenia W. Moch kwalifikuje jako potoczne, z czym należy się w pełni zgodzić, i rubaszne, co nasuwa wątpliwości.

¹¹ Formy *było trzeba, było widać* to formy czasu przeszłego, *będzie trzeba, będzie widać* – czasu przyszłego, a *być trzeba i być widać* – to analityczne formy bezokolicznikowe (zob. Saloni 2005: 31–32).

gicznymi stosowanymi w zdyscyplinowanych klasyfikacjach gramatycznych (zob. np. Saloni 1974), przyimperatywne formy *weź*, *weźmy*, *weźcie* ze względu na wchodzenie w opozycję osoby należałoby zaś zaliczyć do klasy czasowników właściwych.

Badanym formom nie można natomiast przypisać samodzielnego znaczenia. Na tę cechę zwracają uwagę S. Bąba i S. Mikołajczak (1974: 124), którzy stwierdzają, że *weź* w ciągu *weź się pospiesz* semantycznie jest puste. Intuicyjnie wyrażenia *weź zmień płytę* i *zmień płytę*, *weź się pospiesz* i *pospiesz się*, *weź napisz* i *napisz*, *ale weź tu gadaj z pijakiem* i *ale gadaj tu z pijakiem* itp. nie różnią się znaczeniem. Znaczenie komunikowane przez konstrukcje zbudowane z *weź*, *weźmy*, *weźcie* i formy trybu rozkazującego innego leksemu czasownikowego jest więc znaczeniem wyrażanym przez nadrzędną w tej konstrukcji formę imperatywną.

Jak wiadomo, wypowiedzenia imperatywne są przede wszystkim dyrektywami pozytywnymi, zob. (12), bądź dyrektywami negatywnymi, zob. (13)¹².

(12) Weź pisz jakoś po ludzku, bo za grosz nie da się tego zrozumieć. NKJP

(13) Weź nie pisz o czymś o czym nie masz pojęcia. NKJP

W grę wchodzi użycie przyimperatywnego *weź* także w wypowiedzeniach imperatywnych o innych wymienianych przez R. Laskowskiego (1998a: 183–185; 2003: 153–155) standardowych funkcjach imperatywu, tj. prewentywnej, zob. (14), i perswazyjnej, zob. (15)¹³.

(14) Weź się nie przezieb!

(15) Dziewczyny weźcie nie panikujcie [...]. NKJP

Analizowane wyrażenia mogą ponadto być stosowane w wypowiedziach imperatywnych o funkcjach niestandardowych, tj. uwarunkowanych sytuacyjnie i aktualizowanych poprzez swoisty kontur prozodyczny i skład leksykalny. R. Laskowski (2003: 155) zalicza

¹² Jak wyjaśnia R. Laskowski (1998a: 181), funkcja trybu rozkazującego jest zależna „od znaczenia leksykalnego czasownika, jego aspektu, a także od występowania/niewystępowania negacji w wyrażeniu imperatywnym”. W funkcji dyrektywnej mogą być więc używane tylko czasowniki oznaczające akcje kontrolowane, gdyż „odbiorca dyrektywy (Słuchacz) musi mieć możliwość kontroli nad przebiegiem sytuacji będącej treścią dyrektywy. Dyrektywa pozytywna to rozkaz, życzenie, prośba, rada, aby zostało wykonane *p*, a dyrektywa negatywna to zakaz wykonania *p*, życzenie, prośba, rada, żeby nie wykonywać *p*.”

¹³ W funkcji prewentywnej są używane głównie zaprzeczone formy trybu rozkazującego czasowników dokonanych, oznaczających akcje kontrolowane bądź niekontrolowane. Funkcja perswazyjna, będąca „wyrazem dążenia nadawcy do zmiany stanu umysłu / stanu emocjonalnego adresata w pożądanym przez nadawcę kierunku”, jest natomiast właściwa czasownikom niedokonanym oznaczającym stany psychiczne intelektualne bądź emocjonalne (zob. Laskowski 2003: 154).

do nich m.in. funkcję permissywną, tzw. zrezygnowane przyzwolenie, zob. (16)¹⁴.

- (16) A weź sobie kłam, śmieję się ze mnie. Proszę bardzo! Ciekawe jak Ty byś się zachowywał na moim miejscu. Internet

Możliwe jest również użycie *weź* przyimperatywnego w wypowiedzeniu o charakterze prewencyjnej groźby, zob. (17); wyróżnikami poza intonacją są w tym wypadku komponenty leksykalne *a*, *tylko* lub *mi*.

- (17) Oo tylko weź mnie szturchnij, a jutro Twoja mama może nie poznać córki [...]. Internet

Z kolei w przykładach typu (18) *weź* jest składnikiem wypowiedzenia komunikującego niemożność wykonania czynności, a w (19) – daremność wysiłku.

- (18) Największy problem mam z dzinsami, bo jak w pasie dobre, to za długie; a jak na długość dobre, to w pasie za szerokie. Ehhh... i weź tu sobie człowieku normalne spodnie kup... NKJP
- (19) Z medycznego punktu widzenia „Kuba” nie powinien w ogóle w Paryżu startować. Ma zerwany mięsień dwugłowy uda – mówił jeden z lekarzy polskiej ekipy. – Ale weź go pan powstrzymaj. Weź mu wytłumacz. Kiedy chce walczyć, to walczy. NKJP

Obserwacja wypowiedzeń z przykładów (12)–(19) nasuwa dodatkowe wnioski. Funkcja pełniona przez wypowiedzenia imperatywne nie stanowi ograniczenia dla użycia form *weź*, *weźmy*, *weźcie*. Mogą być one bowiem składnikiem nie tylko imperatywnych wypowiedzeń dyrektywnych, prewentywnych i perswazyjnych, ale także wypowiedzeń o funkcjach mniej typowych dla konstrukcji konstytuowanych przez rozkazniki.

2. Pary składające się z form *weź*, *weźcie*, *weźmy* i imperatywnych form czasownikowych stanowią człony syntaktyczne, gdyż można ich użyć razem bez pauzy wymawianiowej. Odpowiedzią na pytanie *co mam/mamy zrobić?* mogą być ciągi *weź podaj sól*, *weź zadzwoń*, *weźcie wyjedźcie* itp. Dystrybucyjnie są to konstrukcje podrzędne, w których nadrzędnikiem jest forma imperatywna czasownika, a podrzędnikiem – forma *weź*, zob. (20) i (20a), *weźmy*, zob. (21) i (21a), lub *weźcie*, zob. (22) i (22a).

- (20) Jak masz w odkurzaczu dmuchanie, to weź wynieś kompa na dwór i podmuchać odkurzaczem. NKJP
- (20a) Jak masz w odkurzaczu dmuchanie, to wynieś kompa na dwór i podmuchać odkurzaczem.
- (21) [...] ja już do Pawła mówię o piątej weźmy już jedźmy do domu. NKJP
- (21a) [...] ja już do Pawła mówię o piątej już jedźmy do domu.
- (22) Weźcie skasujcie ten temat. NKJP
- (22a) Skasujcie ten temat.

¹⁴ R. Laskowski (2003: 155) wyjaśnia, że permissywne wypowiedzenia imperatywne są „swego rodzaju stwierdzeniem bezsilności nadawcy wobec zachowania adresata, albo też wskazują na brak zainteresowania nadawcy tym, co robi (w jakim jest stanie) adresat”.

Zdania (20a)–(22a) komunikatywnie są skończone, co oznacza, że formy *weź*, *weźmy*, *weźcie* nie są podrzędnikami konotowanymi przez swoje nadrzędniki. Ważne jest natomiast to, że przyimperytywne formy *weź*, *weźmy*, *weźcie* nie mają konotacji pustej. Zapowiadają wystąpienie nadrzędnej formy czasownikowej o ściśle określonych cechach gramatycznych. Nadrzędnikiem musi być forma czasownikowa trybu rozkazującego o takiej samej wartości fleksyjnej kategorii osoby i liczby, którą dysponują formy *weź*, *weźmy*, *weźcie*, o czym przekonuje niepoprawność konstrukcji typu **weźmy wynieś kompa*, **weź jedźmy do domu*, **weźmy skasujcie temat*, **weź wyniosłam kompa*, **weźmy jedziemy do domu*. Składnikami badanych konstrukcji są więc formy o tych samych wartościach osoby i liczby. Zjawisko to można opisać w terminach akomodacji syntaktycznej typu morfologicznego. Wartości fleksyjnej kategorii osoby i liczby nadrzędnej formy imperatywnej są przekazywane podrzędnej formie *weź*, *weźmy* lub *weźcie*, a więc są transmitowane jako wartości jej kategorii selektywnych, zgodnie z zasadą, że kierunek akomodacji jest zgodny z kierunkiem zależności składniowej.

Zwróćmy uwagę, że zdaniem E. Komorowskiej (2008: 81) formy *weź*, *weźcie* przyłączane są do czasowników dokonanych. Akceptowalność wypowiedzi z przykładów (1), (12)–(13), (16) i (21) podważa zasadność tego stwierdzenia.

Na podstawie kryteriów klasyfikacji prostych grup syntaktycznych, przedstawionych przez Z. Saloniego i M. Świdzińskiego (1998: 268–290), konstrukcje typu *weź wynieś*, *weźmy jedźmy*, *weźcie skasujcie* można opisać jako czasownikowe grupy syntaktyczne z podrzędnikiem czasownikowym. Ten typ grupy syntaktycznej realizują także konstrukcje z podrzędną niekonotowaną formą bezokolicznikową, np. *przyjdę porozmawiać*, oraz z podrzędną formą imiesłowową, np. *goli się*, *śpiewając*.

Problem jednak polega na tym, że w świetle kryteriów składniowych czasownikowość przyimperytywnego *weź* trudna jest do utrzymania. Za czasownik nie można bowiem uznać jednostki, której żadna forma nie pełni podstawowej dla tej klasy gramatycznej funkcji członu konstytutywnego zdania, zob. (23) i (23a).

(23) Weź się już więcej nie kompromituj. NKJP

(23a) *Weź się już więcej.

Słuszna jest więc konstatacja E. Komorowskiej (2008: 81), że konstrukcje typu *weź się przesun*, *weźcie piszcie* zawierają zleksykalizowany czasownik *wziąć*. Przyimperytywne *weź*, *weźmy*, *weźcie* dysponują co prawda właściwościami fleksyjnymi typowymi dla czasowników, jednak zatraciły swoją prymarną funkcję składniową¹⁵.

¹⁵ Zjawisko leksykalizacji składniowej rozumiane jest tutaj tak, jak je definiuje K. Pisarkowa w EJP (1992: 182–183).

O odmiennym statusie badanych wyrażen świadczą ponadto dwie inne ich cechy składniowe: uporządkowanie linearne w stosunku do nadrzędnej formy imperatywnej oraz sposób rozwijania przez podrzędniki.

Zwróćmy uwagę, że w przeciwieństwie do bezokolicznikowych i imiesłowowych podrzędników form czasownikowych przyimperatywne formy *weź*, *weźmy*, *weźcie* mają ustabilizowany kierunek linearyzacji względem swego nadrzędnika. Na linii tekstu muszą być bowiem umieszczone z jego lewej strony, tj. w prepozycji, zob. (24) i (24a).

(24) Weź lepiej o niej zapomnij. NKJP

(24a) *Lepiej o niej zapomnij weź.

Miejsce form *weź*, *weźmy*, *weźcie* w ciągu lewostronnych podrzędników nadrzędnej formy czasownikowej nie jest natomiast ściśle ustalone. Akceptujemy więc zarówno taki układ linearny, w którym badane formy na linii tekstu bezpośrednio poprzedzają nadrzędnik, zob. (25), jak i układ, w którym formy *weź*, *weźmy*, *weźcie* są umieszczone w niebezpośrednim sąsiedztwie nadrzędnika, zob. (25a) i (26)–(27).

(25) Weź odczekaj parę dni i oceń jak się sprawy potoczyły. NKJP

(25a) Weź parę dni odczekaj i oceń jak się sprawy potoczyły.

(26) Maju, ty weź coś kup Krzysztofowi, bo ja nie mam czasu. NKJP

(27) Koleś, weź ty czytaj dobrze [...]. NKJP

W linearnym ciągu składników wypowiedzenia formę *weź* od nadrzędnej formy czasownikowej oddziela jej drugi podrzędnik, w szczególności grupa nominalna mianownikowa, tzw. podmiot-mianownik, zob. (27).

Pomiędzy formę *weź* i jej nadrzędnik można ponadto wstawić grupę nominalną wołaczową, niebędącą składnikiem tej samej grupy syntaktycznej, zob. (28)–(29).

(28) Weź panie Rossa nie infantylizuj tutaj świadomości politycznej forumowiczów. NKJP

(29) Weź Kolego zacytuj sobie raz jeszcze niejakiego B. Lindę. NKJP

Zwróćmy uwagę, że ustabilizowaną pozycję linearną względem siebie mają forma *weź* i formy *pan* lub *pani* realizujące przy danym nadrzędniku pozycję podmiotu-mianownika, zob. (30) i (30a) oraz (31) i (31a).

(30) Pani Rutowicz, weź pani się wreszcie zacznij czegoś uczyć. NKJP

(30a) *Pani Rutowicz, pani weź się wreszcie zacznij czegoś uczyć.

(31) Panie Boukun, weź pan poszukaj sobie jakiegoś poważnego autorytetu. NKJP

(31a) *Panie Boukun, pan weź poszukaj sobie jakiegoś poważnego autorytetu.

Warunkiem akceptowalności konstrukcji jest umieszczenie form *pan*, *pani* bezpośrednio po formie *weź*.

Przyimperatywne formy *weź*, *weźmy*, *weźcie* wykluczają rozwinięcie przez podrzędnik nominalny biernikowy, zob. (32)–(32a), z którym typowo łączą się formy czasowników WZIAĆ, zob. (32b).

- (32) Weź napisz o swoim problemie.
(32a) *Weź długopis napisz o swoim problemie.
(32b) Weź długopis i napisz o swoim problemie.

Z kolei w zdaniach, w których składnikiem są konstrukcje z *weź* przyimperatywnym, może być używany tylko jeden podmiot-mianownik, zob. (26)–(27), będący podrzędnikiem formy imperatywnej konstytuującej zdanie.

Syntaktyczna zależność od czasownika o określonych cechach fleksyjnych, a także ustabilizowana względem niego pozycja linear-na niewątpliwie zbliżają WEŻ przyimperatywne do operatorów trybu, klasy gramatycznej wyróżnionej przez M. Grochowskiego (1997: 26)¹⁶. W związku z tym, że na najwyższym etapie klasyfikacji M. Grochowski uwzględnia kryterium odmienności, badane wyrażenie nie może być jednak uznane za operator trybu. Z powodzeniem mieści się natomiast w klasie partykuł adwerbalnych, klasy wyróżnionej przez R. Laskowskiego (1998a: 65) tylko na podstawie kryteriów składniowych. Jest bowiem leksemem nieautosyntagmatycznym, tj. niesamodzielnym składniowo, nie ma funkcji łączącej, ma nieswobodny szyk i wchodzi w związek syntaktyczny z czasownikiem.

3. Z dotychczasowych obserwacji wynika, że przyimperatywne WEŻ nie jest jednostką doniosłą dla składniowej i semantycznej struktury zdania. Jest semantycznie puste, nie konstytuuje zdania ani też nie jest konotowane jako podrzędnik. Powstaje więc pytanie o przyczyny jego używania. Nasuwają się dwa wyjaśnienia: 1) jest to tylko kolokwialna „podpórka językowa”, 2) jednostka ta pełni jakąś funkcję pragmatyczną.

Przywołani wyżej autorzy wzmianek o przyimperatywnym WEŻ skłaniają się ku drugiej odpowiedzi. A. Śledź (2001: 20, 21) stwierdza, że *weź*, *weźcie* pełnią funkcję emfatyczną, wzmacniają informację przekazywaną przez nadrzędny czasownik. Podobną opinię wyraża E. Komorowska (2008: 45, 81), której zdaniem *weź* stosuje się w celu wzmocnienia aktu mowy i pobudzenia do działania, zwłaszcza gdy konstrukcje, których są składnikami, odnoszą się do „działań ruchomych czy mownych typu: *Weź się przesunąć*; *Weź coś powiedz*” (s. 81).

O tym, że użycie WEŻ przyimperatywnego jest uwarunkowane pragmatycznie, świadczy także wynik sondy językowej, którą pisząca te słowa przeprowadziła w grupie 117 studentów II roku filologii polskiej, medycyny, biotechnologii oraz III roku geografii UMK. Studenci zostali poproszeni o porównanie dwóch, różniących się tylko obec-

¹⁶ Operatory trybu zostały zdefiniowane przez M. Grochowskiego (1997: 26) jako „leksemy nieodmienne, nie funkcjonujące samodzielnie jako wypowiedzenia, nie mające funkcji łączącej, mające ustabilizowaną pozycję linearną w wypowiedzeniu, zdolne do wchodzenia w relację syntaktyczną z czasownikiem, implikujące jego określone formy gramatyczne”.

nością/brakiem formy *weź*, serii zdań konstytuowanych przez formy rozkazujące czasowników, zob. (33)–(36) i (33a)–(36a).

- (33) Weź zrób to jeszcze raz.
- (33a) Zrób to jeszcze raz.
- (34) Ja ci dam dobrą radę: weź znajdź sobie inne forum.
- (34a) Ja ci dam dobrą radę: znajdź sobie inne forum.
- (35) Weź odczekaj parę dni, a potem zadzwoń ponownie.
- (35a) Odczekaj parę dni, a potem zadzwoń ponownie.
- (36) Weź pan zmień asystentkę.
- (36a) Zmień pan asystentkę.

Należy podkreślić, że 73,5% ankietowanych (86 na 117 odpowiedzi) stwierdziło, że między porównywanymi seriami zdań istnieje jakaś różnica o charakterze pragmatycznym. Takiej różnicy nie zauważyło zaś 18,8% studentów (22 odpowiedzi), a 7,69% badanych (9 ankiet) nie udzieliło żadnej odpowiedzi. Studenci niestawiający znaku równości pomiędzy porównywanymi seriami zdań zwrócili uwagę na to, że użycie formy *weź* powoduje zmniejszenie dystansu między uczestnikami konwersacji. Ankietowani stwierdzali, że są to wypowiedzi bardziej bezpośrednie, świadczące o spoufalanii się z odbiorcą. Na odbiorcę wywierany jest ponadto większy nacisk, gdyż wypowiedź z formą *weź* jest bardziej kategoryczna. Jest raczej rozkazem, a nie prośbą czy poleceniem. Wielu ankietowanych uznało ponadto, że wypowiedzi z formą *weź* są niegrzeczne, nie wyrażają bowiem szacunku należnego odbiorcy, wręcz go lekceważą.

Spróbujmy rozwinąć zagadnienia sygnalizowane przez ankietowanych studentów. Prześledźmy akty mowy, w których występują interesujące nas konstrukcje, pod kątem stopnia poufałości nadawcy i odbiorcy, ich wzajemnej rangi (pozycji) pragmatycznej, a także z punktu widzenia przestrzegania reguł językowych zachowań grzecznościowych. Dodajmy, że kwestie te mieszczą się w bloku zagadnień określanych w literaturze mianem językowej honoryfikatywności (zob. Huszcza 1996).

Jak wiadomo, syntetycznym formom rozkazującym przysługuje honoryfikatywność o wartości poufałej (zob. Huszcza 1996: 195). Powinny się więc nimi posługiwać osoby pozostające w relacji na *ty* (w liczbie mnogiej na *wy*)¹⁷. Dodanie do formy imperatywnej form *weź* lub *weźcie*, jak się wydaje, nie zmienia tej relacji, zob. (37)–(39).

- (37) Weź odpowiedzi w Internecie szukaj. NKJP
- (38) Weźcie przestańcie już narzekać na PO. NKJP
- (39) Słuchajcie, weźcie mi wytłumaczcie tak na chłopski rozum czym się różni literatura podmiotu od literatury przedmiotu. NKJP

¹⁷ Z badań internetowej komunikacji językowej wynika, że formy te są chętnie wykorzystywane przez internautów (zob. Grzenia 2006: 89–95).

Wzajemna ranga rozmówców jest natomiast sygnalizowana przede wszystkim przez adresatywne grupy nominalne wołaczowe, używane w tym samym lub poprzedzającym wypowiedzeniu, zob. (40)–(43).

- (40) Weź mi dziecko takich głupot nie opowiadaj!! Internet
 (41) Weź mi chłopie wytłumacz z którego zdania, które napisałem wywnioskowałeś coś takiego? Internet
 (42) Weź Kolego najpierw to odkuj posadzkę w kilku miejscach przy ścianie i sprawdź połączenie poziomych izolacji z czego masz ściany? Internet
 (43) Ludzie z Hondy weźcie coś zróbcie! Internet

Zwróćmy uwagę, że w zdaniu z przykładu (43) do nieznanego odbiorcy zbiorowego jest kierowany zwrot *ludzie z Hondy*, któremu w liczbie pojedynczej odpowiada zwrot *ty*. Jest to więc przykład skrócenia dystansu między komunikującymi się i traktowania odbiorcy przez nadawcę jako równorzędnego partnera dialogu. Dodajmy, że zwrot *ludzie* (= *wy*) jest zwrotem adresatywnym bardzo rozpowszechnionym w Internecie, także w interesujących nas konstrukcjach z formą *weźcie*, zob. (44)–(45).

- (44) Ejj ludzie weźcie mi pomóżcie ta praca potrzebna mi jest na czwartek. NKJP
 (45) Ludzie, weźcie się nie mylcie co chwilę. Jest 9:14. NKJP

Badane konstrukcje z przyimperatywnym *weź* są też używane z formami adresatywnymi typowymi dla relacji na *pan*, *pani*, zob. (46)–(47).

- (46) Panowie (i może panie)! Weźcie coś zróbcie bo się tego nie da używać! Internet¹⁸
 (47) Panie Kolego, weź czasami pomyśl albo zapytaj zanim zaczniesz bezmyślnie klepać w klawiaturę. Internet

Nadawcy wypowiedzi z przykładów (46)–(47) łączą formy adresatywne wskazujące na istnienie dużego dystansu między interlokutorami z poufałymi formami czasownikowymi drugiej osoby trybu rozkazującego.

Na uwagę zasługuje ponadto kontaminowanie grup wołaczowych z formami *pan*, *pani* i mianownikowych form *pan*, *pani* z konstrukcjami zawierającymi przyimperatywną formę *weź*, zob. (48)–(50).

- (48) Panie Potapowicz, weź Pan zmień datę systemową, i nie bądź Pan taki cwany, że 2 dni Pana post na topic. NKJP
 (49) Panie Grzegorzu weź Pan nie filozofuj... NKJP
 (50) Panie astronomie, weź pan włącz sobie na stałe sprawdzanie pisowni. NKJP

Wypowiedzi z (48)–(50) wyraźnie naruszają zasady językowej grzeczności. Należy podkreślić, że u podstaw ich niestosowności leży nie użycie formy *weź*, lecz połączenie trybu rozkazującego z honoryfikatywnymi formami *pan*, *pani*. Niewystarczająco grzeczne są bowiem

¹⁸ Wypowiedź jest kierowana przez internautę do autorów źle działającego komunikatora internetowego.

także wypowiedzi typu *wyjdź pan na ulicę* czy *zrób pani przejście, bo idę z flagą*.

Jak więc widzimy, użycie przy formach rozkazujących czasownika form *weź*, *weźcie* nie powoduje zmian stopnia dystansu między nadawcą a odbiorcą, stopnia poufałości zachodzącej między partnerami rozmowy, ani też nie wpływa na zmianę ich rangi pragmatycznej.

Bardziej uzasadniona wydaje się natomiast powtarzana przez wielu ankietowanych studentów opinia o zwiększającej się kategoriowości dyrektywy, której składnikiem jest przyimperatywne WEŹ. Wypowiedź z formą *weź* może być odbierana jako zachęta do szybkiego działania, ale także jako przejaw zniecierpliwienia nadawcy i ponaglenie do natychmiastowego działania. Kategoriowość obserwowanych wypowiedzi niewątpliwie wzmacniają wykładniki leksykalne, np. użycie modyfikatora deklaratywności *no*, zob. (51)–(53).

(51) *Weź no się zastanów chwilę.* NKJP

(52) *Weź no napisz mi to w jednym zdaniu.* NKJP

(53) *Weź no zrób jakieś pomidory czy coś.* NKJP

Trzeba jednak pamiętać o tym, że WEŹ przyimperatywne jest używane nie tylko w wypowiedzeniach dyrektywnych. W wypowiedzeniach o innej funkcji, których przykłady zawiera p. 1., formy *weź*, *weźmy*, *weźcie* zdają się wzmacniać siłę perswazji, sygnalizują bowiem większy nacisk nadawcy na treść komunikatu. Funkcję badanej jednostki należy więc ująć w sposób ogólniejszy. Jest nią wzmacnianie siły illokucyjnej wypowiedzi imperatywnych.

4. Wyniki prowadzonych obserwacji można zebrać w następujących punktach.

1) Wyrażenia typu *weź się zastanów*, *weźmy zrobmy*, *weźcie wytłumaczcie* są konstrukcjami dystrybucyjnie podrzędnymi, zbudowanymi z nadrzędnej formy imperatywnej dowolnego leksemu czasownikowego oraz jednej z trzech form leksemu WEŹ, zróżnicowanych pod względem osoby i liczby.

2) WEŹ jest jednostką składniowo zależną, niekonotowaną przez nadrzędnik. Sama konotuje natomiast imperatywną formę czasownikową, wobec której na linii tekstu jest umieszczana wyłącznie lewostronnie. Wartości osoby i liczby formy WEŹ i nadrzędnej wobec niej formy imperatywnej muszą być identyczne. Cechy składniowe pozwalają zaliczyć badaną jednostkę do klasy partykuł adverbialnych.

3) WEŹ jest jednostką semantycznie pustą, której funkcja polega na wzmacnianiu siły illokucyjnej wypowiedzi imperatywnych. Może być przy tym składnikiem wszystkich typów wypowiedzi imperatywnych, a więc dyrektywnych, prewentywnych, perswazyjnych, permissywnych, a także tych, które wyrażają niemożność wykonania czynności lub daremność wysiłku.

4) WEŹ przyimperatywne należy zaliczyć do rejestru jednostek polszczyzny mówionej.

Na zakończenie rozważań zwróćmy uwagę na inne konstrukcje z dwiema formami imperatywnymi, zob. (54)–(57).

- (54) Józiu, idź umyj ręce. NKJP
- (55) Idź sprawdź w przepisach. Internet
- (56) Idź sobie układaj te twoje kwiatuszki i szlaczki. NKJP
- (57) Idźcie poskarżcie się tacie. Internet

Intuicyjnie wydaje się, że używane w wymienionych konstrukcjach wyrażenia *idź*, *idźcie*, inaczej niż analizowane *weź*, *weźmy*, *weźcie*, nie straciły znaczenia ruchu. Z tego względu powinny być uznane za formy czasownika IŚĆ, a nie innego leksemu, nieczasownikowego. Ważniejsze jest natomiast to, że formy *idź*, *idźmy* są członami konstruującymi zdania w (54)–(57). Druga forma imperatywna jest tu podrzędnikiem, za który zresztą można podstawić podrzędnik bezokolicznikowy, zob. (54a)–(57a).

- (54a) Józiu, idź umyć ręce.
- (55a) Idź sprawdzić w przepisach.
- (56a) Idź sobie układać te twoje kwiatuszki i szlaczki.
- (57a) Idźcie poskarżyć się tacie.

Formy *weź* w konstrukcjach typu *weź ulóż* i *idź* w konstrukcjach typu *idź ulóż* nie mają więc wspólnych cech gramatycznych.

Z kolei wyrażenia *chodź*, *chodźmy*, *chodźcie*, stosowane niekiedy w funkcji pobudzenia do działania, z drugim czasownikiem używanym w tym samym wypowiedzeniu nie tworzą członu syntaktycznego, gdyż są od niego oddzielone pauzą, w piśmie zaś interpunkcyjnie. Co więcej, forma drugiego czasownika nie jest ściśle określona, zob. (58)–(60).

- (58) Chodź, zobacz, to jest tatuś Wacka Kisielewskiego. NKJP
- (59) Napęd na cztery koła. Chodź, przejedziemy się. NKJP
- (60) Dziewczynki, chodźcie, zabawimy się troszkę. Internet

Podsumowując, można powiedzieć, że we współczesnej polszczyźnie nie są używane inne jednostki przyimperatywne mające takie same cechy fleksyjne i składniowe, jak analizowane WEŻ. Stwierdzenie to wymaga jednak weryfikacji na podstawie dalszych badań materiałowych.

Literatura

- J. Bartmiński, 1978, *Swoiste formy orzeczeń w języku ustnym*, [w:] *Studia nad składnią polszczyzny mówionej*, red. S. Grabias, J. Mazur, K. Pisarkowa, Wrocław.
- S. Bąba, S. Mikołajczak, 1974, *O orzeczeniu szeregowym*, „Poradnik Językowy”, z. 4, s. 117–128.
- A. Bogusławski, J. Wawrzyńczyk, 1993, *Polszczyzna, jaką znamy*, Warszawa.

- EJO 1995: *Encyklopedia językoznawstwa ogólnego*, red. K. Polański, Wrocław 1995.
- EJP 1992: *Encyklopedia języka polskiego*, red. S. Urbańczyk, Wrocław 1992.
- M. Grochowski, 1997, *Wyrażenia funkcyjne*, Kraków.
- J. Grzenia, 2006, *Komunikacja językowa w Internecie*, Warszawa.
- R. Huszcza, 1996, *Honoryfikatyność. Gramatyka. Pragmatyka. Typologia*, Warszawa.
- ISJP 2000: *Inny słownik języka polskiego*, red. M. Bańko, Warszawa 2000.
- E. Komorowska, 2008, *Pragmatyka dyrektywnych aktów mowy w języku polskim*, Szczecin–Rostock.
- R. Laskowski, 1998a, *Kategorie morfologiczne języka polskiego – charakterystyka funkcjonalna*, [w:] *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, red. R. Grzegorzczakowa, R. Laskowski, H. Wróbel, t. I, Warszawa.
- R. Laskowski, 1998b, *Semantyka trybu rozkazującego*, „Polonica” XIX, s. 5–29.
- R. Laskowski, 2003, *Peryferyjne funkcje polskiego imperatiwu*, [w:] *Anabasis*, red. I. Bobrowski, Kraków, s. 153–158.
- W. Moch, 2008, *Hip hop – kultura miasta. Leksyka subkultury hiphopowej w Polsce*, Bydgoszcz.
- N. Perczyńska, 1975, *Wybrane cechy składniowo-stylistyczne polszczyzny mówionej*, Wrocław.
- Z. Saloni, 1974, *Klasyfikacja gramatyczna leksemów polskich*, „Język Polski” LIV, z. 1, s. 3–13, z. 2, s. 93–101.
- Z. Saloni, 2005, *Wstęp do koniugacji polskiej*, Olsztyn.
- Z. Saloni, M. Świdziński, 1998, *Składnia współczesnego języka polskiego*, Warszawa.
- A. Śledź, 2001, *O pewnej specyficznej funkcji słów weź i weźcie w mowie potocznej*, „Poradnik Językowy”, z. 7, s. 18–22.
- M. Wiśniewski, 1994, *Strukturalna charakterystyka polskich wypowiedzi niezdanowych*, Toruń.

**Weź się zastanów! The problem with the grammatical status
of the pre-imperative weź**

Summary

The paper is an attempt to determine the grammatical status of the sequences of the words *weź*, *weźmy*, *weźcie*, which collocate with imperative forms of other verb lexemes. The methodologically presented analysis is established on the grounds of structural linguistics. The direct inspiration for raising the subject was the critical reading of the description of the sequences in question presented by A. Śledź in „Poradnik Językowy” in 2001. What particularly encourages the discussion is attributing an empty connotation to the pre-imperative *weź*, *weźmy* and interpreting them as the centres of exclamatory utterances.

As a result of research, it was proved such expressions as *weź się zastanów*, *weźmy zróbmy*, *weźcie wytłumaczcie* are subordinate structures in terms of distribution, built with the superordinate imperative form of any verb lexeme and one of three forms of the lexeme WEŻ, which are diverse in person and number. The syntactic features allow to classify WEŻ as an adverbial particle. WEŻ is a semantically empty unit, the function of which is to enhance the illocutionary force of imperative utterances. It may be at the same time a component of all types of imperative utterances, that is directive, preventive, permissive, and those which express the inability to perform an action or the futility of effort.

Trans. M. Czarnecka

Ewa Walusiak

(Uniwersytet Mikołaja Kopernika, Toruń)

PRÓBA KWALIFIKACJI GRAMATYCZNEJ NIERZECZOWNIKOWEGO COŚ

1.1. Przedmiotem analizy jest nierzeczownikowe *coś* występujące w zdaniach typu¹:

- (1) *Zimno coś na dworze.* (ISJP I: 204)
- (2) *Coś mi dzisiaj praca nie idzie.* (ISJP I: 204)
- (3) *Coś but ciasny, gniecie mnie na podbiciu.* (SJPD I: 1040)
- (4) *Coś małe to mieszkanie.* (USJP I: 483)
- (5) *Teraz tych, chryzantemów nasadziłam [...]. Ale tamte ktoś mi wykopał, bo ja miałam takie duże krzaki [...]. Coś chyba komuś się to spodobało.* (rozmowa bezpośrednia, 1999, Korpus PWN)
- (6) – *Coś ciężko myślisz, tej – Lucja pogładziła go po policzku [...].* (E. Pasewicz, *Śmierć w darkroomie*, Kraków 2007, s. 89)

Coś w interesujących mnie kontekstach traktowane jest jako partykuła w SJPD (I: 1040) i USJP (I: 483), ale ISJP widzi w nim przysłówek (I: 204)². Bardziej szczegółowo badane wystąpienia *coś* opisała Renata Grzegorzczkova (1995), kwalifikując je jako zaimek o funkcji modalno-partykułowej³.

Moim zadaniem jest opis sposobu funkcjonowania badanej jednostki w wypowiedzeniu. Celem opisu jest próba jej kwalifikacji gramatycznej w ramach wspólnie proponowanych rozwiązań klasyfikacyjnych (koncepty Jadwigi Wajszczuk (2005) i Macieja Grochowskiego (2001, 2003)). Weryfikowana jest teza o partykułowości badanej jednostki, obserwacji poddaje więc takie jej właściwości, jak: nierzeczownikowość (pkt 1.2.), łączliwość/syntagmatyczność (pkt 2.),

¹ Wyłączam z analizy nierzeczownikowe *coś* o funkcji aproksymatora, takie jak w kontekście – *A ile ja wtedy wyliczyłem? – Coś ponad trzysta* (rozmowa bezpośrednia, 1999, Korpus PWN). Takie użycia wymagają osobnego namysłu; z pewnością inaczej niż opisywane tutaj charakteryzują się ograniczoną łączliwością gramatyczną.

² Badane konteksty z *coś* zostały odnotowane w SPXVI z informacją: zaimek „przysłowny (niektóre użycia zbliżone do funkcji partykuły)” (III: 669–670).

³ Nie da się z góry wykluczyć zaimkowej interpretacji badanej jednostki (nierzeczownikowość nie jest tu oczywiście wystarczająca). Związek pomiędzy kategoriami „zaimkowość” i „metatekstowość” (pkt 1.3.) jest stale otwartym zadaniem badawczym (por. różnego rodzaju uwagi na ten temat w: Wajszczuk 2005, np. 41, 91, 120).

łączliwość gramatyczna (pkt 3.) i semantyczna (pkt 4.), szyk (pkt 5.), a także modelowanie trybu wypowiedzenia (pkt 6.). Możliwości zakwalifikowania badanego *coś* do klas funkcjonalnych według różnych propozycji prezentuje punkt 7.

Opis gramatyczny jednostek takich jak *nierzeczownikowe coś* wydaje się dość trudny przede wszystkim dlatego, że należą one do rejestru potocznego, pojawiają się głównie w języku mówionym (są wbrew pozorom dość częste i ekspansywne). Autentyczne kolokacje z takimi jednostkami nierzadko są na granicy akceptowalności. Ostatecznym narzędziem w rozstrzygnięciu o odrzuceniu/akceptacji konkretnego przykładu jest intuicja autorki.

1.2. Bez trudu można pokazać *nierzeczownikowy* charakter badanego *coś* (por. podobną procedurę w: Walusiak 2001 w odniesieniu do *czegoś*). Jednostka nie podlega ekwiwalencji: nie można jej zastąpić rzeczownikami ani zaimkami rzeczownikowymi, por.: *!Zdziwienie mi dzisiaj praca nie idzie. !Ktoś małe to mieszkanie⁴*. Badane *coś* nie dopuszcza też postpozycyjnego przymiotnika w dopełniaczu⁵, por.: *!Coś smutnego ciężko myślisz. !Zimno coś zaskakującego na dworze*.

Coś w interesujących nas kontekstach, inaczej niż rzeczownik, jest niezależne od wymagań czasownika. Funkcja badanego *coś* może jednoznacznie ujawnić się chyba tylko wtedy, gdy pozycje wymagane przez czasownik są wypełnione. Nie ma, jak się wydaje, możliwości *nierzeczownikowej* interpretacji *coś* np. w zdaniu *Coś mi cierpnie.*, por. *Coś mi cierpnie ręka.*⁶, gdzie funkcja *nierzeczownikowa* jest nie tylko dopuszczalna, ale i jedynie możliwa. Badane *coś* nie ma zdolności wypełniania pozycji otwieranej przez czasownik.

Nierzeczownikowe coś, inaczej niż rzeczownik o tym samym kształcie, nie reaguje na negację: nie może być zastąpione jednostką *nic* ani wystąpić w dopełniaczu, por. odpowiednio: *Coś tam leży. Nic tam nie leży. z Zimno się coś zrobiło. i !Zimno się nic nie zrobiło. oraz Nie potrzebuję czegoś białego, tylko coś czarnego. ze zdaniem (2). Może wprawdzie w zdaniach zaprzeczonych wystąpić forma *czegoś*, por. *Czegoś mi dziś praca nie idzie.*, ale występuje ona także w zdaniach niezaprzeczonych, por. *Czegoś wymizerniała. Z całą pewnością forma do-**

⁴ Stosuję trzy oznaczenia na dewiację: ! – dewiacja formalna, * – dewiacja semantyczna, ° – dewiacja kontekstowa (widoczna wyłącznie w szerszym kontekście dialogowym). Stosuję ponadto znak ? w wypadku przykładów niejednoznacznych z punktu widzenia ich poprawności.

⁵ O specyficznych cechach rzeczownikowego *coś* (i *ktoś*) pisze M. Szupryczyńska (1987).

⁶ W pewnych (rzadkich) kontekstach o rodzaju *coś* przesądza chyba jedynie intonacja, por. *Coś mnie boli w krzyżu. Czasownik nie wymaga tutaj bezwzględnie rzeczownika w mianowniku, por. Boli mnie w krzyżu.*, dlatego obie interpretacje są dopuszczalne. Badane *coś* z całą pewnością nie wchodzi na pozycję rzeczownika, por. poprawne *Coś mnie coś w krzyżu boli*.

pełniacza nie jest tu motywowana negacją. Ekwiwalencja *coś* i *czegoś* wymaga oddzielnych testów.

Badane *coś* jako niereagujące na wymagania akomodacyjne czasownika i operatora negacji należy uznać za nieodmienne.

1.3. W artykule nie podejmę, bo nie ma na to miejsca, problemu opisu sensu badanej jednostki. Tytułem wstępu warto jednak zaznaczyć, że mamy tu do czynienia z metatekstem (co jest intuicyjnie dość łatwo uchwytnie); z działaniem na poziomie wypowiedzenia (por. Wajszczuk 2005: np. 103–104), o czym świadczy sposób funkcjonowania jednostki (por. następne punkty), a także dewiacyjność kontekstów typu **Powiedział, że coś zimno dziś na dworze.*⁷ oraz **Coś mu się wydaje, że zimno dziś na dworze.*⁸ Za pomocą badanej jednostki nadawca ujawnia swój stosunek do wybranego przez siebie rematu (por. też pkt 5.), ściślej: do korelacji pomiędzy danym tematem a przypisanym mu aktualnie rematem. Na potrzeby analizy przyjmuję, że korelacja ta jest przedmiotem niepewności (niewiedzy) nadawcy co do jej odpowiedniości ('nie wiem, czy o *T* można powiedzieć *R*'⁹).

2. Dążąc do kwalifikacji gramatycznej *coś*, uwzględniam, co zostało już powiedziane, rozwiązania proponowane przez Wajszczuk (2005) i Grochowskiego (2001, 2003), odwołuję się także do propozycji Laskowskiego (1998).

Odnotujmy dla porządku, że badana jednostka współwystępuje z innymi jednostkami, tzn. jest łączliwa w sensie, o jakim pisze Wajszczuk (2005: np. 111). *Coś* (inaczej niż wykrzykniki) nie może stanowić samodzielnego wypowiedzenia niezależnego kontekstowo ani (inaczej niż dopowiedzenia) w ten sposób zależnego¹⁰; nie może stanowić samodzielnie odpowiedzi na pytanie o rozstrzygnięcie, por. (7), ani odpowiedzi na pytanie o uzupełnienie, por. (8), nie ma też zdolności tworzenia jednoelementowej reakcji stanowiącej potwierdzenie słów rozmówcy, por. (9)¹¹.

⁷ Por. z poprawnym *Powiedział: „Zimno coś na dworze”*; wypowiedzenia z *coś* nie są wypowiedziami asertorycznymi (por. Bogusławski 2008: 30–31).

⁸ Brak możliwości transformacji połączeń typu *coś mi się wydaje/widzi/zdaje* na dotyczące nie-nadawcy jest też argumentem przemawiającym za tym, że są to jednostki leksykalne; nie można zresztą dokonać podstawień także za element *coś* ani użyć czasowników epistemicznych innego typu (np. *sądzę*).

⁹ Wymaga dalszych analiz, czy działa to na poziomie przedmiotowym czy metajęzykowym (czy chodzi o stany rzeczy czy odpowiednie słowa) (por. pkt 4.).

¹⁰ Wyróżnianie i cechy wykrzykników i dopowiedzeń za: Laskowski 1998: 58. Wajszczuk (2005: np. 91, 98) sytuuje tzw. wykrzykniki poza swoim podziałem (niby-słowa) i podaje w wątpliwość zasadność wyróżniania dopowiedzeń.

¹¹ Zdolność do samodzielnego funkcjonowania jako wypowiedzenie Laskowski przypisuje (sekundarnie) autosyntagmatykom (wyłączając modali-

- (7) – *Czy to mieszkanie jest małe?*
– ° Coś.
- (8) – *Dlaczego dziś zrobiło się tak zimno?*
– ° Coś.
- (9) – *Coś Ci dzisiaj praca nie idzie.*
– ° Coś.

3. Za istotną cechę wyrażeń, nie tylko z punktu widzenia ich miejsca w klasyfikacji syntaktycznej motywowanej semantycznie, Jadwiga Wajszczuk uznaje typ łączliwości (Wajszczuk 2005: np. 111–117). Musimy rozstrzygnąć, czy badane coś (a) wchodzi w „normalne” dwustronne relacje składniowe, tzn. w relacje z jednostkami tworzącymi klasy nacechowane gramatycznie i semantycznie; (b) wchodzi w jednostronne relacje z elementami klasy, którą daje się scharakteryzować wyłącznie semantycznie; (c) występuje wyłącznie obok innych wyrażeń (kookurencja); otwiera pozycje nienacechowane, puste, co należy rozumieć jako łączliwość swobodną – z elementami klas nienacechowanych ani gramatycznie, ani semantycznie. Punkty (a)–(c) stanowią przeformułowane kryteria dwóch pierwszych (poza poziomem zero) poziomów podziału słownictwa zaproponowane przez Wajszczuk (2005: 116–117). Pozwalają one wyróżnić odpowiednio klasę autosyntagmatyków (syntaktemów właściwych)¹², synsyntagmatyków (operatorów metapredykatywnych) i parataktemów (metaoperatorów) (Wajszczuk 2005: 112–113, 116–117).

Na tle łączliwości jednostek należących do takich klas, jak czasownik czy rzeczownik nie jest łatwo uchwycić, z jakim wyrażeniem (z jakimi wyrażeniami) badane coś wchodzi w relację¹³. Jako element nieodmienny nie dostosowuje ono swej formy do wymagań żadnego elementu wypowiedzi. Nie jest też konotowane przez czasownik (por. pkt 1.2.) ani przez jakiekolwiek inne wyrażenie wchodzące w skład danego wypowiedzenia. Będę badać łączliwość coś, sprawdzając jego zdolność do tworzenia z innymi jednostkami kontekstów minimalnych (por. serię poniżej); przyjmuję, że jeżeli dana jednostka może wraz z inną jednostką stanowić dwuelementowe samodzielne wypowiedzenie (zależne kontekstualnie), to wchodzi z tą jednostką w relację – niekoniecznie składniową (w węższym sensie), ale w każdym razie w relację nieprzypadkową (nieopartą wyłącznie na sąsiedztwie linearnym).

zotory) (Laskowski 1998: 57). Zgodnie z propozycją autora badane coś ma charakter syntagmatyczny i niesamodzielny składniowo.

¹² Klasa ta nie odpowiada zakresowo w sposób dokładny autosyntagmatykom wyróżnianym przez Laskowskiego (1998).

¹³ Nie rozstrzygamy na razie, czy jest to relacja składniowa, czy relacja jakiegoś innego typu (wyłącznie semantyczna lub nawet wyłącznie kookurencja). W rozumieniu Wajszczuk o składni (w węższym sensie) można mówić tylko w wypadku syntaktemów właściwych (Wajszczuk 2005: np. 70 czy 109).

- (10) – *Co z aparatem?*
– *Coś szwankuje.*
- (11) – *No i jak ona wygląda jako młoda żona?*
– *Coś blada.*
- (12) – *Jak jest na dworze?*
– *Coś zimno.*

Badane coś ma zdolność do przyłączenia się do czasownika, przymiotnika i przysłówka. Dyskusyjna natomiast jest zdolność badanej jednostki do wchodzenia w relację z rzeczownikiem, por.:

- (13) – *Kto jest dzisiaj nie w humorze?*
– ? *Coś szef. / ? Coś pani.*
- (14) – *Widzę, że coś cię gniecie.*
– ? *Coś but.*
- (15) – *Co określiłeś jako małe?*
– ? *Coś mieszkanie.*
- (16) – *Czym się zajmuje całe dnie?*
– ? *Coś spaniem.*

Trudno też bez głębszej analizy stwierdzić, czy badane coś może wejść w bezpośrednią relację z liczebnikiem, por.:

- (17) – *Bardzo długo jej nie widać.*
– ? *Coś pięć godzin.*
- (18) – *Ile Piotr miał żon?*
– ? *Coś sześć.*

Zauważmy jednak, że coś może pojawić się w podobnych kontekstach, jeśli zawierają one operator aproksymacji:

- (19) – *Bardzo długo jej nie widać.*
– *Coś z / tak pięć godzin.*
- (20) – *Ile Piotr miał żon?*
– *Coś koło sześciu.*

Porównajmy jeszcze dwa konteksty:

- (21) – *Kiedy wyjechał?*
– ? *Coś w maju. ale: – Coś pod koniec maja.*
- (22) – *Dokąd wyjechał?*
– ? *Coś do Warszawy.*

O ile pewne zastrzeżenia można mieć do odpowiedzi w przykładzie (22) i do odpowiedzi *Coś w maju* w (21), o tyle bez większych wahań przyjmujemy odpowiedź *Coś pod koniec maja*. Konteksty te pod względem gramatycznym zbudowane są tak samo. Trudno więc byłoby postawić hipotezę o wykluczeniu możliwości połączenia badanego słowa z frazą przyimkową. Konteksty, które wydają się dziwne, i te, które bez refleksji aprobujemy, nie różnią się kategoriałnie. Wydaje się, że różnica dotyczy stopnia ich prawdopodobieństwa sytuacyjnego. Wszędzie tam, gdzie pojawia się coś, mamy do czynienia z niepewnością nadawcy co do używanych słów (por. pkt 1.3.), konteksty wątpliwe można uprawdopodobnić poprzez dodatkowy kontekst wydobywający namysł mówiącego, por.:

- (23) – *Dokąd wyjechał?*
– *Coś do Warszawy czy do Krakowa*¹⁴.

Tego typu konteksty będą miały specyficzną intonację¹⁵: po *coś* i przed *czy* nastąpią pauzy, które są znakiem namysłu nadawcy¹⁶, fragmenty *do Warszawy* i *do Krakowa* mają charakter quasi-pytajny (przebieg wznoszący o interwale jednak mniejszym niż przy wypowiedziach *stricte* pytajnych), istotny jest także czas trwania głosek akcentowanych (znaczne wydłużenie głosek *a* w *Warszawy* i *o* w *Krakowa*) oraz mniejsza niż w typowych odpowiedziach intensywność akcentów¹⁷. Tego rodzaju odpowiedź jest pod względem intonacyjnym czymś pośrednim pomiędzy pytaniem typu *Do Warszawy? czy do Krakowa?* a odpowiedziami typu *Do Warszawy. Do Krakowa*. Różnice dotyczą trzech parametrów intonacji: wysokości dźwięku, jego intensywności (siły) i czasu trwania. Wydaje się, że w ten sposób można zinterpretować wszystkie opatrzone wyżej znakiem zapytania konteksty, nawet najbardziej nieprawdopodobne, por. np.:

- (24) – *Czym się zajmuje całe dnie?*
– *Coś... spaniem... czy leżeniem (?)*
(25) – *Ile Piotr miał żon?*
– *Coś... sześć... czy siedem (?)*

Nawet jeżeli w konkretnym przykładzie powyższa interpretacja wydaje się wysoce nieprawdopodobna, to nie wynika to z blokady, którą *coś* nakłada na konkretną kategorię gramatyczną, ani nawet na konkretną jednostkę, tylko z działania sensów w całej wypowiedzi. Na przykład w (15) odpowiedź z *coś* jest wątpliwa (bo trudno sobie wyobrazić sytuację, w której ktoś ma tego rodzaju wątpliwości co do własnej wypowiedzi), ale już przy zmianie osoby w pytaniu kontekst staje się prawdopodobny, por.:

- (26) – *Co on określił jako małe?*
– *Coś... mieszkanie... czy pokój (?)*

Podobnie, o ile można sobie wyobrazić, że ktoś na pytanie *Co cię boli?* odpowie *Coś... żołądek (?)*¹⁸, bo łatwo sobie wyobrazić, że ma on wątpliwość, czy miejsce, które go boli, jest właśnie żołądkiem czy czymś innym (czymś obok żołądka), o tyle trudno sobie wyobrazić, że na to samo pytanie padnie odpowiedź *Coś... głowa (?)*, bo nie jesteśmy w stanie podążyć za namysłem nadawcy dotyczącym tego, czy boli go

¹⁴ Rozwinięcia typu *czy do Krakowa* nie należy jednak traktować jako frazy obligatoryjnej dla tej interpretacji, a jedynie jako ją uprawdopodobniającą. Podobną funkcję ma aproksymator, por. (17) z (19) i (18) z (20).

¹⁵ Terminy za: Dukiewicz 1978.

¹⁶ Być może pauza pojawi się także przed drugą proponowaną odpowiedzią (po *czy*).

¹⁷ Graficznie tego typu interpretację wypowiedzi będę zapisywać dalej tak jak w (24).

¹⁸ Jest to przykład Andrzeja Bogusławskiego, za który dziękuję.

głowa czy coś obok. Ale już w bardzo drastycznej sytuacji, np. na polu, gdzie przed chwilą miała miejsce krwawa bitwa, na pytanie *Co to jest?* z pewnością możemy odpowiedzieć *Coś... głowa (?)*.

Fakt, że aby dostrzec nieograniczoną gramatycznie potencję *coś* do łączenia się z różnymi kategoriami słów, potrzebna jest interpretacja biorąca pod uwagę takie aspekty, jak intonacja konkretnego wypowiedzenia, splot semantyczny wielu jednostek danego wypowiedzenia, dodatkowy kontekst słowny, konkretna konsytuacja, wreszcie intencja konkretnego nadawcy, jest argumentem przemawiającym za uznaniem *coś* za operator metatekstowy działający poza zdaniem (poza poziomem *langue*). Badanie tego typu jednostek powinno być domeną pragmatyki (por. Wajszczuk 2005). Nie da się opisać funkcjonowania *coś* w oderwaniu od konkretnych wypowiedzi konkretnych nadawców.

4. Chcę się teraz zastanowić, czy na jednostki wchodzące w relację z *coś* nałożone są jakieś ograniczenia semantyczne. Przyjrzyjmy się kontekstom:

- (27) ? *Coś Anna studiuje filozofię.*
- (28) ? *Coś Piotr jest architektem.*
- (29) ? *Prezydent coś ogłosił stan wyjątkowy.*
- (30) ? *Było to coś w 1956.*

Wydaje się, że także te przykłady mogą być interpretowane jako akceptowalne. To, że przy pierwszym oglądzie potraktujemy je jako dziwne, nie bierze się z faktu, że *coś* wyklucza odnoszenie się do pojęć 'studiowanie', 'filozofia', 'być', 'architektem', 'stan wyjątkowy' czy '1956', tylko stąd, że niewielki jest stopień prawdopodobieństwa, że ktoś może mieć jakieś wątpliwości dotyczące użycia tych pojęć w konkretnej sytuacji. Z całą pewnością nie jest jednak wykluczone, że jakiś nadawca takie wątpliwości mieć będzie. Konteksty te można uprawdopodobnić w ten sam sposób, co wszystkie omawiane wyżej przykłady:

- (31) – *Co ona robi?*
– *Coś... studiuje... czy uczy się (?)*
- (32) – *Co ona studiuje?*
– *Coś... filozofię... czy socjologię (?)*
- (33) – *Co on teraz robi?*
– *Coś... jest... czy wkrótce będzie architektem (?)*
- (34) – *Kim on jest?*
– *Coś... architektem... czy konstruktorem (?)*
- (35) *Prezydent Nikaragui ogłosił coś... stan wyjątkowy... czy stan czujności zbrojnej (?)*
- (36) – *Kiedy to było?*
– *Coś... 56... czy 57 (?)*

Nie wydaje się jednak, że badane *coś* ma łączliwość semantycznie swobodną. Pewnych połączeń nie da się zinterpretować w proponowany wyżej sposób (wyróżnione zostały elementy akcentowane), por.:

- (37) * *Coś wiem, że małe jest to mieszkanie.*
 (38) * *Wiem, że coś szef jest nie w humorze* (por. także konteksty w pkt 1.3.).
 (39) – *Gdzie cię boli?*
 – * *Coś... tu... czy tam (?)*
 (40) – *Kto to zrobił?*
 – * *Coś... on... czy ona (?)*
 (41) * *Coś **gdzieś** to położyłem.*
 (42) * *Coś **kiedys** tam byłem.*

Coś nie może współwystępować z jednostkami implikującymi wiedzę nadawcy (sprzeczność, por. (37)–(40)), zob. (odnośnie do sensu zaimków demonstratywnych) Bogusławski (np. 1994), ani z jednostkami, które w swej strukturze mają negację mówienia o konkretnych, wiadomych obiektach (pleonastyczność, por. (41) i (42)). Zaimek wskazujący, który jest znakiem wyboru dokonanego przez mówiącego, kłóci się z nierzeczownikowym *coś*, które jest znakiem niepewności co do tego wyboru. Zaimek nieokreślony dubluje swym znaczeniem sens badanej jednostki. Tu też nie może być mowy o wyborze, bo zaimek nieokreślony pokrywa swą denotacją cały zbiór możliwych odniesień przedmiotowych.

Badane *coś* nie może też odnosić się do użytych denotacyjnie nazw własnych, por.:

- (43) – *Kto ci o tym powiedział?*
 – * *Coś... Piotr...czy Paweł (?)*

Przyczyna dewiacji jest tu taka sama, jak w wypadku zaimków wskazujących, z tym że wiedza nadawcy nie jest oczywiście składnikiem sensu nazwy własnej, tylko warunkiem poprawnego jej użycia. Poprawne natomiast będą konteksty z nazwami własnymi użytymi w supozycji materialnej, por.:

- (44) – *Jak nazywa się ten facet, który ci o tym powiedział?*
 – *Coś... Wiśniewski... czy Wiszniewski (?)*

Wątpliwości, które ma nadawca (por. pkt 1.3.), dotyczą więc raczej używanych słów, a nie implikowanych przez nie stanów rzeczy.

Podsumujmy dotychczasowe obserwacje. Po pierwsze, badane *coś* nie stawia ograniczeń gramatycznych jednostkom, z którymi współwystępuje. Ewentualne blokady w konkretnych wypadkach nałożone na konkretne jednostki należy tłumaczyć parametrami z płaszczyzny *parole*, takimi jak: korelacja sensów całej wypowiedzi, intonacja, określone odniesienie przedmiotowe itp. Po drugie – niezależnie od tego typu parametrów – obserwujemy odrzucenie przez *coś* sąsiedztwa o określonych cechach semantycznych, które trzeba traktować jako konstytuujące niezamknięte klasy semantyczne (o dominantach 'wiem' i 'nie wiem').

Teoretycznie, w tym momencie tracimy możliwość zakwalifikowania badanego *coś* do klasy parataktów zgodnie ze schematem Wajszczuk (2005), a tym samym możliwość traktowania go jako par-

tykuły (która wraz ze spójnikiem tworzy klasę parataktów). Taki punkt dojścia nie jest jednak satysfakcjonujący¹⁹.

Niektóre ograniczenia semantyczne obserwowane w kontekstach z badanym *coś* są prawdopodobnie typowe dla wszystkich elementów typu meta (o korelacji partykuł i czasowników epistemicznych por. Danielewiczowa 2003), por. (37), (38); inne stanowią zapewne indywidualną cechę *coś*, por. (39)–(43). Wymaga to dalszych badań na szerokim tle porównawczym. Niezależnie jednak od ich wyniku, pewne jest w tej chwili, że badane *coś* nakłada na elementy, z którymi wchodzi w relację, filtr semantyczny motywowany istotą swojego znaczenia (uwikłaniem w pojęcie wiedzy).

Widzę trzy drogi dalszej analizy: 1) traktujemy dosłownie schemat Wajszczuk, bez żadnych dodatkowych zastrzeżeń i wyjaśnień²⁰, czego konsekwencją jest kwalifikacja badanego *coś* jako operatora metapredykatywnego (rozwiązanie niesatysfakcjonujące, por. przypis 19); 2) traktujemy opisane blokady semantyczne jako nieistotne z perspektywy własności stanowiącej kryterium w schemacie Wajszczuk, ewentualnie jako własności innego typu; 3) traktujemy opisane blokady semantyczne jako ważną okoliczność wymuszającą (drobne) korekty schematu Wajszczuk. W dalszej części wywodu nie będę już zastanawiać się nad pierwszą możliwością. Drugi sposób podejścia jest reprezentowany w pracach stanowiących jedne z pierwszych praktycznych zastosowań koncepcji Wajszczuk (Żabowska (2008, por. par. 1.2., 10, 11) czy Kisiel (np. 2008, por. szczególnie przypis 1)). Żabowska, szczegółowo opisując semantyczne ograniczenia w łączliwości partykuł epistemicznych (zarówno typowe dla całej klasy partykuł, jak i jej podgrup oraz dla pojedynczych jednostek), nie traktuje ich jako relevantnych dla wykluczenia danego leksemu z klasy partykuł²¹. Nie jest jasne, na jakiej to się odbyło zasadzie. Wyjaśnienia autorki (por. przy-

¹⁹ Na mocy braku wymagań gramatycznych i istnienia wymagań semantycznych musielibyśmy zaliczyć badane *coś* do klasy operatorów metapredykatywnych. Jasna jest odrębność semantyczna *coś* i wymienianych przez Wajszczuk typów takich operatorów: limitatorów, aproksymatorów i intensyfikatorów (wyróżnionych na podstawie specyfiki sensów). Wprawdzie Wajszczuk sygnalizuje niekompletność takiego podziału i etykietowość nazw (Wajszczuk 2005: odpowiednio 113 i 65), jednak także pewne cechy funkcjonowania w wypowiedzeniu odróżniają *coś* od operatorów metapredykatywnych. Operatory metapredykatywne inaczej niż parataktomy nie uczestniczą w organizacji struktury tematyczno-rematycznej wypowiedzi. Mogą odnosić się do elementu niestanowiącego rematu. *Coś* w sposób obligatoryjny jest dorematyczne (por. pkt 5.).

²⁰ Por.: „Pozycje otwierane przez parataktomy nie są zdeterminowane ich znaczeniem” (Grochowski 2008: 13).

²¹ Por.: „Analizowane partykuły cechuje więc swoboda łączliwościowa, mogą one współwystępować z innymi wyrażeniami, nie wymagając od nich żadnych właściwości formalnych ani semantycznych [...]. Oczywiście nie znaczy to, że opisywane jednostki mogą kookurować z dowolnymi wyrażeniami

pis 21) są niewystarczające. Jeżeli ograniczenia w łączliwości motywowane są wyłącznie semantycznie, tym bardziej powinny być tu brane pod uwagę. Kisiel (2008: 176) wydaje się dostrzegać sprzeczność pomiędzy postulatem Wajszczuk dotyczącym swobodnej łączliwości (semantycznej) partykuł a faktem, że każdy leksem zaopatrzony w strukturę sensów tym samym jakieś ograniczenia w łączliwości mieć musi, i proponuje wiązać pierwszą własność (swobodna łączliwość jako kryterium kwalifikacji gramatycznej) z płaszczyzną *langue*, drugą zaś (opartą na obserwacji konkretnych wypowiedzi) z płaszczyzną *parole*. Jednak zarówno partykuły opisane przez autorkę (w przywołanym wyżej artykule), jak i jednostka badana w prezentowanym tekście wykazują stałe ograniczenia w łączliwości semantycznej niezależnie od parametrów konkretnych wypowiedzi. Być może sposób postępowania oznaczony wyżej numerem 2) jest uzasadniony (czego na obecnym etapie refleksji nie widzę), jednak z pewnością wymaga szczegółowych wyjaśnień. Tymczasem skłaniam się ku rozwiązaniu nr 3).

Można by na poziomie opozycji syntaktemy – parataktemy zrezygnować z alternatywy „lub semantycznie”, a więc pozostawić kryterium odróżniania tych klas w następującym kształcie: „lewostronnie lub prawostronnie otwierające pozycję nacechowaną gramatycznie”²². Byłoby to korzystne nie tylko ze względu na istnienie jednostki *coś* (i być może innych tego typu jednostek, czego nie da się z góry bez dokładnych analiz przewidzieć), lecz także dlatego, że lepiej chyba nie łączyć różnych kryteriów na jednym poziomie podziału, chyba że ma się pewność, że pomiędzy nimi zachodzi doskonała korelacja (współwystępowanie). Wtedy zresztą podawanie dwóch kryteriów ma charakter wyłącznie informacyjny (niedystynktywny). Przykładem niekorzystnego usytuowania dwóch kryteriów na jednym poziomie podziału może być opozycja autosyntagmatyczne – nieautosyntagmatyczne w klasyfikacji R. Laskowskiego (1998: 57). Niesamodzielnosci składniowej towarzyszy zdolność do funkcjonowania jako wypowiedzenie; ta druga własność bez doprecyzowania nie nadaje się na kryterium podziału (nie jest dystynktywna), por. Wajszczuk 1997: 48, 49, (pomiędzy tymi dwoma cechami nie ma zresztą „doskonałej korelacji”, bo modalizatory traktowane jako autosyntagmatyki nie mogą stanowić samodzielnie wypowiedzi, Laskowski 1998: 57).

Ostatecznie będę traktować badane *coś* jako parataktem, z zastrzeżeniem, że tworzy ono blokadę na pewne sensy dające się traktować kategorialnie (wiedza, niewiedza).

– jednak ograniczenia łączliwości tych wyrażen motywowane są wyłącznie semantycznie” (Żabowska 2008: par. 1.2.).

²² Już po oddaniu prezentowanego tekstu do druku ukazał się artykuł Jadwigi Wajszczuk rozwijający jej wcześniejsze propozycje składniowego podziału leksemów motywowanego semantycznie (Wajszczuk 2010). Autorka idzie w innym kierunku niż tu proponowany.

5. Badane *coś* jest dorematyczne, wchodzi w relację wyłącznie z takim elementem, który stanowi reumat wypowiedzi (por. pytania i odpowiedzi np. w serii (10)–(12)). Główny akcent zdaniowy musi padać na element pozostający z *coś* w relacji. Można to pokazać poprzez obserwację wypowiedzi, które zawierają element semantycznie dla *coś* zakazany, por.:

(45) *Coś ona jest nie w humorze*. wobec

(46) * *Coś ona jest nie w humorze*. czy * *Coś nie w humorze jest ona*.

Coś, chociaż odnosi się do rematu, nie wymaga od niego bezpośredniej styczności²³, por.:

(47) *Coś to mieszkanie male*.

Badane *coś* z całą pewnością preferuje pozycję inicjalną, por. (2)–(6). Ma jednak zdolność przemieszczania się w wypowiedzeniu i odnoszenia się do elementu akcentowanego (rematu) niezależnie od pozycji, por. (47) oraz:

(48) *Male coś to mieszkanie*.

(49) *Male to mieszkanie coś*.

(50) *To mieszkanie male coś*.

(51) *To mieszkanie coś male*.

6. Badane *coś* nie może pojawić się w pytaniach *sensu stricto*, rozkazach, w zdaniach z czasownikiem w trybie przypuszczającym (por. także Grzegorzczkowska 1995: 145–146):

(52) * *Czy szef jest coś nie w humorze?*

(53) * *Coś schudnij!* **Coś przestań pracować!*

(54) * *Coś schudłaby, gdyby chciała*.

Coś, chociaż nie wymaga od łączących się z nim elementów kategorii gramatycznych dotyczących przynależności klasowej, to modeluje tryb wypowiedzi, a więc stawia swojemu leksykalnemu sąsiedztwu (ściślej: czasownikowi) określone wymagania co do formy gramatycznej. *Coś* blokuje czasownikowe formy trybu przypuszczającego i rozkazującego. Nie oznacza to, że należy wypowiedzenia z *coś* traktować jako realizujące tryb oznajmujący. Badane wypowiedzenia nie są konstatacjami. W wypadku analizowanej jednostki można mówić o trybie quasi-oznajmującym i quasi-pytajnym.

7. Zgodnie z propozycją Macieja Grochowskiego z 2001 należałoby badane *coś* zaliczyć do operatorów modalnych (otwiera jedną pozycję syntaktyczną, jest kontekstualnie niezależne i ma zmienny szyk). Analizowana jednostka jednak, inaczej niż typowe operatory modalne, a tak samo jak wyróżnione przez autora w innym miejscu (jako jednostki o szyku stałym) operatory trybu, determinuje wartość gramatyczną czasownika. W ramach propozycji autora z 2003 roku zali-

²³ Zgodnie z rozróżnieniem zaproponowanym przez Żabowską *coś* nie byłoby reumatyzatorem, lecz komentarzem przyreumatycznym (por. np. Żabowska 2008: par. 2.2.).

czylibyśmy coś do licznej klasy jednostek o zmiennym szyku. Trudno jednak dalej rozstrzygnąć, czy badana jednostka wchodzi w relację z wypowiedzeniem, czy też ze składnikiem wypowiedzenia (czy jest operatorem adsentencjalnym czy partykułą właściwą). Niezależnie od tego, także w tym wypadku zaliczeniu coś zarówno do jednej, jak i drugiej klasy przeszkadza jego wpływ na formę czasownika.

Jadwiga Wajszczuk w proponowanym schemacie klasyfikacyjnym (2005: np. 112) jako typy parataktémów podaje partykuły, spójniki²⁴ i operatory pragmatyczne. Na podstawie schematu na stronach 103–104 można się jednak domyślać, że tych typów może być więcej. Za partykułowością coś przemawia jego mobilność w wypowiedzeniu i dorematyczność. Jednak ścisły związek z trybem wypowiedzenia każe raczej traktować badaną jednostkę jako operator trybu wypowiedzenia²⁵, analogicznie do takiej jednostki, jak *czy* (por. Wajszczuk 2005: 86).

Literatura

- A. Bogusławski, 1994, *Pronouns as proxies and pronouns as dummies*, [w:] tegoż, *Sprawy słowa*, Warszawa, s. 377–403.
- A. Bogusławski, 2008, *Semantyka, pragmatyka. Leksykografa głos demarkacyjny*, Warszawa.
- M. Danielewiczowa, 2003, *Problemy tekstowej koordynacji wyrażen epistemicznych. Czasownik we współdziałaniu z partykułą*, „Prace Filologiczne” XLVIII, s. 63–72.
- L. Dukiewicz, 1978, *Intonacja wypowiedzi polskich*, Wrocław.
- M. Grochowski, 2001, *Szyk jednostek leksykalnych z punktu widzenia gramatyki i leksykografii. Pozycja linearna jednostek synsyntagmatycznych*, [w:] S. Gajda (red.), *Złota Księga: 50 lat polonistyki opolskiej. Ścieżkami polskiego literaturoznawstwa i językoznawstwa*, Opole, s. 105–115.
- M. Grochowski, 2003, *Szyk jednostek synsyntagmatycznych w języku polskim (główne problemy metodologiczne)*, „Polonica” XXII/XXIII, s. 203–223.
- M. Grochowski, 2008, *Założenia ogólne opisu tzw. wyrażen funkcyjnych w „Wielkim słowniku języka polskiego”*, [w:] P. Żmigrodzki, R. Przybylska (red.), *Nowe studia leksykograficzne 2*, Kraków, s. 11–22.
- R. Grzegorzczkowska, 1995, *Funkcje modalne niektórych zaimków nieokreślonych we współczesnej polszczyźnie*, [w:] M. Grochowski (red.), *Wyrażenia funkcyjne w systemie i tekście*, Toruń, s. 143–148.
- ISJP: *Inny słownik języka polskiego*, red. M. Bańko, Warszawa 2000.

²⁴ Spójnikiem badane coś z pewnością nie jest.

²⁵ A nie operator trybu zdaniowego (jak np. *niech*), ponieważ tryb quasi-oznajmujący i quasi-pytajny można uzyskać niezależnie od coś poprzez odpowiednią intonację (por. Wajszczuk 2005: 87 o *czy*).

- A. Kisiel, 2008, *Synonimia wyrażen funkcyjnych na przykładzie partykuł wyróżniających*, [w:] P. Żmigrodzki, R. Przybylska (red.), *Nowe studia leksykograficzne 2*, Kraków, s. 175–190.
- R. Laskowski, 1998, *Zagadnienia ogólne morfologii*, [w:] R. Grzegorzczkova, R. Laskowski, H. Wróbel (red.), *Gramatyka współczesnego języka polskiego. Morfologia*, wyd. II, Warszawa, s. 27–86.
- SJPD: *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, Warszawa 1958–1969.
- SPXVI: *Słownik polszczyzny XVI wieku*, red. S. Bąk i in., Wrocław 1968.
- M. Szupryczyńska, 1987, *Indywidualne cechy gramatyczne leksemów „ktoś”, „coś”*, [w:] Z. Saloni (red.), *Studia z polskiej leksykografii współczesnej*, t. 2, Białystok, s. 115–127.
- USJP: *Uniwersalny słownik języka polskiego*, red. S. Dubisz, Warszawa 2003.
- J. Wajszczuk, 1997, *System znaczeń w obszarze spójników polskich. Wprowadzenie do opisu*, Warszawa.
- J. Wajszczuk, 2005, *O metatekście*, Warszawa.
- J. Wajszczuk, 2010, *Functional class (so called „part of speech”) assignment as a kind of meaning-bound word syntactic information*, „Cognitive Studies” 10, s. 15–33.
- E. Walusiak, 2001, *Funkcje sekundarne leksemów zaimkowych. Wprowadzenie do problematyki*, [w:] H. Bartels, N. Störmer, E. Walusiak (red.), *Untersuchungen zur Morphologie und Syntax im Slavischen. Studia Slavica Oldenburgensia 6*, Oldenburg, s. 185–194.
- M. Żabowska, 2008, *Polskie partykuły epistemiczne nieprzesądzające prawdziwości sądu* (wydruk rozprawy doktorskiej), Toruń.

The attempt to classify the non-nominal *coś* grammatically

Summary

The subject of the description is the manner in which the non-nominal unit *coś* behaves in an utterance. Thus far the uses of *coś* have not been subjected to detailed metatextual analyses as part of the contemporarily proposed grammatical classifications of vocabulary. When striving for the grammatical classification of the examined unit, the findings of Wajszczuk (2005) and Grochowski (2001, 2003, 2008) are taken into consideration, and the solutions developed by Laskowski (1998) are treated as auxiliary. The following features of the unit's behaviour in an utterance are subject to observation: the capacity to constitute a context-dependent utterance on its own (§ 2.), grammatical (§ 3.) and semantic (§ 4.) restrictions to connectivity, mobility in an utterance (§ 5.) and modelling the mode of an utterance (§ 6.). The examined unit may be classified as a paratactem (Wajszczuk 2005) with the reservation that certain semantic values of the lexical neighbourhood are blocked.

OBJAŚNIENIA WYRAZÓW I ZWROTÓW

NA STANOWISKA

Na początku był chaos..., a potem był czas, kiedy kobiety nawoływano „na traktory”. Teraz zaś bez specjalnych nawoływań kobiety pojawiają się w coraz bardziej nietypowych miejscach i na coraz bardziej nietypowych stanowiskach (także w polskiej administracji państwowej). Wywołuje to oczywiście dyskusje na temat odpowiednich form żeńskich nazw zawodów, stanowisk i funkcji. Jest to zresztą temat powracający co jakiś czas w rozważaniach językowych, zwłaszcza że tendencje społeczne w tej kwestii są zmienne.

Jak podaje Hanna Jadacka, do I wojny światowej tworzenie sufiksalnych form żeńskich nazw zawodowych było powszechnie obowiązującą normą, natomiast problemu żeńskich form nazw wysokich stanowisk nie było, ponieważ kobiety takich nie zajmowały¹. Z kolei w roku 1973 *Słownik poprawnej polszczyzny* pod redakcją Witolda Doroszewskiego podawał:

Tradycyjnymi wykładnikami żeńskich nazw i tytułów zawodowych są przyrostki *-ka*, rzad. *-yni*, *-ini* lub *-owa* [...]. Obecnie jednak coraz powszechniej występuje zjawisko pomijania tych wykładników rodzaju żeńskiego i **pozostawiania wyrazów w formie męskiej nieodmiennej**.

Ze względów fonetycznych nie ma zwyczaju dodawania przyrostka *-ka* do rzeczowników kończących się na *-kt*, nie używa się więc nazw typu: „architektka” (od: architekt), „adiunktka” (od: adiunkt). Od niektórych nazw męskich w ogóle nie tworzymy form żeńskich. Formy takie, jak: „filolożka, psycholożka” lub „filologini, psychologini” odczuwane są jako śmieszne; można ich użyć jedynie żartobliwie².

Oczywiście były wówczas używane, na co także wskazywał Doroszewski, formy żeńskie urobione od męskich odnoszące się do zawodów tradycyjnych, wykonywanych przez kobiety od dawna (*nauczycielka, kucharka, aktorka* itp.), lub stanowisk także zajmowanych przez nie dawniej (*dyrektorka, kierowniczką, asystentka*). Zasadniczo jednak

¹ H. Jadacka, *Kultura języka polskiego. Fleksja, słowotwórstwo, składnia*, Warszawa 2005, s. 126–127.

² *Słownik poprawnej polszczyzny*, red. W. Doroszewski, Warszawa 1973, s. 385–386.

użycie form żeńskich w wypadku nazw stanowisk było uzależniane od społecznego postrzegania statusu danego stanowiska. Jeśli stanowisko było postrzegane jako prestiżowe, to należało mimo wszystko zachować formę męską. W związku z tym na zasadzie uproszczenia i stereotypizacji zaczęto każde użycie formy żeńskiej kojarzyć z niskim statusem zajmowanego przez kobietę stanowiska, niezależnie od wydolności systemowej języka w zakresie tworzenia form żeńskich.

Przywoływana już Hanna Jadacka, komentując tę kwestię na przełomie XX i XXI wieku, stwierdzała, że w dzisiejszej polszczyźnie nie ma żadnej nazwy prestiżowego stanowiska, stopnia czy tytułu naukowego, która miałaby żeńską formę słowotwórczą, i wymieniała trzy czynniki, które wpływały na utrzymywanie się tendencji do unikania form żeńskich mimo wzrostu zatrudnienia kobiet na wyższych stanowiskach³. Pierwszym, jednym z ważniejszych, był czynnik psychologiczno-społeczny, wynikający z utrwalenia się i rozpowszechnienia opisanego wcześniej przekonania, że użycie formy żeńskiej wiąże się z niskim statusem społecznym danego stanowiska. Drugi wiązał się z niedogodnościami fonetycznymi, na które zwracał uwagę Doroszewski, tzn. powstawaniem zbitek spółgłoskowych (-*ktk*-) i koniecznością zmiękczeń w temacie (-*łożka*) – postrzeganych jako nieakceptowalne normatywnie. Trzeci natomiast czynnik stanowiły ograniczenia semantyczne w wypadku nazw zawodów, których ewentualne formy żeńskie byłyby tożsame z rzeczownikami już funkcjonującymi w języku w innych znaczeniach (określającymi przedmioty lub typ pracy, np. *drukarka*, *marynarka*, *murarka*).

W związku z tym zalecano, by w wypadku mówienia w osobie trzeciej o kobiecie na danym stanowisku stosować formy tradycyjne, w miarę możliwości systemowych – żeńskie, natomiast w wypadku bezpośredniego zwrotu do kobiety zajmującej określone stanowisko – by stosować formy męskie jako niedeprecjonujące.

W ostatnich latach jednak na skutek działalności ruchów feministycznych i wyrażanych przez nie poglądów rozpoczęła się – rzecz by można – kampania na rzecz przywracania formom żeńskim prestiżu i tworzenia ich niezależnie od uwarunkowań językowych. W efekcie nawet określenia typu *socjolożka* czy *logopedka* zaczęły się pojawiać w komunikacji publicznej, m.in. w tekstach prasowych i serwisach informacyjnych (np. jako podpisy osób występujących w programach).

I znów powstał chaos językowy, do którego przyczynia się ciągła „ekspansja” zawodowa kobiet i obejmowanie przez nie licznych i istotnych stanowisk. Chaos ten uwidacznia się głównie w wypowiedziach polityków i w wątpliwościach dziennikarzy zastanawiających się nad

³ H. Jadacka, *Tytuły (naukowe, służbowe, zawodowe) kobiet*, [w:] *Nowy słownik poprawnej polszczyzny*, red. A. Markowski, Warszawa 1999, s. 1767–1768.

poprawnością sformułowań dotyczących np. Ewy Kopacz, której obecne stanowisko to marszałek Sejmu, czy Bożentyny Pałki-Koruby, której urząd z kolei to wojewoda świętokrzyski. Konteksty budzące wątpliwości są przykładowo takie:

*W środę do **marszałka Sejmu / marszałek Sejmu** wpłynął obywatelski projekt ustawy dotyczący...*

*Pierwsza dama Anna Komorowska spotkała się z **paniami ambasador / paniami ambasadorami** i żonami dyplomatów akredytowanych w Polsce,*

*Decyzją **wojewody świętokrzyskiego / wojewody świętokrzyskiej** zmniejszona została dotacja na budowę...*

Komentarze poprawnościowe dotyczące tytułatury kobiet są na ogół formułowane w sposób dość ogólny, w powyższych przykładach zaś chodzi konkretnie o nazwy stanowisk. Wydaje się zatem, że dla rzetelności opisu normatywnego należałoby rozdzielić opis nazw **zawodowych** od nazw **stanowisk i funkcji**, bo choć są to kwestie pokrewne, to jednak kłopoty w zakresie każdego z tych zagadnień są nieco inne. W dalszej części tekstu skupimy się na nazwach stanowisk i funkcji, ponieważ są one bardziej „zmaskulinizowane” i rzadziej oraz mniej dokładnie komentowane przez źródła normatywne. W tekstach natomiast obserwuje się różne sposoby ich stosowania:

*Według komunikatu prezydent otrzymał od premiera informację, że przedstawiony kalendarz ustalony został z **marszałkiem Sejmu Ewą Kopacz** i wicepremierem, ministrem gospodarki Waldemarem Pawlakiem⁴,*

*Nowy przewodniczący zaznaczył, że liczy na dobrą współpracę z **marszałek Sejmu Ewą Kopacz**⁵,*

*Sędziowie podtrzymali decyzję ówczesnej **wojewody opolskiej Elżbiety Rutkowskiej**⁶,*

*„Kiedy doprowadzi Pani do faktycznej zgodności rzeczywistego wyglądu niemieckich upamiętnień z polskim prawem?” – napisał poseł Ruchu Katolicko-Narodowego Jerzy Czerwiński w liście otwartym do **wojewody opolskiego Elżbiety Rutkowskiej**⁷,*

*Mały domek w Świeciu nad Osą. Dziś należy on do pani **starosty powiatowej w Grudziądzu**⁸,*

⁴ Według PAP, notatka prasowa z dnia 09.11.2011, http://m.wiadomosci.gazeta.pl/wiadomosci/1,117915,10617479,Tusk_chce_by_proces_tworzenia_rzadu_zakonczyl_sie.html [dostęp: 05.01.2012].

⁵ mzp/pap, Rafał Grupiński przewodniczącym klubu PO (notatka prasowa), <http://www.platforma.org/pl/artukul/platforma/polska/rafal-grupinski-prze/> [dostęp: 05.01.2012].

⁶ R. Baran, *Alojzy Parys wójtem. Zdobył 670 głosów*, „Nowa Trybuna Opolska” 2006, [za:] Narodowy Korpus Języka Polskiego, www.nkjp.pl [dostęp: 05.01.2012].

⁷ most, *Pomniki: jeszcze miesiąc*, „Trybuna Śląska” z dnia 02.05.2003, [za:] Narodowy Korpus Języka Polskiego, www.nkjp.pl [dostęp: 05.01.2012].

⁸ Telewizja Polsat, *Dom za... 780 złotych*, <http://webcache.googleusercontent.com/search?q=cache:DQUUXGqduFgJ:www.interwencja.polsat>.

W trakcie XLI sesji Rady Miejskiej w Gryfinie [...] przed Radą Miejską wystąpiła Starosta Powiatowy Ewa De La Torre oraz poseł na sejm RP Wojciech Długoborski⁹.

Ogólnie rzecz ujmując i rozpatrując ją wyłącznie na poziomie komunikacji publicznej (nie zaś potocznej) dotyczącej oficjalnej nomenklatury, rodzaj kłopotów i wątpliwości poprawnościowych wydaje się uzależniony od względów formalnych. Nazwy funkcyjne (określające stanowiska i funkcje) odnoszone do kobiet (a prymarnie – męskie) można bowiem rozpatrywać w trzech grupach:

1. nazwy zakończone spółgłoską (np. *burmistrz, dyrektor, kierownik, komisarz, marszałek, minister, premier, prezes, sołtys, szef*),
2. nazwy zakończone samogłoską -a (np. *wojewoda, starosta*),
3. nazwy zakończone samogłoską -y (np. *przewodniczący*).

Wydawać by się mogło, że jeśli chodzi o nazwy zakończone na spółgłoskę (których jest większość), to raczej nie powinny one powodować większych wahań. Zgodnie z dotychczasowymi wytycznymi w zakresie nazw zawodowych rozważać można wprawdzie dwie możliwości: 1. utworzenie – w miarę możliwości systemowych – formy żeńskiej za pomocą odpowiedniego przyrostka, 2. zachowanie formy męskiej w funkcji rodzaju żeńskiego, czego wykładnikiem byłaby zmiana paradygmatu fleksyjnego – z męskiego na nieodmienny, ale korzystanie z pierwszego rozwiązania jest najczęściej zablokowane przez względy fonetyczne, semantyczne lub stylistyczne (*burmistrzowa, marszałkini, komisarka, ministerka, premierka, inspektorka* itd., z których ostatnie wydają się żartobliwe, familiarne, potoczne). Jedynie nieliczne żeńskie nazwy stanowisk czy funkcji dobrze brzmią w nomenklaturze zawodowej (np. *szefowa*). Inne być może zaczną zmieniać nacechowanie pod wpływem środowisk emancypacyjnofeministycznych (np. *kierowniczka, dyrektorka*), ale szybko to chyba nie nastąpi.

Zasadniczo jednak wypada zachować formę męską ze zmianą paradygmatu. Aczkolwiek ze zmianą wzorca odmiany – jak się okazuje – Polacy mają kłopot i w odniesieniu do kobiet często niepoprawnie używają form odmienionych, tak jak w wypadku rodzaju męskiego (*Po wizycie w resorcie kultury delegacja Biura Wystaw Międzynarodowych spotkała się z ministrem [zam. minister – E.R.] spraw zagranicznych Anną Fotyga¹⁰*), mimo że słowniki coraz częściej – czego nie było

pl/Interwencja__Oficjalna_Strona_Internetowa_Programu_INTERWENCJA,5781/Archiwum,5794/module24206/page368/index.html+%22starosty+powiatowej%22&cd=1&hl=pl&ct=clnk&gl=pl, notatka nt. programu z dnia 06.10.2005 [dostęp: 05.01.2012].

⁹ Andrzej Szczepaniak, *Gryfino – Zmiany we władzach rady*, portal internetowy „Pomorze Zachodnie”, <http://webcache.googleusercontent.com/search?q=cache:HsaOWbt0jooJ:www.pomorzeczachodnie.pl/opcja/164/news/4889.dhtml+%22starosta+powiatowy+ewa%22&cd=3&hl=en&ct=clnk&gl=pl>, 11.10.2005 [dostęp: 05.01.2012].

¹⁰ Interia/PAP, *Kolejny krok na drodze do EXPO 2012*, portal internetowy „Polska Lokalna” 11.10.2007, <http://polskalokalna.pl/wiadomosci/mazowiec->

wcześniej – uwzględniają w opisie gramatycznym takie rozróżnienie, by przywołać przykłady¹¹:

minister [...] skr. min. • m IV, DB. -tra, Ms. -trze; lm M. -trowie, DB. -trów • w odniesieniu do kobiety także ż ndm.

marszałek [...] skr. marsz. • m III, DB. -łka, N. -łkiem; lm M. -łkowie, DB. -łków • w odniesieniu do kobiety także ż ndm.

premier [...] m IV, DB. -a, Ms. -rze; lm M. -rzy, DB. -ów • w odniesieniu do kobiety także ż ndm.

itp.

Niewykluczone jednak, że brak w pełni regularnego umieszczania takiej informacji (nie ma jej np. w hasłach *inspektor*, *komisarz*, *naczelnik* w przywoływanym słowniku) przyczynia się właśnie do tego typu błędów, chociaż oczywiście przez analogię do nieodmianiania zakończonych spółgłoską nazwisk kobiet przeciętni użytkownicy powinni umieć stosować formy poprawne.

Natomiast nie do końca określone są tendencje w zakresie wymagań składniowych takich nazw (sformułowanych norm w tym zakresie nie ma). Jasne jest to, że orzeczenie musi być w rodzaju żeńskim. Trudniej jest z przydawkami. Wydawałoby się, że przydawki gatunkujące należy pozostawić w rodzaju męskim (czyli *dyrektor regionalny zarządu gospodarki wodnej Alina Nowak*). Jak wskazywałyby zapisy w niektórych hasłach w *Nowym słowniku poprawnej polszczyzny*, dopuszczalna byłaby też wariantywność (*dyrektor generalny / dyrektor generalna*)¹². W wielu jednak wypadkach nie byłoby to chyba możliwe – *województwa inspektor nadzoru budowlanego* mimo wszystko nie brzmi najlepiej. Więc dla porządku i łatwiejszego zapamiętywania zasad lepiej byłoby chyba przydawki gatunkujące pozostawić w formie męskiej. Z kolei przydawki jakościowe (analogicznie do orzeczeń) należałoby podawać w rodzaju żeńskim (czyli *nowa naczelnik urzędu celnego Marta Kowalska*). Kłopot pojawia się jednak wtedy, kiedy nazwie towarzyszą oba typy przydawek i kiedy w nazwie stanowiska przydawka gatunkująca występuje przed rzeczownikiem. Wtedy należałoby raczej zastosować obie w rodzaju męskim (czyli *były komendant wojewódzki policji Lidia Malinowska*, *nowy wojewódzki konserwator zabytków Olga Wiśniewska*). Przy założeniu wariantywności rodzajowej przydawki gatunkującej – w kwestii zestawienia przydawek również dopuszcza się analogiczną wariantywność, co jednak nie wydaje się wskazane jako utrzymujące stan niepewności i wahań użytkowników w ocenach normatywnych poszczególnych konstrukcji¹³.

kie/warszawa/news/kolejny-krok-na-drodze-do-expo-2012,992415,3319 [dostęp: 05.01.2012].

¹¹ *Uniwersalny słownik języka polskiego*, red. S. Dubisz, Warszawa 2003.

¹² *Nowy słownik poprawnej polszczyzny*, op. cit.

¹³ W potocznej odmianie języka używanie form derywatowych żeńskich w odniesieniu do takich osób jest oczywiście akceptowalne, czyli konstruk-

Co do drugiej grupy nazw funkcyjnych – zakończonych samogłoską *-a*, to tworzenie od nich form żeńskich jest raczej niezasadne z tego względu, że odpowiednie derywaty (*wojewódzina, starościna*) w prymarnej funkcji na ogół oznaczają żony takich czy innych urzędników i wydają się nacechowane stylistycznie (jako przestarzałe). Zatem jako nazwy stanowisk wypada pozostawić formy męskie, co dotyczy także towarzyszących im przydawek (zarówno gatunkujących, jak i jakościowych), lecz już nie – orzeczeń, które oczywiście powinny odpowiadać rodzajowi naturalnemu, czyli mieć formę żeńską (*obecny wojewoda pomorski Danuta Lewandowska ogłosiła...*).

Grupa trzecia (nieliczna, gdyż obejmująca właściwie tylko *przewodniczącego* i jego derywaty) problemów normatywnych nie stwarza. Bez kłopotu – jak to w wypadku rzeczowników pierwotnie będących imiesłowami przymiotnikowymi czy przymiotnikami – tworzy się od tego rodzaju nazw formy żeńskie, którym towarzyszą wyrazy określające również rodzaju żeńskiego (*niegdysiejsza przewodnicząca komisji dyscyplinarnej odwiedziła...*).

Oczywiście, można by to wszystko kwestionować i powiedzieć, że w tej chwili sytuacja w zakresie stosowania nazw stanowisk w odniesieniu do kobiet jest jeszcze nieustabilizowana i na razie trzeba konkretne kwestie rozstrzygać pojedynczo. Niezależnie od tego typu zastrzeżeń powyższa propozycja regulacji normatywnej, dotycząca używania nazw funkcyjnych kobiet, wymaga jednak jeszcze najważniejszej akceptacji – akceptacji społecznej. A swoją drogą ciekawe, co by na to wszystko powiedziała królowa Jadwiga Andegaweńska z Bożej łaski król polski?¹⁴.

Ewa Rudnicka
(Uniwersytet Warszawski)

cje typu *idź z tym do dyrektorki, naczelniczki, komendantki, konserwatorki* itd. są możliwe.

¹⁴ Niezależnie od dawnej – zróżnicowanej zresztą – pisowni przyjęto, tak jak przyjmuje się we współczesnych źródłach historycznych, pisownię godności małą literą.

CZY DUTCH ZNACZY 'DUŃSKI'. O PEWNYM BŁĘDZIE W TŁUMACZENIACH Z ANGIELSKIEGO

Spore kłopoty i to nie tylko osobom niemającym na co dzień do czynienia z językiem angielskim, ale i zawodowym tłumaczom z języka angielskiego i innym osobom, które powinny dobrze znać ten język z racji sprawowanych funkcji, sprawia angielskie słowo *Dutch*. Jest to przymiotnik (występujący także w funkcji rzeczownika) odnoszący się do kraju, narodowości i języka. Krajem tym są Niderlandy (lub – jak kto woli – Holandia), narodowością Holendrzy (czy też Niderlandczycy), językiem zaś – niderlandzki, zwany też holenderskim, w Belgii natomiast – flamandzkim.

Kłopot polega na tym, że nie ma podobieństwa w brzmieniu przymiotnika (*Dutch*) i nazwy kraju (*Netherland*). W tej sytuacji niektórzy w „poszukiwaniu” kraju dla przymiotnika *Dutch* „błądzą” po Europie i znajdują go w Danii, zapewne ze względu na zbieżność jednej lub dwu pierwszych liter. I tak *Dutch* tłumaczą jako ‘duński’. Z takimi przypadkami można się spotkać zarówno w Polsce, jak i w Czechach. Przykład z Czech: oto czeska funkcjonariuszka Rady Europy, pisząc o dyskryminacji ludności francuskojęzycznej w Belgii na obszarach, gdzie dominuje język flamandzki (czyli holenderski, po angielsku *Dutch*), stwierdza: „Podle stěžovatelů tím došlo k diskriminaci: francouzsky mluvící stěžovatel žijící v oblasti s **dánským** [wyróżnienie moje – R.S.] jazykem byl nucen, pokud šlo o vzdělání dětí, se buď přizpůsobit nebo odstěhovat”¹ [„Według skarżących się doszło w ten sposób do dyskryminacji: skarżący się, mówiący po francusku, mieszkający w regionie z językiem duńskim, był zmuszony, jeśli chodzi o kształcenie dzieci, albo się dostosować, albo wyprowadzić”]. Żartobliwie można stwierdzić, że zmuszanie frankofonów w Belgii, by dzieci posyłali do szkół z językiem duńskim, to rzeczywiście bezsensowna dyskryminacja.

Na bliższe omówienie zasługuje przykład z Polski. Jest nim tłumaczenie z angielskiego książki Petera Burke’a *Języki i społeczności*

¹ D. Belkova, *Několik krátkých poznámek k problematice národnostních menšin v rozhodnutích Komise a Soudu pro lidská práva*, [w:] *Migrace, Tolerance, Integrace*, Opava–Praha 2004, s. 6.

w *Europie wczesnonowożytnej*². W tej skądinąd świetnej i dobrze przetłumaczonej książce (czytelnik nie odczuwa, że tekst jest tłumaczeniem z obcego języka) tłumaczka potyka się o ten nieszczęsny *Dutch*. Czytelnik niemający pod ręką oryginału nie zawsze może się zorientować, czy tam, gdzie tłumaczka używa słowa *duński*, rzeczywiście chodzi o duński, czy też o holenderski. W kilku jednak wypadkach błąd widać wyraźnie, jak w poniższym fragmencie: „W przypadku języka niemieckiego, szwedzkiego, duńskiego i fińskiego zwycięstwo odniosła wersja mieszana [chodzi o formę języka literackiego – R.S.]. Jeśli chodzi o duński, rozwiązanie mieszane mogło być rezultatem urbanizacji, zwłaszcza gwałtownego rozwoju Amsterdamu spowodowanego napływem ludności z Antwerpii. Chociaż zjawisko to irytowało starych mieszkańców Amsterdamu, jak pokazuje satyra Breda, na dłuższą metę język tych imigrantów był ważnym wkładem w rozwój standardowego języka duńskiego” (s. 154). Kontekst użycia słowa *duński* wskazuje, że w pierwszym wypadku chyba rzeczywiście chodzi o duński (a zatem w oryginale było *Danish*), a w pozostałych – na pewno o holenderski (mowa jest przecież o Niderlandach – Amsterdamie i Antwerpii, a więc w oryginale było *Dutch*). Podobne błędy w tłumaczeniu *Dutch* jako ‘duński’ są na stronach 225, 226, 255 (tutaj mówi się o „duńskim” jako języku Belgii) i 263 (tutaj w spisie języków w pozycji 16. figuruje „flamandzki (por. duński)”.

Błędy te świadczą nie tylko o nie najlepszej znajomości języka angielskiego (a być może polskiego) przez tłumaczkę, ale i o poważnych brakach w znajomości geografii – zarówno u tłumaczki, jak i tych wszystkich, którzy tłumaczenie to czytali i aprobowali. Dziwne, że wątpliwości nie wzbudziło wiązanie „duńskiego” z Niderlandami, Amsterdamem, Antwerpią, Flandrią i Belgią. W wypadku wątpliwości co do znaczenia obcych słów najlepiej nie ulegać podszeptom „fałszywych przyjaciół”, lecz sięgnąć do słowników.

A na zakończenie – skąd się wziął *Dutch* na oznaczenie Niderlandów, Holandii i języka holenderskiego (niderlandzkiego)? Wziął się on mianowicie z okresu intensywnych kontaktów angielsko-niderlandzkich w wiekach XVI–XVIII, kiedy to germańskojęzyczni mieszkańcy Niderlandów jeszcze nie czuli się odrębną narodowością, lecz częścią luźno zdefiniowanych Niemiec, niemieckiego obszaru językowego. Na obszarze tym używano różnych (fonetycznie, lecz o tej samej etymologii) określeń oznaczających „niemiecki” – *Deutsch*, *Teutsch*, *Duutsch*, *Tytsch*, *Düütsch*, *Duitsch* i in. Mieszkańcy Niderlandów najczęściej używali tej ostatniej formy – *Duitsch*, która w języku angielskim przybrała postać *Dutch* i zmieniła zakres znaczeniowy – nie oznaczała wszystkich

² P. Burke, *Języki i społeczności w Europie wczesnonowożytnej*, tłum. A. Szurek, rec. D. Dolański, M. Kopczyński, red. nauk. M. Kopczyński, Kraków 2009.

Niemców, lecz tylko mieszkańców Niderlandów (Holandii). Z czasem w Holandii (Niderlandach) wytworzyło się poczucie tożsamości narodowej i odrębności w stosunku do Niemiec, dlatego też przymiotnik *Duitsch* na określenie ich narodowości i języka Niderlandów został wyeliminowany z ich języka, lecz *Dutch* pozostał w języku angielskim. Na oznaczenie „niemiecki” Holendrzy współcześnie używają słowa *duits*, a Anglicy słowa *German* pochodzącego z języka łacińskiego. Niderlandczycy swój kraj nazywają *Nederland*, język *Nederlands*, narodowość *Nederlander*. Natomiast z różnych regionalnych form oznaczających „niemiecki” w literackim języku niemieckim (Hochdeutsch) przyjęła się forma *Deutsch*.

Roman Szul
(Uniwersytet Warszawski)

SPRAWOZDANIA, UWAGI, POLEMIKI

OSOBISTE – PRYWATNE – INTYMNE W PRZESTRZENI PUBLICZNEJ

W dniu 17 listopada 2011 roku na Uniwersytecie Śląskim odbyło się konwersatorium zatytułowane *Osobiste – prywatne – intymne w przestrzeni publicznej*, zorganizowane przez Katedrę Międzynarodowych Studiów Polskich oraz Instytut Języka Polskiego Uniwersytetu Śląskiego. Pomysłodawczynią tego przedsięwzięcia była prof. dr hab. Małgorzata Kita, która dokonała otwarcia konwersatorium, witając prodziekana Wydziału Filologicznego prof. zw. dra hab. Mariana Kisiela, kierownika Katedry Międzynarodowych Studiów Polskich dra hab. Romualda Cudaka oraz przybyłych prelegentów, a także zgromadzoną w auli grupę studentów.

Po krótkim wystąpieniu prodziekana Wydziału Filologicznego, który zwrócił uwagę na interdyscyplinarność pojęć wchodzących w zakres tematyczny konferencji, dalszą część obrad poprowadziła dr hab. Iwona Loewe.

W pierwszej części spotkania referat zatytułowany *Prywata i prywatność* zaprezentowała prof. dr hab. Ewa Kosowska. Wystąpienie referentki pozwoliło spojrzeć na kwestię prywatności z perspektywy historycznej. Autorka zwróciła uwagę na tradycję polską, w której prywatność nieodłącznie była związana ze sferą zarówno ciała, jak i ducha, a także podkreśliła zróżnicowanie stopnia prywatności, zależnego od statusu danej jednostki. Badaczka wskazała również na rolę służby nadwornej, nieustannie wchodzącej w sferę życia intymnego władców, oraz kwestię poruszanych tematów dotyczących tego, co prywatne w XVIII wieku. Przechodząc do czasów nam współczesnych, autorka zauważyła znaczny wzrost przekraczania granic ludzkiej prywatności, co w przyszłości może doprowadzić do sytuacji, w której własne myśli staną się jedyną ostoją prywatności.

Kolejna prelegentka, prof. dr hab. Urszula Żydek-Bednarczuk, w referacie zatytułowanym *Agora, czyli między dyskursem publicznym a prywatnym*, wychodząc od zdefiniowania pojęć *prywatności*, *publiczności*, *oficjalności* i *potoczności*, próbowała odnaleźć przyczyny przenikania kategorii potoczności i prywatności do dyskursu publicznego. Autorka porównała współczesny dyskurs publiczny do agory – jednego z arystotelesowskich rozróżnień przestrzeni społecznych – łączącej w sobie to, co publiczne, z tym, co prywatne. Wpływ na obecny wygląd dyskursu publicznego, zdaniem badaczki, ma nadmierna potoczność, a co za tym idzie – wulgaryzacja języka i fragmentaryczność wypowiedzi. Niemalą rolę w jego kształtowaniu odgrywają także szeroko pojęte media.

Jako ostatni w tej części konwersatorium wystąpił prof. dr hab. Andrzej Łyda, wygłaszając referat pt. *Frazy nominalne „moja żona” i „mój mąż” w amerykańskim dyskursie publicznym*. We wstępie swojego odczytu prelegent przedstawił historię słowa *privacy* oraz przyczyny pojawienia się tego pojęcia w kulturze brytyjskiej. W dalszej części pracy autor skoncentrował się na częstotliwości wykorzystania frazy nominalnej *mój mąż* i *moja żona* na podstawie dwóch korpusów języka angielskiego (COCA oraz MICASE). Badacz wykazał, że częstość wypowiedzianych fraz oraz cel ich zastosowania zależą od tego, kto mówi. Zauważył również, że najczęściej tych sformułowań używają osoby niezwiązane z procesem edukacji, a w dyskursie akademickim mają one charakter strategiczny.

Część pierwszą konwersatorium zakończyła dyskusja, w której głos zabrali m.in. dr Jacek Skorupski, który zauważył, że nie ma jednych mediów, a co za tym idzie – jednego dyskursu medialnego, oraz dr Romualda Piętkowa, która zasugerowała wprowadzenie do wystąpienia prof. Urszuli Żydek-Bednarczyk rozróżnienia: potoczność a zrozumiałość.

Drugą część spotkania otworzyło wystąpienie dr hab. Aleksandry Niewiary. Autorka w referacie zatytułowanym *Upublicznienie prywatności w zapiskach z życia (od staropolszczyzny do współczesności)* osadziła pojęcia *prywatności* i *publiczności* w kontekście historycznym, a następnie usytuowała w obrębie kategorii potoczności wspólnotę, państwo i mężczyznę, a w obrębie kategorii prywatności – jednostkę, przestrzeń domową i kobietę. Zestawiając ze sobą powstające w ten sposób opozycje, badaczka pokazała stopień upublicznienia prywatności na podstawie dzienników i pamiętników ukazujących się na przestrzeni wieków.

Kolejną referentką, dr Agnieszka Nęcka, w wypowiedzi pt. *Upublicznić intymność. Strategie „bycia pisarzem” po 2000 roku* zwróciła uwagę na coraz częstsze traktowanie sfery prywatnej w kategoriach pożądanego towaru. Autorka wyjaśniła, że jednym z celów sięgania przez pisarza po to, co prywatne, i wykorzystywania tego w powieści może być pokusa przekraczania granic dobrego smaku. Badaczka zaprezentowała dwie strategie zastosowania doświadczeń intymnych w powieściach. Pierwszym przykładem było użycie elementów własnej biografii, drugim – upublicznienie dzienników lub pamiętników, w których nie sposób odróżnić rzeczywistości od fikcji literackiej.

Niemalym zaskoczeniem okazało się wystąpienie prof. dra hab. Marka Piechoty, który prezentując referat zatytułowany *Limeryki. Od intymnej inspiracji do upublicznienia (awans czy degradacja?)*, w pełni wpisał się w tematykę konwersatorium, prezentując zebranej publiczności własną twórczość, przy jednoczesnym wyjaśnieniu okoliczności jej powstania.

Kolejny prelegent, dr Krzysztof Łęcki, w zaprezentowanym referacie pt. *„Dzienniki sekretne” pisarzy a cenzura/cenzury. Na przykładzie „Dzienników” Stefana Kisielewskiego* przedstawił problematykę cenzury i autocenzury w kontekście *Dzienników* Stefana Kisielewskiego. Autor referatu zauważył także inny rodzaj intymności przejawiający się w *Dziennikach* publicysty, którą nazywał intymnością towarzyską.

Ostatnią prelegentką w tej części konwersatorium była prof. dr hab. Dobrosława Wężowicz-Ziółkowska, która w referacie zatytułowanym *„Mięso kobiet...” albo dzisiaj przewidziane jutro* poruszyła kwestię osadzenia kobiecego ciała w przestrzeni publicznej. Autorka zwróciła uwagę na fragmentaryczność

występowania określił poszczególnych części ciała w środkach masowego przekazu, a także na obnażanie sztuczności i niedoskonałości fragmentów budowy ciała ludzkiego. Odniosła szerzące się zjawisko uprzedmiotowienia kobiecego ciała do futurystycznych manifestów oraz wiersza Brunona Jasińskiego *Mięso kobiet*.

Po wystąpieniu wszystkich prelegentów drugiej części spotkania, głos w dyskusji zabrały m.in. dr hab. Iwona Loewe, która – odnosząc się do wystąpienia prof. dra hab. Marka Piechoty – poruszyła kwestię popularnej w dzisiejszych czasach metody autopromocji, oraz prof. dr hab. Małgorzata Kita, która podzieliła się swoją uwagą na temat relacji między cenzurą a redakcją.

W trzeciej i zarazem ostatniej części konwersatorium zatytułowanej *O pomoc wołam, pani redaktor...* wystąpili dr Jacek Skorus, kierownik redakcji „Panoramy”, oraz red. Anna Morawska. Zaproszeni goście zaprezentowali materiały ze swojej pracy, w których próbowali dowieść, że upublicznienie prywatnego życia bohatera danego reportażu ma na celu osiągnięcie jakiegoś dobra. Dr Jacek Skorus wskazał także dwie przyczyny, dla których ludzie chcą poruszać tematy dotyczące ich sfery intymnej. Pierwszą jest spowiedź – *katharsis*, drugą – wołanie o pomoc. W dalszej części wystąpienia red. Anna Morawska przybliżyła mechanizmy pozyskiwania informacji do przedstawionych reportaży oraz sposoby weryfikacji wiarygodności historii, które miałyby zostać zaprezentowane w wydaniu „Panoramy”.

Po tym wystąpieniu głos zabrała m.in. prof. dr hab. Małgorzata Kita, która poruszyła kwestię wrażliwości, zadając pytanie prelegentom o to, czy są tematy nie do pokazania przez telewizję. W odpowiedzi dr Jacek Skorus wyjaśnił, że poza ujawnianiem sensacji naruszającej godność ludzką, każdy inny temat można zaprezentować, nie naruszając jednocześnie zasad dobrego smaku.

Na zakończenie konwersatorium jego organizatorka prof. dr hab. Małgorzata Kita podziękowała za wystąpienie wszystkim referentom, zebranych gościom oraz licznie przybyłym studentom.

Aleksandra Kalisz
(Uniwersytet Śląski, Katowice)

KAROL WOJTYŁA – JAN PAWEŁ II. SŁOWA PRAWDY I ŻYCIA. SZKICE LINGWISTYCZNE, red. Kazimierz Ożóg, Bożena Taras, Wydawnictwo Uniwersytetu Rzeszowskiego, Rzeszów 2010, ss. 192

Książka jubileuszowa *Karol Wojtyła – Jan Paweł II. Słowa prawdy i życia. Szkice lingwistyczne* ukazała się w roku 2010, w 90. rocznicę urodzin Karola Wojtyły i 5. rocznicę śmierci papieża Jana Pawła II. W odczuciu redaktorów jest ona owocem obietnicy, złożonej kiedyś Ojcu Świętemu, zgłębiania jego dzieła. Autorzy podejmują próbę wyjaśnienia znaczenia przesłania Papieża-Polaka, przy czym przedmiotem szczególnego zainteresowania badawczego czynią problematykę aksjologiczną obecną w jego tekstach. We wstępie redaktorzy tłumaczą wybór tematu jako odpowiedź na „potrzebę podjęcia dyskusji nad miejscem myśli Karola Wojtyły – Jana Pawła II we współczesnym społeczeństwie polskim, zwłaszcza nad ich wpływem na etniczne zachowania Polaków”.

Publikacja stanowi dzieło zbiorowe, obejmuje artykuły językoznawców-polonistów, językoznawców-romanistów i historyka z dziesięciu ośrodków akademickich w Polsce: Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, Uniwersytetu Jagiellońskiego i Polskiej Akademii Nauk w Krakowie, Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II i Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, Uniwersytetu Łódzkiego, Uniwersytetu Warszawskiego, Uniwersytetu Zielonogórskiego oraz Uniwersytetu Rzeszowskiego.

Książka składa się z dwóch części zatytułowanych odpowiednio: *Portret Papieża-Polaka* i *Wartość myśli Karola Wojtyły – Jana Pawła II*, przy czym pierwsza zawiera siedem artykułów, a druga – dziesięć.

Zbiór otwiera artykuł Haliny Grzmil-Tylutki z Uniwersytetu Jagiellońskiego pod tytułem *Jan Paweł II – najlepszy ojciec. Analiza dyskursywna*. Autorka bada język Papieża w świetle strategii ojcostwa zaczerpniętej z francuskiej analizy dyskursu. Mianem strategii określa ona za Charaudeau „wyreżyserowane przez podmiot wypowiadający, przedstawione w konkretnej formie językowo-tekstowej sceny, które [...] mają osiągnąć zamierzony cel pragmatyczny względem podmiotu odbierającego [...]”. Swoją analizę przeprowadza na przykładzie listów zawartych w książce Wandy Półtawskiej *Beskidzkie rekolekcje* (2009).

W drugim (w kolejności) artykule pt. *Jan Paweł II – człowiek nauki i kultury* Bogdan Walczak z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu podejmuje próbę nakreślenia sylwetki Ojca Świętego jako człowieka kultury i nauki. Wskazuje on na jego korzenie związane z krakowskim środowiskiem naukowym oraz na zainteresowania naukowe skupione na problematyce fi-

lozoficznej (w której centrum znajduje się osoba ludzka, jej istota, godność, przeznaczenie) i teologii. Autor przypomina, że Papież był nie tylko znawcą i badaczem kultury, lecz także jej twórcą. Podkreśla rolę Jana Pawła II w nobilitowaniu kultury polskiej i nadaniu prestiżu całej Słowiańszczyźnie wraz z jej kulturowym dorobkiem.

W artykule *Językowy obraz papieża Jana Pawła II w internetowej księdze kondolencyjnej* Marta Wójcicka z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie przedstawia językowy obraz Papieża postrzeganego oczami Polaków na podstawie dwustu wpisów do księgi kondolencyjnej funkcjonującej w Internecie na portalu Onet.pl. Do swojej analizy autorka zastosowała metodologię kognitywną. Opracowanie składa się z dwóch części: pierwsza – *Specyfika internetowej księgi kondolencyjnej jako złożonego gatunku mowy*, opisuje rodzaje wpisów do wspomnianej księgi (wpisy-wyznania, wpisy-podziękowania, wpisy-wspomnienia, wpisy-przeprosiny, wpisy-prośby) i charakteryzuje tego typu gatunek mowy. Druga część pt. *Językowy obraz papieża Jana Pawła II w zróżnicowanej intencjonalnie internetowej księdze kondolencyjnej* porządkuje eksplikacje przekazów internetowych „według podkategorii: lokalizacja w czasie i przestrzeni, wygląd, cechy: psychiczne, społeczne, psychiczno-społeczne i etyczne, działania”.

W pierwszej części *Szkiców* zamieszczono również opracowanie Magdaleny Hodalskiej z Uniwersytetu Jagiellońskiego pt. *Pożegnanie Króla. Stylistyczno-językowa analiza publikacji z „papińskiego tygodnia”*. Artykuł przedstawia wybrane środki językowe, którymi posługiwali się dziennikarze relacjonujący tydzień od śmierci Papieża do jego pogrzebu (od 2 do 8 kwietnia 2005 r.). Badania objęły artykuły, reportaże, wywiady, komentarze oraz felietony opublikowane w dziennikach: „Gazeta Wyborcza”, „Rzeczpospolita”, „Dziennik Polski”, „Gazeta Krakowska”; w tygodnikach: „Polityka”, „Wprost”, „Newsweek”, „Tygodnik Powszechny” oraz w ich specjalnych wydaniach. Tekst koncentruje się na następujących, zanalizowanych przez autorkę, środkach językowych: metaforach wartościujących, porównaniach do Chrystusa, metaforach biblijnych, słownictwie emocjonalnym i aksjologicznym, metaforach śmierci oraz metaforyce rodzinnej.

Następnie, w szkicu *„W dalekie drogi świata wiedzie Cię miłość serdeczna”*. *Obraz Papieża-Pielgrzyma w wierszach poetów ludowych* Katarzyna Smyk z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie podejmuje się rekonstrukcji wyobrażenia Jana Pawła II z punktu widzenia nieprofesjonalnych, ludowych poetów. Materiał badawczy obejmuje blisko 400 kontekstów ekscerpowanych z ponad 500 wierszy około 200 poetów, umieszczonych w tomach *Polska nam Papieża dała. Antologia literackiej twórczości nieprofesjonalnej o posłannictwie Jana Pawła II z lat 1993–1996* oraz *Ojca Świętego Polska światu dała. Wiersze, pieśni, przyśpiewki, gawędy, opowieści polskich poetów ludowych z 1991 roku*. Do jego analizy autorka wykorzystuje „metodologię etnolingwistyczną, za cel przyjmując – w myśl założeń kognitywizmu – podmiotową rekonstrukcję językowo-kulturowego obrazu fragmentu świata”.

W *Filologicznych refleksjach nad spuścizną Ludźmierza oraz góralską gawędą/gadką o Janie Pawle II i Gaździnie Góralskiej* Katarzyna Węgorowska z Uniwersytetu Zielonogórskiego interpretuje różne nazwy-symbole wyróżniające „znaczącą dla Polski i Polaków podhalańską wieś” i wskazuje na ich związek z przechowywaną w tamtejszym kościele figurką i Janem Pawłem II.

Analizując orawsko-podhalańską gawędę/gadkę – opowieść mieszkanki Orawy Apolonii Kowalczyk – autorka uwydatnia wyjątkową zależność między Gaździną Podhala a Papieżem, który „Ludźmierz/Ludzimierz obrał na miejsce swych kapłańsko-papieskich peregrynacji, pielgrzymek i refleksji”. Utrwalona w tej gawędzie warstwa językowa stanowi „swoistą werbalną sygnaturę człowieka, którego losy były nierozzerwalnie związane z ponadczasowym, wyjątkowym, unikatowym bogactwem rodzimego Podhala, Spiszu, Orawy i Gorców”.

Portret Papieża-Polaka zamyka artykuł Barbary Bogolebskiej z Uniwersytetu Łódzkiego pt. *Stylistyka utworów prozatorskich i dramatycznych o Janie Pawle II*. Przedmiotem analizy są utwory mówiące o obecności Papieża w życiu zbiorowym i osobistym Polaków, a mianowicie wybrane utwory Andrzeja Stasiuka, Jerzego Pilcha, Anny Kamińskiej, Andrzeja Kijowskiego, Jana Grzegorzycy, o. Jana Góry, o. Leona Knabita, bpa Jana Chrapka, kard. Stanisława Dziwisza, Pawła Zuchniewicza, Wandy Póltawskiej, Jacka Pałasińskiego, Tadeusza Nowakowskiego, Marka Skwarnickiego i Piotra Kraški. Autorka poszukuje w nich „sposobów opisywania doświadczeń wzniosłości, przykładów stylu wysokiego oraz celów retorycznego przekonywania i wiążących się z nimi funkcji komunikowania”.

Drugą część książki, zatytułowaną *Wartość myśli Karola Wojtyły – Jana Pawła II*, otwiera artykuł Jadwigi Puzyniny z Uniwersytetu Warszawskiego *Język papieskich dni*. Przedmiot zainteresowań badawczych w tym opracowaniu stanowi wpływ ostatniej pielgrzymki Jana Pawła II do ojczyzny w sierpniu 2002 roku na język polski, a przede wszystkim na polski język wartości. Zdaniem autorki, życzliwy, gorący i bardzo żywy odbiór przesłania Papieża przez media, czynniki oficjalne i społeczeństwo doprowadził do uaktywnienia, modyfikacji i większego upowszechnienia się języka wartości. Ten proces prześledzono w kolejnych podrozdziałach pt. *Język polski przed pielgrzymką, Język wartości w dniach pielgrzymki, Miłosierdzie, miłosierdzie..., Co się stało z wartościami negatywnymi?* oraz *Boimy się nadmiaru emocji. Zakończenie artykułu staje się swoistą myślą przewodnią całego zbioru – jak piszą redaktorzy we wstępie – mianowicie: „ziarna słów ważnych, które zapadają w żyzną ziemię – kielkują”.*

Ostatnia pielgrzymka Papieża do Polski stanowi również podstawę analizy Marii Wojtak z Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie. W artykule *Wybrane przemówienia papieskie w analizie genologicznej* koncentruje się ona na czterech aspektach wypowiedzi Ojca Świętego, wpisujących się w dwa główne scenariusze komunikacyjne: oficjalną wizytę głowy państwa watykańskiego i zwierzchnika Kościoła katolickiego w kraju ojczystym oraz wizytę o charakterze duszpasterskim. Te cztery aspekty to: strukturalny, pragmatyczny, poznawczy i stylistyczny. Celem autorki jest „pokazać, że nawet wypowiedzi realizujące dość sztywne schematy gatunkowe są w przypadku Papieża redagowane w sposób innowacyjny”, podkreślić językową, stylistyczną i komunikacyjną kreatywność Jana Pawła II.

Obiektem studiowania w następnym artykule są homilie Papieża wygłoszone podczas jego pielgrzymek do Polski. Autorka – Elżbieta Laskowska z Uniwersytetu Kazimierza Wielkiego w Bydgoszczy, zauważa na samym początku opracowania, że „wypowiedzi Jana Pawła II przesyczone są wartościowaniem”, które stanowi przedmiot przeprowadzonej analizy. W wypadku przemówień

Papieża mamy do czynienia z wartościami sakralnymi, humanistycznymi i ontycznymi, wspieranymi cytatami z Biblii i tekstów literackich. Poszczególne części artykułu rozpatrują odpowiednio: używane we wspomnianych homiliach środki wartościujące, typy wartości oraz znaki wartościowania.

Opracowanie Kazimierza Ożoga z Uniwersytetu Rzeszowskiego pt. *Karola Wojtyły „Znak, któremu sprzeciwić się będą. Rekolekcje w Watykanie” z roku 1976. Kształt językowy i horyzont aksjologiczny (wybrane zagadnienia)* składa się z pięciu części: 1. *Uwagi wstępne*, 2. *Kształt językowy i retoryczny RW*, 3. *Horyzont aksjologiczny RW*, 4. *Walka wartości i antywartości we współczesnym świecie* oraz 5. *Uwagi końcowe*. Przedmiotem badań jest wskazany w tytule tekst rekolekcji Karola Wojtyły, wygłoszonych do papieża Pawła VI w marcu 1976 roku, na początku wielkiego postu. Autor przeprowadza analizę pod kątem językowym. Określa on kształt językowy i retoryczny kazań jako „bardzo staranny, bogaty pod względem różnych tropów, stylistycznego zróżnicowania i znakomicie zharmonizowany z przekazywanymi treściami”, a samego Papieża nazywa „znakomitym mówcą”, „retorem najwyższej miary” i „wielkim erudyta”.

Tematykę kolejnego artykułu podpowiada sam jego tytuł – *Analiza znaczeniowa słów „prawda” w Veritatis splendor (1993) i „życie” w Evangelium vitae (1995)*. Dorota Śliwa z Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego Jana Pawła II zaznacza, że jej opracowanie stanowi zaledwie wstęp do „dalszych opisów relacji znaczeniowych i komunikacyjnych w wymiarze pragmatycznym: Ojciec Święty zwraca się do człowieka, objaśnia mu rzeczywistość, wskazując mu konkretne zadania do wykonania i podając argumentację wpisana w strukturę bytu (prawdy i życia)”. Autorka określa podstawy metodologiczne analizy językoznawczej wyrazów *prawda* i *życie* w wymienionych powyżej encyklikach papieskich oraz analizuje użyte w nich słowa Jana Pawła II o życiu i prawdzie.

W szkicu zatytułowanym *Jana Pawła II widzenie świata w orędziach na Światowy Dzień Pokoju* Bożena Taras z Uniwersytetu Rzeszowskiego pokazuje sposób, w jaki Ojciec Święty postrzegał czasy, w których żył. Na początku autorka przedstawia nam obraz Papieża-Słowianina, a następnie – tematykę i język orędzi. Większą część artykułu zajmuje problematyka zła, antywartości, negatywnej aksjologizacji, która w tekstach orędzi papieskich „służyła podporządkowaniu i wartościowaniu świata”, „budowaniu pozytywnej wizji przyszłości”. Przedstawiany jest obraz Jana Pawła II jako „niestrudzonego orędownika światowego pokoju”, który w swoich orędziach mówił m.in. o wojnach, terroryzmie i innych zagrożeniach ludzkości, ale kładł nacisk na najważniejsze wartości – człowieka i jego życie, i wskazywał, że „jedyną drogą wiodącą ludzkość ku osiągnięciu dobra pokoju, prawdy człowieczeństwa jest droga pozbawiona zła przemocy”.

Autor kolejnego tekstu drugiej części zbioru – Krzysztof Ożóg z Uniwersytetu Jagiellońskiego, przybliżył *Spojrzenie Jana Pawła II na dzieje Polski*. Zaznacza on, że „przeszłość w refleksji Jana Pawła II miała zawsze istotne znaczenie”. Przytacza trzy główne wymiary historii w wypowiedziach Papieża: osobiste losy Karola Wojtyły – Jana Pawła II w kontekście dziejów Polski, Europy i świata; sam Papież jako twórca historii w ręku Boga oraz papieska analiza i ocena przeszłości dziejów Polski, Europy, świata i Kościoła z rozmaitych punktów widzenia. Autor artykułu wskazuje na trzy najważniejsze

klucze „służące szukaniu i znajdowaniu sensu dziejów”: Jezus Chrystus, człowiek i wspólnota (naród), próbując (na podstawie dwóch wyborów wypowiedzi Jana Pawła II na temat historii Polski: *Jan Paweł II o dziejach Polski i Wspólne dziedzictwo. Jan Paweł II o historii Polski*) zastosować je do spojrzenia „oczyma Jana Pawła II na dzieje Polski”.

Przedmiotem analizy opracowania Urszuli Kopeć z Uniwersytetu Rzeszowskiego jest poemat Karola Wojtyły *Pieśń o Bogu ukrytym* z 1944 roku, a w szczególności – rysujący się w nim językowy obraz Boga. „Utwór jest wyrazem poszukiwań i przemiany Wojtyły, jaka dokonała się w jego życiu podczas II wojny światowej”. Autorka zwraca uwagę na strukturę poematu i analizuje słowa, które podmiot liryczny kieruje do adresata swojej wypowiedzi – *Bóg, Pan, Chleb, Ojciec Niebieski, Piękno, Tarcza, Żar/Ogień, Światło, Morze, Ktoś, Przyjaciel, Bóg-Przyjaciel, Cisza, Milczenie, Prostota, Kwiat, Mistrz, Miłość...*

W artykule *Określenia maryjne w wybranych encyklikach Jana Pawła II* Halszka Górny z Instytutu Języka Polskiego PAN w Krakowie przeprowadza analizę nazewnictwa maryjnego w wybranych encyklikach papieskich (*Redemptor hominis* z 1979 r., *Dives in misericordia* z 1980 r., *Redemptoris Mater* z 1987 r. i *Veritatis splendor* z 1993 r.). Uważa ona, iż „integralną część nauczania papieskiego, podporządkowaną tematyce danego tekstu, stanowią określenia Maryi i Chrystusa funkcjonujące w powszechnym religijnym dyskursie maryjnym i chrystologicznym”. Przedmiotem badań w tekście są jednostki identyfikujące Marię – nazwy własne, parafrazy i określenia o charakterze deskrypcyjnym. Autorkę interesuje przede wszystkim geneza tych nazwań, jak również ich funkcje w tekście. Przytoczono także sposoby nazywania Chrystusa, które w tekstach źródłowych stanowią część tytułów maryjnych.

Część drugą, a zarazem całą publikację, zamyka opracowanie Mirosławy Ampel-Rudolf z Uniwersytetu Rzeszowskiego pt. *„Serca dzieci wyrastają nad rzeką”. Dziecko w refleksji Jana Pawła II w „Elementarzu dla wierzącego, wątpiącego i szukającego”*. Jak sama autorka podaje, „celem artykułu jest odpowiedź na pytanie, jak wartościowane jest dziecko w refleksji Papieża. Jakie obowiązki ciążyą na członkach społeczności w stosunku do niego, a jakie zadania stoją przed samymi dziećmi?”. Wartościowanie w tym tekście sprowadzono do trzech funkcji: służy ujawnieniu systemu wartości nadawcy i społeczności, do której należy; służy konstruowaniu i utrzymywaniu relacji między nadawcą i odbiorcą oraz służy organizowaniu dyskursu. Materiał badawczy obejmuje wspomniany wyżej *Elementarz* – zbiór pism, refleksji, fragmentów przemówień, wierszy Jana Pawła II, przygotowany przez Krzysztofa Dybciaka.

Karol Wojtyła – Jan Paweł II. Słowa prawdy i życia. Szkice lingwistyczne stanowi bez wątpienia cenną publikację, która zawiera rzeczowe i interesujące analizy językowe. Różnorodność autorów, odmienność ich percepcji i indywidualne spojrzenie na rolę papieskiego słowa oraz „jedność ich serc” sprawiają, że jest to pozycja bardzo ciekawa i w pewnym sensie wyjątkowa. Przybliżyła ona obraz Karola Wojtyły – Jana Pawła II z nowej, być może nieznannej do tej pory, perspektywy – z perspektywy języka, którym Papież-Polak posługiwał się, głosząc swoje przesłanie.

Yordanka Ilieva-Cygan
(Uniwersytet Warszawski)

PRZEMYSŁAW E. GĘBAL, *DYDAKTYKA KULTURY POLSKIEJ W KSZTAŁCENIU JĘZYKOWYM CUDZOZIEMCÓW. PODEJŚCIE PORÓWNAWCZE*, Universitas, Kraków 2010, ss. 228

Zagadnienia kultury są obecnie często poruszane w publikacjach związanych z dydaktyką języka polskiego jako obcego. W nurt ten wpisuje się także publikacja *Dydaktyka kultury polskiej w kształceniu językowym cudzoziemców. Podejście porównawcze* Przemysława E. Gębala, która ukazała się w roku 2010, w serii *Metodyka nauczania języka polskiego jako obcego*, wydawanej przez wydawnictwo Universitas. Książka ta, w przeciwieństwie do wydanego po raz pierwszy w 2004 roku w tej samej serii, omawiającego podobne zagadnienia, tomu pt. *Kultura w nauczaniu języka polskiego jako obcego. Stan obecny – programy nauczania – pomoce dydaktyczne*, który był zbiorem głosów w dyskusji o roli i miejscu kultury w glottodydaktyce polonistycznej, ma charakter całościowej monografii. Jej autor nie tylko opisuje zagadnienia związane z obecnością kultury w nauczaniu języka polskiego jako obcego, lecz także konfrontuje polskie doświadczenia z praktyką dydaktyki innych języków światowych.

Już we wstępie P.E. Gębal zaznacza, iż jego celem nie jest wyłącznie porównanie dotychczasowych doświadczeń polskich i zagranicznych. Jest nim także udzielenie odpowiedzi na pytania: „w jaki sposób integrować nauczanie kultury z rozwijaniem kompetencji językowej?; za pomocą jakich technik i materiałów dydaktycznych nauczać?; czego nauczać?” (s. 13). Pierwsze z przytoczonych pytań ilustruje jedną z głównych tez pracy – konieczność integrowania nauczania kultury polskiej z nauczaniem języka polskiego jako obcego. Zaakcentowane zostało to w pierwszym rozdziale *Kultura jako integralna część praktycznej nauki języka*, zawierającym także prezentację innych przyjętych założeń oraz najważniejszych terminów używanych w pracy.

W rozdziale tym zabrakło jednak argumentów, dlaczego włączanie kultury w ramy lekcji praktycznej nauki języka jest najlepszym i, według autora, właściwie bezalternatywnym rozwiązaniem. Rozważania terminologiczne, które autor snuje w samym tym rozdziale, mogłyby zostać poszerzone o inne, istotne dla pracy, zagadnienia, takie jak choćby *międzykulturowość* czy *kompetencja międzykulturowa*, wielokrotnie przez P.E. Gębala przywoływane, jednak nigdzie w sposób zadowalający niezdefiniowane.

Rozdział drugi poświęcony jest prezentacji doświadczeń związanych z nauczaniem kultury w dydaktyce języka niemieckiego i języka francuskiego. Praktyka nauczania właśnie tych dwu języków wywarła, zdaniem autora, największy wpływ na rozwój dydaktyki kultury polskiej w ramach nauczania języka polskiego jako obcego. Autor zdecydowanie więcej miejsca poświęca doświadczeniom niemieckim, a w szczególności tzw. *Landeskunde*. Przedstawia jej historię oraz referuje poglądy teoretyków o jej istocie, zauważając jednocześnie, że żadna jej definicja nie utrzymała się w świadomości niemieckich glottodydaktyków. Następnie przechodzi do prezentacji bardziej szczegółowo sformułowanych wytycznych dotyczących nauczania kultury krajów niemieckojęzycznych w ramach nauczania języka niemieckiego, takich jak *tezy ABCD* oraz *koncepcja D-A-CH(-L)*. Pierwsze z nich, stworzone przez nauczycieli języka niemieckiego z krajów niemieckojęzycznych, postulują połączenie

nauki języka z przekazywaniem informacji o charakterze kulturowym. Kultura w ramach tak zdefiniowanych zajęć ma być przekazywana nie poprzez podawanie informacji, ale drogą aktywnej konfrontacji z przejawami innych kultur, co prowadzić ma do uwrażliwiania uczących się, kształtowania umiejętności związanych z kontaktami z obcymi kulturami oraz przewycięzania stereotypów. *Koncepcja D-A-CH(-L)*, której nazwa pochodzi od pierwszych liter nazw krajów niemieckojęzycznych, skupia się na kontrastowaniu ze sobą kultury i realiów tych krajów. Także tutaj akcentuje się odejście od tradycyjnych metod przekazywania wiedzy. Tym razem przede wszystkim na rzecz metody projektu, która w założeniu pozwala wypróbować w praktyce zdobytą wiedzę.

Doświadczenia związane z *civilisation* – francuskim odpowiednikiem *Landeskunde* – sprowadzone są w omawianej publikacji właściwie do koncepcji *leksykultury* R. Gallisona, która postuluje przyznanie kompetencji kulturowej pozycji równorzędnej wobec kompetencji językowej. Pociąga to za sobą konieczność integracji nauczania kultury i języka, którego składnikiem, obok leksyki funkcjonalnej, jest *leksykultura*, czyli warstwa słownictwa wyrażająca kulturę.

Tematyka rozdziału drugiego kontynuowana jest w rozdziale następnym, w którym P.E. Gębał przytacza poglądy na dydaktykę kultury reprezentowane przez polskich glottodydaktyków zajmujących się różnymi językami światowymi. Autor omawia także konkretne propozycje ujęcia elementów kulturowych w programach nauczania języka niemieckiego, takich jak *Curriculum für Fremdsprachenlehrerkollegs* (program nauczycielskich kolegiów języka niemieckiego) czy *Rahmencurriculum für Fremdsprachenlektorate Deutsch als Fremdsprache* (próbna wersja programu nauczania języka niemieckiego dla polskich uczelni).

Rozdział czwarty to podsumowanie dyskusji na temat roli i miejsca kultury w glottodydaktyce polonistycznej. P.E. Gębał dzieli opublikowane dotychczas w Polsce prace na trzy grupy. Do pierwszej z nich należą opracowania oparte przede wszystkim na własnych spostrzeżeniach doświadczonych lektorów, którzy nie prowadzili jednak systematycznych badań. Druga to powstałe wraz z rozwojem podejścia komunikacyjnego programy komunikacyjne, które zwróciły uwagę badaczy na konieczność przekazywania uczącym się języka polskiego elementów kulturowych związanych przede wszystkim z realiami, ponieważ to one wraz z kodem językowym umożliwiają autentyczną komunikację.

Trzecia wyodrębniona grupa to monografie poświęcone kulturze w nauczaniu języka polskiego jako obcego prezentujące różnorodne założenia teoretyczne i metodologiczne. Autor szczegółowo opisuje i poddaje krytycznej analizie należące do tej grupy prace P. Garncarka, A. Burzyńskiej, S. Schmidt oraz G. Zarzyckiej. Głównym, sformułowanym wobec nich, zarzutem jest to, że ich autorzy nie odwoływali się do stanowisk wobec kultury, wypracowanych w ramach nauczania innych języków, lub robili to tylko w nieznacznym stopniu.

W kolejnym, piątym, rozdziale autor śledzi rozwój koncepcji nauczania kultury polskiej. Wyróżnia w nim kilka etapów. Pierwszy z nich to podejście faktograficzne, czyli przekazywanie informacji dotyczących przede wszystkim tzw. kultury wysokiej, które odbywa się w ramach oddzielnie organizo-

wanych zajęć, komplementarnych wobec zajęć językowych. Jako następne w kolejności wykształciło się podejście komunikacyjne, które ściśle integruje kulturę z zadaniami mającymi na celu wykształcenie poszczególnych sprawności językowych. Duży nacisk kładzie się w nim na dopasowanie zakresu informacji kulturowej do potrzeb i zainteresowań uczących się. Kolejnym etapem jest wykształcenie się podejścia międzykulturowego, które koncentruje się na rozwijaniu tzw. kompetencji międzykulturowej, umożliwiającej porozumiewanie się z przedstawicielami innych, często bardzo odmiennych, kultur. Omawiając to podejście, P.E. Gębał przytacza stworzone przez innych autorów szczegółowe katalogi treści międzykulturowych oraz umiejętności składające się na kompetencję międzykulturową. Wykazy te mogą z pewnością stać się cenną pomocą dydaktyczną podsuwającą nauczycielom inspiracje, które w różnorodny sposób mogą być wykorzystane na lekcjach języka polskiego jako obcego.

W tym samym rozdziale autor prezentuje także założenia i zasady stosowania w praktyce *perspektywy zadaniowej* i mieszczącej się w jej ramach metody nauczania nazywanej *metodą projektu kulturo- i realizacyjnego*, które stanowią pewne *novum* w zakresie koncepcji nauczania kultury polskiej. Ich realizacja polega przede wszystkim na nakłanianiu uczących się do podejmowania autentycznych działań językowych. P.E. Gębał wymienia korzyści, jakie przynosi wprowadzenie perspektywy zadaniowej do nauczania kultury. Są to: możliwość swobodnej wymiany poglądów i nawiązywania kontaktów z przedstawicielami obcych kultur, odkrywania nieznanych dotychczas fenomenów kultury, dokonywanie autorefleksji na temat własnych doświadczeń międzykulturowych oraz rozwój umiejętności funkcjonowania i działania w grupach zarówno mono-, jak i wielokulturowych.

Ilustracją ewolucji od podejścia faktograficznego do międzykulturowego jest zawarta w rozdziale szóstym książki analiza podręczników kursowych oraz materiałów pomocniczych do nauczania języka polskiego jako obcego pod kątem zawartych w nich treści kulturowych. Wśród zarzutów, które formułuje autor wobec niektórych z tych publikacji, pojawiają się: przypadkowość zakresu treści kulturowych i brak systematyczności w ich wprowadzaniu, nadmiar materiału faktograficznego przy jednoczesnym niedostatku rozwiązań dydaktycznych, tendencje polonocentryczne oraz *centryzm lokalny*, czyli koncentrowanie się autorów na najbliższej im zarówno przestrzennie, jak i mentalnie rzeczywistości. Pozytywne tendencje w nauczaniu kultury, które wskazuje P.E. Gębał to: regionalizacja podręczników, czyli dostosowywanie ich treści do potrzeb kręgu kulturowego, z którego pochodzą ich odbiorcy, oraz wykorzystywanie w procesie nauczania nowych technologii.

Ostatni rozdział książki stanowi autorska propozycja programu nauczania kultury i realiów oraz prezentacja technik dydaktycznych przydatnych w jego realizacji. Został on stworzony na podstawie założeń *Europejskiego systemu opisu kształcenia językowego*, wniosków i postulatów polskich badaczy zajmujących się nauczaniem kultury, których prace omawiane były we wcześniejszych częściach książki, założeń teoretycznych wypracowanych przez dydaktyków niemieckich w ramach *Landeskunde* oraz przeprowadzonych przez P.E. Gębała ankietowych badań preferencji i oczekiwań cudzoziemców uczących się języka polskiego. Autor nie przyjął założeń żadnego z wyróżnionych wcześniej przez siebie podejść (faktograficznego, komunika-

cyjnego, międzykulturowego), lecz zdecydował się na połączenie elementów każdego z nich.

Zgodnie z wcześniej sformułowanym przez autora postulatem połączenia nauczania kultury z praktyczną nauką języka propozycja programowa odpowiada poszczególnym poziomom biegłości językowej zdefiniowanym w ramach *Europejskiego systemu opisu kształcenia językowego*. Może być ona stosowana w ramach całościowych programów linearnych lub spiralnych. W założeniu autora przekazywanie treści kulturo- i realioznawczych jest zadaniem nauczycieli języka polskiego jako obcego bez udziału specjalistów związanych z takimi dziedzinami, jak kulturoznawstwo, socjologia, historia czy geografia.

Propozycja dla każdego z poziomów dzieli się na część poświęconą elementom *kompetencji socjokulturowej*, które zostały dość szczegółowo określone, oraz część zatytułowaną *Realia polskie*. W tych częściach programu uwagę zwraca zróżnicowany stopień szczegółowości sformułowań. Obok konkretnych wykazów zagadnień, takich jak katalog świąt w punkcie *Święta i obyczaje* (we fragmencie dotyczącym poziomu podstawowego), w programie znajdują się także bardzo ogólnie wyznaczone obszary tematyczne, jak *postawy i wartości Polaków, problemy socjalne czy najwybitniejsi twórcy kultury*. Ostateczną decyzję, czego nauczać, P.E. Gębał pozostawia więc autorom podręczników i samym nauczycielom. Jest to zrozumiałe, biorąc pod uwagę zróżnicowanie specyfiki i warunków nauczania różnych grup (grupy jedno- i wielonarodowe, nauczanie osób w różnym wieku, nauczanie w kraju oraz za granicą itp.). Trudno jednak stwierdzić, czy każdy nauczyciel, niebędący przecież z zasady specjalistą, poradzi sobie ze zdobywaniem, selekcją i przekazywaniem informacji kulturowych dotyczących tak ogólnie nakreślonych tematów.

W prezentowanej w książce propozycji programowej uwagę zwraca fakt, iż elementy tzw. kultury wysokiej pojawiają się tylko w wykazach tematów dla poziomu średniego i poziomu biegłości językowej. W programie dla poziomu podstawowego są one całkowicie pominięte.

Przykładowe formy zadań, które są prezentowane wraz z propozycją programową jako sposoby jej praktycznej realizacji, zostały podzielone według wskazań badaczy niemieckich – S. Bachman, S. Gerholda i G. Wesselinga – na cztery obszary rozwijania kompetencji międzykulturowej. Są nimi:

- 1) trening postrzegania prowadzący do uświadomienia sobie funkcjonowania i oddziaływania stereotypów,
- 2) nabycie strategii właściwej interpretacji znaczenia słów i sytuacji,
- 3) zdolność porównywania kultur,
- 4) zdolność komunikowania się w sytuacjach międzykulturowych ze szczególnym uwzględnieniem komunikacji niewerbalnej.

Same typy zadań przejęte są natomiast z typologii stworzonej przez M. Grau i N. Würfel. Są to zresztą zadania obecne w niektórych podręcznikach i pomocach do nauki języka polskiego jako obcego. Istotną wartością pracy P.E. Gębała jest jednak ich usystematyzowanie i wskazanie na możliwość pełnienia przez nie dodatkowych pozajęzykowych funkcji związanych z dydaktyką kultury.

Założeniem P.E. Gębała było także to, żeby jego książka mogła być wykorzystywana jako podręcznik dla studentów kierunków i specjalizacji związa-

nych z glottodydaktyką polonistyczną. Sprzyjają temu niewątpliwie zamieszczone w wielu miejscach polecenia i zadania, które mają pobudzać odbiorców do przemyśleń, poszerzania swojej wiedzy oraz dyskusji. Na końcu każdego rozdziału są umieszczone tabele, z których jedna gromadzi najważniejsze terminy odnoszące się do pojęć omawianych w rozdziale oraz nazwiska autorów najważniejszych przytaczanych prac; druga natomiast jest propozycją autoewaluacji czytelnika, podsuwającą mu pozytywne stwierdzenia dotyczące zakresu wiedzy i umiejętności, które powinien osiąść po przeczytaniu danego rozdziału. Trafnym rozwiązaniem wydaje się także rozszerzanie zakresu tematycznego poszczególnych rozdziałów o treści dodatkowe, wykraczające, zdaniem autora, poza zasadniczy program dydaktyki kultury polskiej jako obcej. Fragmenty takie oznaczone są jako *Powiązania*.

Autor monografii *Dydaktyka kultury polskiej w kształceniu językowym cudzoziemców* zrealizował postawione przed sobą cele. Nie tylko skonfrontował polskie doświadczenia związane z nauczaniem kultury polskiej jako obcej z rozwiązaniami stosowanymi w nauczaniu innych języków, ale podjął także próbę przeniesienia tych najbardziej jego zdaniem wartościowych do polskiej glottodydaktyki. Sformułowana przez niego propozycja programowa, obejmująca wszystkie poziomy nauczania, aczkolwiek z założenia otwarta i wymagająca uzupełnień, jest podstawą do dalszego jej opracowywania przez nauczycieli języka polskiego jako obcego – tworzenia własnych programów nauczania, planowania lekcji, konstruowania ćwiczeń. Stanie się ona z pewnością także punktem odniesienia dla wszystkich, którzy podobne programy będą opracowywać w przyszłości.

Magdalena Stasieczek-Górna
(Uniwersytet Warszawski)

LILIANA MADELSKA, *DISCOVERING POLISH*, PROLOG Szkoła Języków Obcych, Kraków 2010, ss. 204

Książka Liliany Madelskiej jest podręcznikiem do gramatyki polskiej, przeznaczonym dla studentów na poziomie początkowym i średnio zaawansowanym, i jako taka, zawiera kompendium wiedzy dotyczącej zasad funkcjonowania systemu języka polskiego. Zaplanowana została w taki sposób, iż sięgać po nią mogą zarówno studenci, którzy mieli okazję spotkać się już z językiem polskim i są w stanie porozumiewać się lepiej lub gorzej, a mimo to pragną pogłębić i usystematyzować wiedzę na temat reguł gramatycznych tego języka (mam na myśli osoby, które nie uczęszczały na kursy, tylko – znalazłszy się od razu wśród rozmówców polskojęzycznych – zmuszone były do komunikacji opartej na zasłyszonym słownictwie i zasłyszanych tylko kon-

strukcjach zdaniowych), jak i ci, którzy zaczęli się uczyć słownictwa i gramatyki równocześnie. Podręcznik został skomponowany w przemyślany sposób, co oczywiście pozwala krok po kroku zapoznać się z polskim systemem gramatycznym i przyswoić go sobie.

Każdy rozdział jest poprzedzony wstępem omawiającym problemy, których będzie dotyczył, oraz sposób ich prezentacji. Książka składa się z 17 rozdziałów, z których dwa pierwsze to wstęp oraz komentarz odnośnie do sztuki uczenia się języka. Kolejne rozdziały dotyczą konkretnych już problemów gramatycznych. Ostatnie dwa rozdziały to bibliografia oraz wykaz skrótów i symboli, które posłużyły autorce do wyjaśniania pewnych zjawisk gramatycznych. Zobrazowane są one bowiem bardzo sugestywnie, nie pozostawiając wątpliwości co do swego znaczenia, i będą na pewno pomocne przy zapamiętywaniu lub raczej kojarzeniu terminów gramatycznych takich, jak nazwy przypadków czy czasy w języku polskim. Szczególnie istotne jest to dla osób, które może gorzej przyswajają określenia gramatyczne – za to obdarzone są dobrą pamięcią wzrokową. Na przykład smutna twarz (tzw. buźka) oznacza Dopełniacz – Genitive, wyrażający negację. Dłoń symbolizuje Celownik – Dative, który wyraża wdzięczność (*dzięki komu? czemu?*).

Na szczególną uwagę zasługuje rozdział trzeci *Wymowa i ortografia*, gdzie w tabelach są umieszczone polskie głoski wraz z angielskimi wyrazami zawierającymi dźwięki najbardziej zbliżone brzmieniem, np. polska głoska *dz* i jej angielski odpowiednik w wyrazie *adds*, polska głoska *ż* i jej angielski odpowiednik w wyrazie *measure*. Pozwala to uczącemu się na usprawnienie umiejętności słuchania i wymowy polskich dźwięków.

Bardzo jasno i przystępnie, zarówno dla obdarzonego talentem językowym studenta, jak i dla mniej zdolnego odbiorcy, został przedstawiony problem aspektu czasownikowego, czyli czasowników dokonanych i niedokonanych. Znowu zrozumiałe i klarowne tłumaczenie oraz znaki graficzne wpływające zapewne na wyobraźnię zachęca i zaciekawia uczącego się do dogłębnej analizy tego problemu.

Rozdział piąty *Rzeczowniki* dotyczy zagadnienia, które z pewnością spędza sen z oczu niejednemu adeptowi nauki gramatyki polskiej. Otóż i z tym poradziła sobie autorka, dobrze zdając zapewne sobie sprawę z tego, iż wyjaśnienie i zrozumienie zasady funkcjonowania przypadków w języku polskim jest kluczowe w nauce tegoż języka.

Godny uwagi (i tu wskazać należy też opinie studentów anglojęzycznych, którzy mieli okazję zapoznać się z podręcznikiem L. Madelskiej) jest również rozdział piętnasty – *Tabela czasowników*. Jest to zbiór wiadomości poszukiwanych przez każdego, kto już uczy się lub zamierza się uczyć języka polskiego. Przedstawiono tu w tabelach czasowniki (ponad 200) zarówno w formie dokonanej (z odpowiednim prefiksem), jak i niedokonanej, i we wszystkich możliwych czasach. Każdy czasownik jest ukazany w praktycznym użyciu, w polskim zdaniu, a ponadto porównywalnie jest zobrazowany jego angielski odpowiednik w określonej strukturze zdaniowej. Student poznaje więc wyraz, ucząc się go od razu w kontekście, co jest moim zdaniem najskuteczniejszą metodą nauczania.

Reasumując, książka przeznaczona jest dla szerokiej i zróżnicowanej grupy odbiorców. Będzie doskonałym narzędziem, pomocą naukową podczas przyswajania gramatyki języka polskiego. Ale czy tylko gramatyki? Podręcz-

nik *Discovering Polish* zawiera szeroki wybór słownictwa, zwrotów i wyrażeń, jak już wspomniałam, ilustrowanych przykładami. Nie jest więc zapewne przeznaczony tylko dla tak zwanego pasywnego odbiorcy, postrzegającego język jedynie poprzez czytanie i rozumienie. Jest zapewne książką przygotowaną do aktywnego używania języka polskiego, popartego bogatą wiedzą teoretyczną i codziennym słownictwem.

Każdemu – zarówno uczącemu się, jak i nauczającemu języka polskiego – polecam podręcznik Lilianny Madelskiej.

Małgorzata Mielcarek
(Uniwersytet im. Adama Mickiewicza, Poznań)

JĘZYK POLSKI W ŚWIECIE

Język polski występuje w dwóch podstawowych wspólnotach komunikacyjnych: zwartej wspólnocie na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej oraz w diasporycznej wspólnocie poza granicami Polski w ponad 80 państwach całego świata. Wspólnota krajowa liczy ok. 38 mln użytkowników polszczyzny, wspólnota diasporyczna – ok. 10–12 mln. Ta pierwsza liczy już ponad tysiąc lat rozwoju, ta druga ukształtowała się w gruncie rzeczy w ciągu ostatnich dwustu lat, chociaż o jej początkach możemy mówić już w odniesieniu do XVII i XVIII wieku. Polska wspólnota komunikacyjna w kraju powstawała w wyniku procesów integracyjnych, które scalały pierwotne, luźno jedynie powiązane, terytoria plemienne w ziemie, dzielnice, prowincje i wreszcie – w jedno państwo, a pierwotne dialekty – w regiolekty, a następnie w język narodowy i państwowy. Komunikacyjna wspólnota diasporyczna powstawała w wyniku procesów dezintegracyjnych: rozbiorów Polski dokonanych przez państwa zaborcze, deportacji ludności polskiej, emigracji Polaków z ziem etnicznych ze względów politycznych lub ekonomicznych. W wypadku obu tych wspólnot, w ciągu minionych dwustu lat, polszczyzna stanowiła jedną z podstawowych wartości, pozwalającą na autoidentyfikację ich członków. Tę rolę odgrywa język polski w dalszym ciągu.

Wśród ok. 6000 języków świata język polski należy do tzw. języków znaczących, tj. takich, którymi posługuje się ponad 5000 użytkowników. Poniżej grupy języków znaczących sytuują się języki zanikające, np. mordwijskie, ugrojskie. Wspólnoty komunikacyjne, które się nimi posługują, albo ulegają degradacji biologicznej, albo podlegają procesom asymilacyjnym i wtapiają się w innojęzyczne wspólnoty komunikacyjne. Na szczycie hierarchii języków świata znajdują się tzw. języki globalne (światowe), mające najwięcej użytkowników – zarówno etnicznych, jak i pierwotnie innojęzycznych. Są to języki często stosowane w komunikacji międzynarodowej o charakterze dyplomatycznym bądź naukowym, zwane inaczej językami kongresowymi. Tradycyjnie do tej grupy języków należały język angielski, francuski, niemiecki i rosyjski. W ciągu ostatnich dwudziestu lat do tej grupy zostały dołączone język hiszpański oraz język chiński (mandaryński). Świadczy to o wzrastającym znaczeniu między-

narodowym wspólnot posługujących się tymi językami, tj. różnoetnicznych wspólnot wywodzących się z Ameryki Południowej i Środkowej oraz wspólnoty chińskiej, obejmującej ponad 1,5 mld użytkowników języka.

Język polski należy do tzw. języków średnich, które rozwijają się progresywnie (w przeciwieństwie do języków zanikających), ale które nie poszerzają nadmiernie swego zasięgu międzynarodowego ani w płaszczyźnie terytorialnej, ani w płaszczyźnie społecznej. Należy zatem polszczyzna do języków lokalnych, etnicznych, które – ewentualnie – mogą odgrywać rolę międzynarodowych regionalnych interkodów (interdialektów), w naszym wypadku np. w regionie Europy Środkowej i Wschodniej. O takiej mobilności polszczyzny decydują określone uwarunkowania i czynniki zewnętrznojęzykowe. Należą do nich: 1) liczba osób posługujących się polszczyzną jako językiem ojczystym (etnicznym, pierwszym); 2) liczebność i liczba grup użytkowników polszczyzny w świecie (poza krajową wspólnotą komunikatywną); 3) społeczna mobilność nosicieli polszczyzny, szczególnie w kontaktach z przedstawicielami grup innojęzycznych; 4) idee i inne czynniki w sferze kultury intelektualnej i duchowej, które wspierają używanie języka polskiego (np. patriotyzm, religia, tradycja, poczucie więzi etnicznej); 5) produkt krajowy brutto, określający międzynarodową pozycję ekonomiczną Polski, w której polszczyzna jest językiem oficjalnym i urzędowym; 6) wartości kulturowe, od których zależy promieniowanie polszczyzny (np. osiągnięcia w zakresie literatury, nauki, sztuki, techniki, polityki, sportu); 7) wewnętrzna sytuacja polityczna Polski (w szczególności kwestia stabilności tej sytuacji) jako państwa, w którym polszczyzna jest językiem oficjalnym i urzędowym.

Jeśli spojrzymy na sytuację języka polskiego w naszym najbliższym otoczeniu międzynarodowym, tj. w kontekście Unii Europejskiej, to – potencjalnie – jest to sytuacja obiecująca. Ze względu na czynnik demograficzny, czyli liczbę użytkowników, język polski sytuuje się na 6. miejscu wśród języków państw Unii Europejskiej – po języku niemieckim, francuskim, angielskim, włoskim i hiszpańskim. Jeśli chodzi o geografie, to położenie Polski w bliskim sąsiedztwie historycznego centrum Unii Europejskiej (Niemcy, Francja) i na szlaku między Unią a Rosją umożliwia pełnienie przez polszczyznę funkcji języka transferowego zarówno w aspekcie czysto komunikacyjnym, jak ekonomicznym i turystycznym. Ze względu na uwarunkowania lingwistyczne rangę języka polskiego podnosi to, że jest kodem etnicznym największej społeczności słowiańskiej, która wchodzi w skład Unii Europejskiej, że w odmianie pisanej posługuje się alfabetem łacińskim, że ma za sobą tysiącletnią tradycję kontaktów z językami germańskimi i romańskimi, co dziś dodatkowo podkreśla wspólną genezę indoeuropejską, że jest – wreszcie – przekazicielem treści wspólnych dla kultury śródziemnomorskiej. Średnio motywuje prestiż polszczyzny pozycja ekonomiczna Polski wśród krajów Unii Europejskiej, choć przecież obecnie – w dobie kryzysu

gospodarczego – ujawniły się tu w sposób zobiektywizowany widoczne jednoznacznie pozytywne cechy naszej gospodarki. Bez wątplenia stanowi to ważny impuls do różnorodnych przedsięwzięć międzynarodowych, co sprzyja kontaktom językowym nie tylko w języku angielskim, lecz także po polsku. Potwierdza to niewątpliwy rozwój glottodydaktyki polonistycznej we wszystkich ośrodkach akademickich Polski. Wspiera pozycję polszczyzny oddziaływanie na zewnątrz polskiej nauki i kultury w takim stopniu, w jakim są one skutecznie propagowane.

Łącznie zatem rzecz ujmując, należy stwierdzić, że perspektywa komunikacyjna języka polskiego w Unii Europejskiej jest dobra. Aby się jednak owa perspektywa ziściła, niezbędna jest właściwa polityka językowa ze strony państwa polskiego i właściwa postawa użytkowników polszczyzny. O taką politykę zabiegamy od lat już dziesięciu (zob. „Poradnik Językowy” 2001, z. 1, s. 3–11; 2002, z. 1, s. 3–10), na razie (niestety) bez widocznych rezultatów, a nawet wręcz z rezultatem odwrotnym do zamierzonego w postaci polityki niewłaściwej (zob. „Poradnik Językowy” 2011, z. 10, s. 106–108; 2012, z. 3, s. 120–122). Nie znaczy to jednak, że powinniśmy przestać o to zabiegać. Taka jest bowiem rola naszego czasopisma.

Powtórzmy zatem kolejny raz, że wynikiem właściwej polityki językowej powinno być sformułowanie i wprowadzenie w życie ogólnopolskiego programu edukacyjno-promocyjnego. Program ten powinien zapewniać:

- właściwą rangę dydaktyce języka polskiego w szkolnictwie podstawowym, średnim i wyższym zarówno w kraju, jak i w zbiorowościach polskich (polonocentrycznych) w świecie;
- właściwą pozycję polszczyzny w sferze administracyjno-prawnej i medialnej; tu szczególnie ważny jest problem certyfikacji znajomości języka polskiego jako obcego, wymagań znajomości języka polskiego jako języka oficjalnego i urzędowego w Rzeczypospolitej Polskiej oraz wymiany oficjalnych dokumentów w języku polskim w obiegu międzynarodowym;
- właściwą promocję kultury narodowej – w tym języka polskiego – poza granicami państwa polskiego zarówno w środowiskach polonocentrycznych, jak i innoetnicznych.

Bez takiej obudowy polszczyzna – co prawda – w Polsce i w świecie nie zaginie, ale jej ranga w konkurencji z pozostałymi językami będzie malała. Trzeba zatem w stosunku do języka polskiego prowadzić taką politykę językową, jaką prowadzą inne kraje Unii Europejskiej w stosunku do swych języków państwowych, etnicznych i urzędowych.

Wydawać by się mogło, że nie trzeba o tym przypominać. Widocznie trzeba – *Powtarzanie jest matką wiedzy* (łac. *Repetitio est mater studiorum*).



S.D.

INFORMACJE DLA AUTORÓW „PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Prosimy Autorów o nadsyłanie artykułów, rozpraw, recenzji publikacji językoznawczych oraz sprawozdań z konferencji, sympozjów i spotkań, ponieważ chcemy, aby „Poradnik Językowy” w szerokim zakresie informował o życiu naukowym w kraju i za granicą.

Uprzejmie prosimy wszystkich Autorów o przestrzeganie następujących zasad przy przygotowaniu maszynopisu:

- * Objętość artykułu nie powinna przekraczać 14 stron znormalizowanego maszynopisu (ok. 25 000 znaków ze spacjami), objętość recenzji zaś – stron 7 (ok. 12 000 znaków ze spacjami).
- * Prosimy o dołączenie do tekstu artykułu krótkiego (pół strony znormalizowanego maszynopisu, ok. 1000 znaków ze spacjami) streszczenia w języku polskim. Powinno ono zawierać: 1) uzasadnienie podjętych badań; 2) prezentację uzyskanych wyników; 3) omówienie zastosowanej metody badawczej. Te streszczenia po przetłumaczeniu na angielski będą też publikowane w elektronicznym czasopiśmie Akademii Nauk państw Grupy Wyszehradzkiej „The Central European Journal of Social Sciences and Humanities”.
- * W cudzysłowie podajemy tytuły czasopism oraz cytaty – jeżeli nie są wyodrębnione w inny sposób (np. inną wielkością pisma).
- * Kursywą wyodrębniamy wszystkie omawiane wyrazy, zwroty i zdania, ponadto tytuły książek i części prac, tzn. rozdziałów i artykułów, oraz zwroty obcojęzyczne wplecione w tekst polski.
- * Podkreślenia tekstowe oznaczamy spacją (druk rozstrzelony).
- * Znaczenie wyrazów omawianych podajemy w łapkach ‘ ’.
- * Prace należy dostarczyć w postaci wydruku oraz wersji elektronicznej na konto: poradnikjezykowy@uw.edu.pl.
- * Autorów przysyłających swoje prace po raz pierwszy prosimy o czytelne podanie imienia, nazwiska, tytułu naukowego lub zawodowego, nazwy ośrodka naukowego (przy którym chcą afiliować tekst artykułu), adresu prywatnego, e-mail i numeru telefonu. Pliki prosimy przysyłać w formacie edytora MS Word (*.doc, *.rtf).
- * Autorzy są zobowiązani do złożenia oświadczenia o oryginalności autorskiej tekstów.

Redakcja nie zwraca tekstów niezamawianych

INFORMACJA O PRENUMERACIE

„PORADNIKA JĘZYKOWEGO”

Ceny „Poradnika Językowego” w roku 2012:
Prenumerata roczna (10 numerów) – 125,00 zł,
Prenumerata półroczna (5 numerów) – 62,50 zł,
Opłata za pojedynczy numer – 12,50 zł.

Zamówienia na pojedyncze egzemplarze pisma prosimy kierować na adres:
dz.handlowy@uw.edu.pl

Zamówienia na prenumeratę „Poradnika Językowego”.

Prenumerata krajowa

Zamówienia na prenumeratę przyjmują **Zespoły Prenumeraty** właściwe dla miejsca zamieszkania klienta.

www.prenumerata.ruch.com.pl

Prenumerata ze zleceniem wysyłki za granicę

Informacji o warunkach prenumeraty i sposobie zamawiania udziela **RUCH SA Biuro Kolportażu – Zespół Obrotu Zagranicznego, ul. Annopol 17a, 03-236 Warszawa, tel. +48 22 693 67 75, +48 22 693 67 82, +48 22 693 67 18.**

www.ruch.pol.pl

Infolinia prenumeraty 801 443 122. Koszt połączenia według taryfy operatora.

Zamówienia na prenumeratę przyjmują również:

KOLPORTER SA, ul. Kolberga 11, 25-620 Kielce

GARMOND PRESS SA, ul. Sienna 5, 31-041 Kraków

Subscription orders for all magazines published in Poland available through the local press distributors or directly through the Foreign Trade Enterprise **ARS POLONA SA, ul. Obrońców 25, 00-933 Warszawa, Poland. BANK HANDLOWY SA, Oddział w Warszawie, PL 02 1030 1016 0000 0000 0089 5001 or IPS, ul. Noakowskiego 10 lok. 38, 00-664 Warszawa, Poland, tel. +48 22 625 16 63, e-mail: ma@ips.com.pl**